ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

BRACIA

Bracia.

El. Orzeszkowa

Bracia

I.

Był to jeden z tych domków, które ~~w~~ ~~mieście~~ sprawiają ~~w~~ w mieście wrażenie niespodzianki, nawet dla [illegible].

I

W domu wiejskim, starym ~~lecz~~ dość obszernym, w salce jadalnej z umeblowaniem skromnem, kilka osób ~~siedziało~~ otaczało ~~przy~~ stół nakryty do ~~zastawionym~~ obiadu porządnie ~~czysto porządnie~~ ale skromnie. Gospodyni domu, Sabina Hłasnicowa siedziała pomiędzy córką dorastającą i siostrą, Rozalją Jasłą, naprzeciw ~~znajdowali się gospodarz~~ męża i małego syna. Rozalja, panna ~~[illegible]~~ przeszło czterdziestoletnia, ale jeszcze piękna, wyglądała jak chmura. Są różne rodzaje chmur, z których każda sprawia wrażenie inne. Ta nie zapowiadała burzy groźnej i ~~prędko~~ przemijającej prędko, ale deszczu długiego, nudnego, ~~sprawiającego~~ któregokolwiek ~~[illegible]~~ każda sprawia na dobre wrażenie wszystkich. Jednak, osoba ta była niewątpliwie piękną i ~~[illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] była posiadała wyraz [illegible]~~ nie była ani gburą, ani gniewną. ~~Szczupła~~ ~~[illegible]~~ ~~i skromnej [illegible] posiada~~ tej Rzeczy! Szczupła, smukła, ubranie ciemne ~~[illegible]~~ i skromne posiadała cerę dobrego smaku a całe postać prosta i szlachetna. Tylko w tej chwili ciało to przenikało znacznie poprawnie, kiedy czarne były ściągnięte, a usta zacięte w linję kręgu. Nie był to ~~[illegible]~~ wyraz gniewu

ani uśmiechu, ale wprost z tego humoru. Rozalja była ~~[illegible]~~ w tym humorze, ~~[illegible]~~ co uczyniłaś; Opiekowaćby się albo zdać ~~[illegible]~~ ciężki jak grób, albo naprzeciwko grobem milczącym, będziemy wyjaśniać ~~[illegible]~~ lub ona, tracąc ~~[illegible]~~ pełna prawa i ładu ~~[illegible]~~. Bijący od niej blask był tak mocnym, że zatruwał powietrze. ~~[illegible]~~ Z szóstej cery ~~[illegible]~~, która pod blaskiem włosami pochodziła piękne jej rysy, z ... rysy podkrążonych i delikatnych, trudno było odgadnąć zdrowie podkopane chorobą chroniczną, nie grożącą ~~[illegible]~~ życiu, lecz długiej nudnej.

Salina Słomianowa, była zupełnem przeciwieństwem siostry. Mała i szczupła miała pozór kwiatu łagodnej, lękliwej i strwożonej. Twarz jej blada i różowa była jedną z tych które dają ~~[illegible]~~ dziewczętom wiejskim podobieństwo do róż polnych, ale ~~[illegible]~~ gdy twarze przypominają obrazki spotykane i pospolite. Tylko błyszczące oczy ~~[illegible]~~ pełne niejakiej piękności, polegającej na wyrazie słodyczy wielkiej, z której teraz tryskało ~~[illegible]~~ ujmujące (i słodkie) i łatwo spojrzała na siostrę lub męża. Widać było, że zachowanie obojga sprawiało jej przykrość dotkliwą i że pragnęła ich rozpogodzić, ale nie mogła. Bo Semen Słomian był także zachmurzony

chociaż zupełnie inaczej niż Rozalja. Ona
była kwaśną i pogardliwą, on smutnym
i obojętnym. Smutek i zobojętnienie mało-
wraz się utworzyły jego młodości i zarazem
starej, bo miał lat osiemdziesiąt który ~~[illegible]~~ i
dużo zmarnował na wole, zarówno jak dokto-
rat i oczy. W tych zmarnowanych nie było
ze szczęśliwości, ani radości, tylko przyzwy-
czajenie do zmysłów się długich cichych.
~~i niezwykłych. Znać było po nim~~ Musiał, ~~że~~ zwy-
czaj mówić mało, bo ci którzy wiele mówią
wyglądają wcale inaczej od tych, którzy wiele
milczą. Dużo milczący można poznać
z oczu człowieka, który je ma w sobie.
Ze słowem takowych ciemnych i popędzaj-
cych w nieznajomości cyfrze, potrzeba
dużo myśli i cierpienia, która więcej niewypo-
wiedziała myśli swoich, ani cierpień. Może
jednak ~~z [illegible]~~ wcielanie przed
osobami bliskich nie była tej wzruszony
bo oczy, postawa, ruchy człowieka tego
znamionowały raczej ~~[illegible]~~ prosty, otwarty,
skłonny do zaufania. Przytem ~~by~~ takie
było ubranie jego z ~~[illegible]~~ szarego sukna
wiejskiego, w którem wyglądał silnie i
nie gminnie owszem, wbrew grubości odzieży
wytwornie. Ręce też miał młodzieńcze
ale plecy trochę przygarbione. Musiał

był niegdyś bardzo przystojnym, ~~ale to~~ ~~twa~~ i ~~te~~ twardo tejemne(?) w stopniu pewnym. Tylko postarzał wcześnie. W pierwszej połowie piątego krzyżyka miał już twarz ~~prz~~ pomarszczoną, plecy przygarbione i ~~sobny~~ wiele siwizny zmieszanej z włosami ciemnemi na głowie i w brodzie krótko przystrzyżonej. Z młodości pozostała mu ~~tylko~~ regularność rysów ściągłych, ~~tak postawy~~ ogólny(?) pięknie(?) i zdrowie cery opalonej na słońcu i wiatrach.

~~Poranek~~ Dziewczynka 14 letnia ~~piętnastoletnia~~ ~~niespełna osiemnastoletnia~~ stworzenko dość ładne, tak jak matka białe i rumiane(?), oraz chłopak dziewięcioletni z bystremi oczyma, zgrzeczni(?) milczeniem pierwszym przy stole, trochę wiercili się na krzesłach i trochę zaczem ~~szeptali~~ do siebie szeptali. Rozalja ~~przerywając~~ ~~Basia~~ ostro odezwała się do matki ~~Do matki~~

~~Niech Kazio spokojnie siedzi przy stole~~

— Niech Kazio spokojnie siedzi przy stole bo uczony to widzi i wyprowadzi z jakiegoś pokoju.

~~Zabolało to matkę, bo ostatecznie Kazio~~ ~~tak szeptał tego~~ jednak nie zrobił złego ani nawet niegrzecznego. Owszem tylko szeptał z [illegible] do siostry, która słuchała go z uśmiechem. ~~To to~~ Rozalja przemówiła wrzask(?) z bratem i siostrą zamiast(?) swego.

— Są twarze, które dawno wprawiały mnie w zdumienie swoim ciągłym uśmiechem. Jak to można tak wiecznie się uśmiechać?

To ~~powtórne~~ zdanie ~~tej~~ dziewczyny zabolało Matkę. Cicho i z tłumieniem przemówiła.

— Moja Różo, jeżeli to mówisz do Anielki, jest to tak, [illegible] się wydawało...

Rozalja, ze zdumieniem spojrzawszy na siostrę, ze wzruszeniem ramion przerwała.

— Ja do Anielki mówiłam! Czyż nie można ~~mówić~~ wypowiedzieć zdania, ~~nie~~ bez ~~można~~ zastosowywania go do kogokolwiek. Są twarzy różne gusta. O ile twarze wiecznie uśmiechnięte wprawiają ~~mnie~~ w ~~zdumienie~~ podziw, o tyle twarzy ~~piękne~~ sposób jednakże piękny i tajemniczy wdzięk wiecznie obudzają we mnie coś ludzącego.

~~Te słowa~~ To już stosowało się ~~już~~ do Kazimiera, który po kilkugodzinnem przebywaniu na polu i w stodole, z apetytem dużym jadł i natenczas chodził jakieś bardzo nie wytworne [illegible]. Na różowej i zwiędłej twarzy Sabiny odmalowała się dotkliwość silniejsza ~~jeszcze~~ niż przedtem. Z ~~tych~~ wyrazów [illegible] przemówiła dotkliwość siostry względem dzieci, nie względem męża, dzieci bowiem [illegible] wiele Rozalji, mogły też ~~coś~~ [illegible] od niej ~~(?)~~ przyjąć. Nazywała je pracowicie i [illegible] ~~w domu~~ bydłem ~~w~~ dla nich w [illegible] bardzo dobry i [illegible]. Bywały też [illegible]

6 Dobrzy dla szwagra, chociaż stawał się [illegible] sprawiedliwie oto Kobiecie Stanisławowej [illegible] ~~[illegible]~~ jeżeli nie pięknie, to przynajmniej czyściej. Otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, ale spojrzawszy na siostrę, ścisnęła je i nic nie powiedziała, ~~tylko~~ a po chwili dopiero ~~[illegible]~~ rozpoczęła próby ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozpr~~[illegible]~~bi[...]ania atmosfery cichej, ~~[illegible]~~ rodzinnej — byle jakiej:

— Dziwna rzecz, jak dziś smutno w ogrodzie. Po wczorajszym [illegible] niema już ani śladu.

Gdyby już dział trochę ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~że [illegible], ale nie jadła, tylko~~ z wyrazem przykrości niewymownej patrzała na ręce ~~[illegible]~~ siostry, która z powolnością i delikatnością ~~[illegible]~~ nieznaną krajała, ~~i [illegible]~~ rozdzielała ~~[illegible]~~ wprost [illegible] po talerzach [illegible] mięsa, kiedy nie było mowy o [illegible] [illegible] obiadach. To jedzenie fenomenalnie powolne było tak długim przeglądem, udzielanym temu, kto jadł prędko, to jest Stanisławowi, który jednak z niej nie korzystał, bo patrzał tylko w swój talerz.

— Czy Mamusia była w [illegible]? [illegible] zaczęła zupełnie [illegible]. (~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] Amalka.

— A pod oficyną to tyle jamne ~~te~~ wody stoi w rowku, że ~~[illegible]~~ z Michasiem [illegible] puszczali [illegible] łódki [illegible]! zawołał Kasia, [illegible]

cienki, domowy głosik ~~[illegible]~~ dźwięcznym głosem
siostry Rozalji, która przed chwilą wróciła
~~[illegible]~~ rezygnując z miłości podzieliła [illegible] nad
~~ob~~ talem, teraz obie tylko ~~[illegible]~~ powiedziała
do nas. Ktoś nie powiedziała, ale przez
dobry uśmiech ~~[illegible]~~ całej siły
~~[illegible]~~ [illegible] ~~do nas~~, otworzony
wzorne. Dzień uroczysty. Wszystkie oczy Sa-
biny trzeba stawać się prawie nieprzy-
tomnemi. Stawicz ~~[illegible] pierwszy od za-~~
~~poczęcia się obiadu~~, przemówił do niej:
— Przeżegnaj się Sabinko, podaj mi sól!
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Było to
pierwsze słowo, które ~~przemówił~~ [illegible] od rozpo-
częcia się obiadu. ~~Solę~~ Podzięki za sól kar-
tofle towarzyszące z [illegible], wypłakał.
— Grono rodzinne zasiadło do stołu i w
pogodzie ducha dzieli się chlebem zapraco-
wanym wspólnie! Że zapracowany wspólnie
to prawda, ale pogody ducha niema
wcale. Czego ona dziś taka zamyślona? Albo
to kiedykolwiek miała ~~[illegible]~~? Odrazu
jest przyczyna, tylko [illegible] ~~której~~ [illegible], albo w
kieszkach. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Wczoraj były one dobre i on był
dobrym, dziś są złe i on jest złym. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ! Tobie oprócz
~~[illegible]~~ każdy znajduje się w zależności od
nietylko od swojego rozsądku, ale i od wszystkich

i które go otaczały. Ciągły dowiedział się

sędzia Klara, ~~które go otaczają. Nareszcie one z tej~~

~~... dzień ... przejdzie ... lub ...~~

o tym dniu, który go czeka, powiemy

mówić do otaczających kamieni: dzień dobry!

jak się macie najjaśniejsze sędziki!!

Spojrzał na chłopaka niespodzianie

dziwnego, który podnosił się do ...

i którego twarz wyglądała jak

misterny haft z sadzy i ...

— Mój Filipku, rzekł, wyglądasz znowu jak

~~jak bieda. Tyle razy mówiłem ci, że~~ Od tej

dawna przez czystości i pracy już nie nau-

czyłeś!

Powiedział to dość łagodnie, a potem wykładał.

— Od czasu lat życia chowasz się we dworze,

nauczyłeś się czytać i pisać, ~~a twoje codzień~~

~~twarz i ręce~~ a do codziennego mycia

rąk i twarzy żadna siła ludzka

nauczyć go nie może. Rzecz drobna,

ale sprawia obrzydzenie. Życie składa się

z obrzydzeń wielkich i drobnych.

Rozalja milczała jak grób, pół miski

z naleśnikami odsunęła ze ~~obrzydzeniem~~ wstrętem

w tej właśnie chwili, gdy Florcia przypomi-

nał ... do ... twarzy i ręce. Sabina

zaś! ... ciągle w ...

... zwróciła się do niego.

— Ciekawa rzecz co tam teraz porabia

nasz ~~Ignaś?~~ Wincuś?

Był to ich syn ~~piętnastoletni~~ siedemnastoletni, który przed tygodniem odjechał z rodzicami do szkół.

— Jemu pewno w gimnazyum siedzi, bo jest dopiero druga godzina, a ich wymarsz o trzeciej, prędko zagadała Rozalja.

Wspomnienie o synu podziałało smutnie na całe [illegible]. Z powodu tego dziecka ~~pierworodnego i bardzo kochanego~~ doświadczali trosk i coraz częściej; dlatego to w Rozalji ~~przeważnie~~ to wspomnienie ~~przez~~ odbiło się ~~[illegible]~~ jak [illegible] przemyśleń w chmurze. [illegible] i [illegible], nie potrzeba mówić.

— Pisałam dziś do Sylwusia, bo zdaje się, że nikt jemu dotąd nie napisał do niego.

— Jemu [illegible] dwóch tygodni jak wyjechał, [illegible] Sabina.

Rozalja, ~~[illegible]~~ jakby nie słyszała wcale głosu [illegible] ciągnęła jeszcze.

— Pisałam, aby wziął od Rogowskiego ~~[illegible]~~ swego procentu i sprawił sobie nowy mundurek ~~nowe palto~~...

[illegible] po raz pierwszy z niej [illegible] spokojnie przemówił.

— Niepotrzebnie to zrobiłaś! Ten, który ma ~~jemu dobrym~~, i [illegible] im całej [illegible] ~~[illegible]~~ zanadto ~~wszelkiej~~ skłonności do elegancji, ~~słabości~~, popieranie jej wielkiego [illegible]...

Rozalja podniosła głowę, odpowiedziała ~~spokojnie~~ i cicho. — Trudno ażeby synowi mieli Atomowie

zafandulstwa, i siedzenia zapisanego. ~~i siedzenia zapisanego~~

Selim siedziała jak na węglach rozżarzonych.

— ~~Moja~~ Różyczko, przerwała głosem bardzo łagodnym, przecież sama wiesz mówiłaś, że ~~to jest~~ nie jest dobrze jeżeli chłopiec wybiera się na pannę Rozalji.

~~Podniosła głos~~. Oczy Rozalji spod czarnych brwi ściągniętych błysły w ziemistej twarzy ~~gniewnie~~ [illegible] ... i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ale i [illegible] nie dodała [illegible] ~~[illegible]~~ ... swoją złego, władczego już spojrzenia...

Ale obiad był już skończony, Selim wstała z krzesła. Rozalja powstawszy także i podała Rosie palców ~~sztywne~~ [illegible] ~~[illegible]~~ oddaliła się szybko. Zdawało się jak w głębi domu zostawiam [illegible] kiedy do [illegible] swego pokoju. W dniach dobrych ~~przechodziła~~ szła po obiedzie do bawialni, ~~albo na ganek~~, grała na fortepjanie, gawędziła, czasem ~~nawet bawiła~~ się z dziećmi, najczęściej tańczyła, grała z siostrzenicą w cztery ręce. Ale ~~dzisiejszy~~ dzień był ~~inny~~ nie dobrym, ~~[illegible]~~ wiele przenosiła do [illegible] [illegible] stołu pokazała wszystkim [illegible] i zamknęła się w swoim pokoju. Dzień ~~[illegible]~~

do ogrodu. Ale mimowoli zbliżyła się do okna,
którym z zamyśleniem patrzyłam przez okno na ogród
jeden ~~z tych~~ barw jej jesiennych, ~~więc wystro-~~
~~nej żółtej barwami żółtemi~~ i bladych
kwiatów ogrodu ~~jesiennego~~ wrześniowego.
Wówczas wzięła mnie pod rękę i wzniosła ku
~~niemu~~ oczy więc jeszcze ~~łagodniejsze i tkliwe~~
mi zwracając łagodne i stroskane, ~~tkliwe~~
przemówiła tkliwie:
— Mój ~~Zenonie~~ Zenku, jak mi to okropnie
boli, że Rózia będzie dziś znowu także...
Nie odrywając ~~wzroku~~ wzroku od grupy drzew
~~pięknie pomalowanych~~ okraszonych przez jesień ~~na czerwono~~,
barwami czerwonemi i żółtemi, wyrzekłem.
— Gdybym był tem czem być miałem, czem już
trochę byłem, malowałbym tę grupę drzew.
A żona odpowiedziała:
— Nie dbaj o to, mój drogi, tak jak ja nie
dbam.
~~— Ale bo widzisz, Zeniu, tylko smuci za prze-~~
~~czenie, bo to moja siostra~~ Jednocześnie
z dawnej strony świat w ogrodzie inne
— Rzeczywiście, bo te drobne ~~....~~ żyją drzewami; ~~tyle drzew kolorowych drobne~~
~~tak dobroduszne~~ ~~Niewątpliwie~~ ~~drzewami jej i więcej.~~
Ona zaś mówiła dalej, gdzieś ~~upadając na kolana~~
~~coraz cięższym i podobniej do lamentu.~~
— Ty to przecenisz także, bo to przecież moja

siostra, ale ~~tydzień temu~~ cóż jej zrobić?

— Naturalnie, cóż ~~zrobić~~ mam zrobić? Niema tu nic do zrobienia!

Rozmowa taka pozostawiła się przykrą ... [illegible]

— Tamta od dzieciństwa taka jest, imponowała swoim umysłem dojrzałym i charakterem fantastycznym, ~~[illegible] jest zdolny do najlepszego [illegible]~~ odebrała jej zdolność do ... [illegible] najlepszego. Ot a i wszystko!

Wszystko, bardzo stroskane, prawie [illegible] ~~[illegible]~~ ... [illegible] ... z boku.

— Tak jest dziwna... Czasem idzie spać w najlepszym humorze, serdeczna, gorąca, miła, a nazajutrz wstaje taka jak dziś... Łamię sobie głowę nad przyczyną tej zmiany i nie mogę wynaleźć żadnej.

On, patrząc teraz na ~~[illegible]~~ grupę drzew i zakręcony [illegible] ... [illegible]

— ~~Moja droga, łamanie głowy nad przyczynami [illegible] jest czasem stratą czasu.~~

To prawda, ... Nic nie trwa, ~~[illegible]~~ Wszystko [illegible] ... [illegible] ... obrazy i ... [illegible] ~~[illegible]~~ Uczucia podlegają temu samemu prawu. Kiełkują, rosną, rozkwitają, więdną i zostaje po nich łodyga pusta, czasem z ostrym obronnym kolcami.

~~[illegible] ale [illegible]~~ ... [illegible] ... wszystko przeszło w ... [illegible] — ... [illegible]

tego wszystkiego nagadałem?" Ona słuchała cierpliwie, ale pamięcią 13
odbiegała myślą od słów męża, bo naprzód sobie
widzi dziewczynkę idącą z Konwickim do ogrodu
warzywnego i pomyślała: „byleby owsze sadu
nie zdeptała ~~[illegible]~~ pietruszki," „potem ~~[illegible]~~ widząc
innym razem prowadzi inną ścieżką do gęstego klombu
i zamawia w duchu: „Gdzieś blisko dostrzegłbym
jastrzębia!" Gdy Konwicz skończył mówić przy-
tuliła się mocniej do jego boku i szepnęła.

— To prawda, Leonie, ale to wszystko co powie-
działeś nie ma żadnego związku z Różą...

On uśmiechnął się, ona mówiła dalej.

— Ty wiesz, że ona jest w gruncie rzeczy nad-
zwyczaj przywiązana do nas i do dzieci, że
w wielu wypadkach dała nam dowody poświę-
cenia i że wiele zawdzięczamy jej przy obojgu
wychowaniu dzieci, szczególniej Anielki...

— Ale tak, pospiesznie zgodził się Konwicz,
wiem o tem wszystkiem, tem więcej bardzo pilne
przymioty twojej siostry, ~~wdzięczny jej jestem~~
a drobnej fantazje nie sprawiają mi przykrości; ~~z [illegible] nie sprawiają~~
~~ani [illegible] mi przykrości żadnej tem~~ ani żalu.

Jednocześnie myślał.

— Starej! Sprawiają, nawet ~~[illegible]~~ zadowolenie, ~~[illegible] i [illegible]~~
kawalerskie i ponieważ jej kompletnie drobnostki
~~[illegible] przez to, że ... [illegible] w niej przy-~~
jaciółki ~~[illegible]~~, mądrostki ~~jak ona jedna [illegible] dla~~
~~mnie być ona jedna.~~

Sabina znacznie uspokojona, mówiła z
uśmiechem zachwytu.

— Boży Leonie, jesteś najlepszy, najpoczciwszy...

najszlachetniejszy z ludzi!

~~Pomyślał:~~

~~I to nieprawda! Gdyby ona widziała moje serce! Gdyby widziała je do dna!~~

~~Ale~~ Spodobało się mu żal tej kobiety, ~~ogromnego dla niej tkliwość, która była dobra, [illegible] dla słabości tak przytulonej~~ tulącej się do jej ramienia. Pochylił się, ~~Spojrzał w jej twarz [illegible]~~ i pocałował ją naprzód w czoło, a potem w oko błękitne, którego powieka już zwiędła i trochę pomarszczona drgnęła pod jego ustami. Na jej twarzy rozlał się wyraz ukojenia. ~~błogiego~~ więc ~~Nie~~ gniewałaś! ~~Ale~~ [illegible] nie sprawiałaś mi przykrości! Ach, jak to dobrze! Ale uspokojona pod tym względem, że troskała się mocniej o ~~[illegible]~~ pietruszkę, którą dzieci zdeptać mogły w rozsadach. On ~~znowu, wyprostowawszy się~~ powrócił wzrokiem do pysznego wycieniowania drzew ogrodowych i ~~[illegible]~~ [illegible] na ostatku wyprawy. Patrz, jakie to srebrne wierzby ~~odbijają~~ ~~[illegible]~~ plastycznie ~~[illegible]~~ odbijają od tła ~~Ale [illegible]~~ zaczerwienionych krzewów! Ale ~~[illegible]~~ po co? Przez ~~kilka~~ pierwsze lata poezja ~~[illegible]~~ dobijał [illegible] prośby w tym rodzaju i żadna się nie udała. Ona wszystkich tych ~~nie [illegible]~~, ~~wprost~~ nie widzi:

Zaczęła go teraz wypytywać, coby najchętniej jadł na wieczerzę. Jemu to było zupełnie wszystko jedno, ale gdy nalegała powiedział pierwszą lepszą potrawę, która mu na myśl przyszła, a ona odwróciwszy się kłoszem wybiegła z pokoju. Biegła krokiem żwawym i drobnym, nucąc coś pod nosem. Głowacki patrzał za biegnącą i myślał, że jest to kobieta niezmiernie dobra i że dobroć jej nie [illegible] [illegible] na [illegible] owej. Przeciwnie, Sabina będzie bardzo [illegible] prawdziwą, troskliwą niezmiernie o potrzeby [illegible] Ona ma dla niej szacunek [illegible] i wiele przywiązania. Więc cóż? Więc dla czegóż, gdy przed chwilą [illegible] tuliła się do niego twarzą i tuliła, nie przycisnął jej do piersi z całej siły ramion, ale tylko pocałował w czoło prawie z takim uczuciem, jak gdyby [illegible] wymalowaną na ścianie? Dla czego nie powiedział jej wszystkiego co myślał przez ten cały czas, gdy ona tu stała? Cóż? Po pierwsze dla tego, że z niego śmiałaby się z samego siebie, gdyby spróbował raz jeszcze powierzać jej swoje myśli lub wrażenia. Po wtóre,

16

z powodu tej — drogi wąskiej, na której zawsze czasem ~~...~~ obrosłej kolcami. Na tej drodze, którą oni ~~obaj~~ ~~[illegible]~~ trzymali w oczach nie było kolców, dzięki jej dobroci, a jego uczciwości. Ale nie było także kwiatów. ~~Opadło~~ Przed krótko i opadł oddawna. Oddawna już jej oko i uwaga na ścieżnie ~~spoczęły~~ ~~jego ustom wrażenie prawie jednostajne~~ były dla ust jego przedmiotami ~~prawie~~ jednostajnie przesuwającemi. Łatwo mogłeś, że ona ~~tak~~ nie szuka w tym niczem takich ~~kwiatów~~ ~~ani~~ żalów, i pożądań. ~~[illegible]~~ Ma temperament sympatyczny i nie ma ~~ani~~ ~~takie~~ żadnej skłonności ~~[illegible]~~ do małżeństwa, ~~gospodarowania~~, ~~dbała~~ ~~domem~~, spiżarnią, ~~ogrodami~~ ogładzaniu, ogrodami. ~~[illegible]~~ Jest naprawdę podobające od niego młodszy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ o lat ośmiu, ale dla kobiet takich ~~[illegible]~~ ~~takich~~ ~~[illegible]~~ ~~kobiet~~ jak ona, droga obwita wystarczy do szczęścia, ~~[illegible]~~ szczęścia, bodaj nawet gdy niema kolców. Z nim co innego. ~~[illegible]~~ nie wystarczała. Ale to jego sprawa. Nie mówiłego żadne uskarżanie i nie dowie się o tem żadna dusza ludzka; tem bardziej, nie wyrazi się to w czynie żadnym. ~~A co on czuje, cierpi, niekiedy widział jakie~~ ~~serca i niekiedy wyjawia~~ ~~obrzydzenie~~ ~~tej drogi obwitej~~, ~~uważaj~~ ~~brak~~ ~~kwiatów~~ ~~ona~~ ~~[illegible]~~ ~~drogi obwitej~~, ~~brak~~ ~~kwiatów~~ ~~[illegible]~~ ~~to jego tajemnica~~ ~~tak samo~~, jak ~~[illegible]~~ ~~jest~~

~~Bo szczęście to sen jedna, a obowiązek~~
Bo co innego szczęście, a co innego obowiązek.
Pierwsze jest mrzonką, których w naturze ludzkiej
niewiedzieć po co, ~~potem~~ gdyż mrzonym dzieciństwu,
jej niepodobna; drugi istnieje na pewno, ponie-
waż człowiek czuje go w samym sobie. Wreszcie
kwestya to skomplikowana; obowiązek miesza
się w niej ~~tu~~ z pewnym gatunkiem tkliwości. Robiłabym
z którą żyje się mogę wspierać w niej, kwiatem
~~kto~~ już nie istniejącego; ~~żadna opadłego~~;
ale też ~~nie wleje nigdy~~ nigdy nie wleje do gardła
swej treści. To sen pewna i wypróbowana.
A marzenia i rojenia mogą gorzkie, mogą
palić, których z tego powodu doświadczam,
~~to jego tej~~ tej jego tajemnicy, zarówno
jak wszystko co w nim jest. Jestem wprawdzie
środkiem kłamstwa, ~~przed tem~~ i nieprzewidzianego
~~to tego powiedzianego, i z którym jest~~ być zatajenie
przed osobą z którą się żyje ~~tego co~~ znacznej
części ~~tego co się dla niej~~ tego co się myśli o niej i co
się dla niej czuje, to kłamstwo miłosierne i
~~szyte~~ dziwne, ~~ale ma nie rady kiemu~~ na
które jednak ziemia rady żadnej.

Tak myśląc ~~wyszedł z domu~~ i szedł przez
dziedziniec ku stodole otwartej i ~~po monotonnie~~
~~opadającej~~ napędzanej monotonnym ~~bardzo~~ dźwiękiem
młócarni. Ten jeszcze ostatecznie ogrody sobaczego
dnia, bawiącego ~~się~~ na trawnikach. Amiłka,

Kazio i ~~Władzio~~, młody syn ogrodnika
szukali piłki, chwytali ją w powietrzu,
albo ścigali po trawie. W dzień jesienny
i ~~w ogrodzie~~ wśród drzew bogato zabar-
wionych przez jesień, tworzyło to obrazek
świeży i wdzięczny. Stanąłem ~~chwilę, aby się~~
~~sobie odświeżyć o~~ pejzaż. Przyszło mi
do głowy porównanie jakim ten ogród był
przed ośmnastu laty, a jakim jest teraz. Wówczas,
gdy powróciwszy z Monachjum i wpadłszy
się na drogę kariery artystycznej wszedłem
w posiadanie ten kawałek ziemi, był to
prawie sam chwast, sterczące drzewa
nieurodzajnej ziemi z opuszczenia. Te głębokie
malownicze, [illegible] szpalery wiedne, ten świeży
sad obfity w owoce, to jego praca, dokonana
z wydatkiem pieniężnym nieznacznym,
~~ale~~ z trudem osobistym wielkim. Zamierzam
na płótnie wymalować obraz na kawałku
ziemi. Będzie to drobnostka, ale ~~[illegible]~~
tej przypomnienie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przeszłości
domu, która mi przypominała ~~[illegible]~~ mój ~~[illegible]~~
prawie bezpowrotnie. W tejże chwili otwo-
rzyło się jedno z okien wychodzących na ogród
i głos kobiecy ~~[illegible]~~ ostry zawołał:
— Aniełko! chodź na lekcję!
Chmura na mózgu mi znowu zgęstniała

Był bardzo wdzięcznym Rozalji za wczoraj- 19 11
dzień, bo onegdaj ~~[illegible]~~ i
wydatków drugich, ale ~~sprawiedliwie mi ono~~
~~przyszłości dokładnie, ile mi oddała ... przyjdzie~~
~~wiele~~ ważna sprawiedliwość w przyszłości dokładnie,
ile mi ~~[illegible] 13 [illegible]~~ zaoszczędzę z Rozalji
sprzedaży. Wdzięczność będzie dla niego
rzeczą rozbrajającą ~~ilekroć~~ gdyby ~~otrzymane~~
~~przyjęte~~ dobrodziejstwo ~~[illegible]~~ dokonywane lepiej w sposób
dobry. Ale można czynić ozem ~~bardzo~~ dobry
w sposób, jaki Rozalja ~~oddawała~~ posiadała
w osobie w stopniu wysokim. Bardzo często
każda dzień z mniejszą uprzejmością poś-
więcającej się dla siostry, ~~[illegible]~~ spiekotliwie
od niej lepszej ~~[illegible] wyrosz~~ i dla uważając,
~~którego~~ niebudzącego ~~[illegible]~~ ~~Wypada~~ [illegible] się
sprawdzie, że przyjdzie ~~[illegible]~~ oddawane
pozytywnie sposobem ~~[illegible]~~, ~~albo i [illegible]~~
przyjemny, ten ~~[illegible]~~ pamięć o chwi-
lach ... zatrzymała ~~[illegible]~~ dobre, ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~, ~~albo [illegible]~~
~~[illegible] [illegible] [illegible]~~. Sprawiedliwość ~~[illegible]~~ to
wzajemnie ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ drobna, ale
~~który częsta przez często [illegible]~~ odbierająca
w dobroczynności przez często powtarzanie się
~~często~~ i wzrastanie [illegible] nieustanne.
Życie jest pełnem ~~składa się~~ z [illegible] ~~wielkich~~ i drobnych
w których drobiazgi wyrażają się ~~[illegible]~~ wielkie, jak
kamienie w tarcze napędowej [illegible].

W stodole widzimy żyto. Zboże ~~trzeba było~~ wypadało
~~dostawić~~ do miasta za parę tygodni. Będzie je
prawie sprzedanem; jednak niektóre punkty
umowy sprzedażnej nie zostały jeszcze
wyświetlonemi, ~~[illegible]~~ co ~~[illegible]~~ stanowi
zawartość umowy. Gospodarzowi ta zdobycz
sprawiała ~~niejeden~~ kłopot i niepokój.
Wiele zależało ~~[illegible]~~ od tego, jak i kiedy
sprzeda to zboże, bo ~~[illegible]~~
umiał [illegible] dobrze [illegible] pewnych [illegible]
i zaspokoić pewne potrzeby domowe. Dochodu
miał niewiele i trochę długów, ~~nie~~ [illegible]
tych, ale z którymi ~~trzeba było~~ wypadało obchodzić
się ostrożnie, aby ich nie powiększać. ~~[illegible]~~
Chodzi też po stodole i rozmawia z go-
spodarzem o ~~[illegible]~~ gatunku ~~[illegible]~~ wymłó-
conego ~~[illegible]~~,
myślał o nieustalonych jeszcze punktach
kontraktu ~~sprzedażnego~~. W czem można
ustąpić kupcowi, a w czem nie można?
Jeśli ~~będzie~~ powinna być ~~[illegible]~~ decyzja,
która wypadnie nam za dni ~~[illegible]~~ kilka, w terminie
oznaczonym przez kupca do rozmowy ~~[illegible]~~
bo ~~[illegible]~~ ostatecznie za dni kilka,
gdy kupiec przyjedzie po decyzję ostateczną?
Myśli te przerywa nam gospodarz, człowiek
stary, brodaty, z oczyma mądremi, który
mrugając ~~[illegible]~~ tajemniczo a trochę
złośliwie, rzekł. — Czy panowie wie, że [illegible]

tylko jak Pradziadek nas pozna?

Ktomia starszy jak wszyscy z tym Pradziadkiem była rzeczą tak a. ~~Przed~~ 13tu laty ~~Ktomia~~ objęła ~~w [illegible]~~ ~~Zapolankę, ocz~~ w posiadanie Zapolankę. Ktomia ogarnął, że wieś była za mała, a on był za młodym, aby potrzebować wiecznej nad nią wyprawy wyjeżdżania i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], który miał w osobie podówczas tyle żalu nad ~~[illegible] [illegible], który poznawał do wszystkiem~~ tam wspominał i czego wystrzegał, że prawa wydawały mu się ~~[illegible] jedynym potrzebą [illegible]~~ i prawie natchnieniem. Dla tego zrosły ~~[illegible]~~ opuścić kiedy rozpaczy i ubóstwa, aby tego Pradziadek ~~[illegible]~~ nie opuścić! ~~[illegible] do obowiązku [illegible] względem niego, z czego wynikało [illegible]~~ („Romanowi" prawy osobistej. Nie wziął więc i potem nigdy nie brał do pomocy ~~[illegible]~~ żadnego ogrodnika, czy ~~[illegible]~~ ekonoma. Pomagali ~~[illegible] tylko dwaj~~ dawniej w gospodarstwie dwaj tylko ludzie: stary gminny i młody chłopak, będący po trochu oficyalistą, a po trochu praktykantem. Dwóch takich chłopców miał w Zapolance i ~~na gospodarzy~~ potem ich wykształcił na gospodarzy dobrych. Pożeniłi się potem i osiedli na małych dzierżawach. Tymczasem z ogrodu był Pradziadek, ~~najpiękniejszy z [illegible]~~ i ~~na~~ którego najwięcej lubił, ~~[illegible]~~ ...

22 Dla tego, że wszystkim nam najwięcej dobrego.
Wziąłem go dzieckiem ~~[illegible]~~ z zagrody
szlacheckiej bardzo ubogiej, czyli ~~[illegible]~~ ~~wyrósł~~ wyrósł
z rzędy [illegible]. + ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~wykształcił na młodzieńca dzielnego i~~
~~[illegible] [illegible]~~ Chłopak w domu, ~~[illegible] [illegible]~~
+ (otrzymał edukacyę prawie szkolną,)
stał się ~~gospodarzem rzeczywistym i~~ ulu-
bieńcem rodziny całej. ~~Nawet~~ Rozalja
~~[illegible]~~ okazywała mu zmiennych upo-
śledzeń wszelkich niż innym; był on ~~[illegible]~~
tej rodzinie wieczni znacznej, + przez długie
lat kilka ~~[illegible]~~ dorastał do stołu ~~[illegible]~~
z rodziną Homina i dziś nie było go po-
śpiesznie tylko dla tego, że stanu poprawił
był opuszczeniem wyjechania na kilka
godzin za swojemi interesami. Homin
słuchając tej prośby w samej rzeczy uwierzył-
nie, myśląc, że pomoc gdzieś kiedy,
wkrótce rzeczywiście się żenić i ~~[illegible]~~ jak
~~[illegible]~~ tylko z tamtymi, osiąść na gos-
podarstwie własnem. Trzeba mu będzie
w tem dopomódz ~~[illegible]~~ tak, jak dopomógł
tamtym. Przerjaki; Kwadrans potem
rozmyślał nad tem, jaką formę i wagę
~~[illegible] [illegible]~~ otrzymać mogła ta pomoc,
której udzieli Kazimierzowi do osiedlenia
się ~~[illegible]~~ zagrodzie ~~[illegible]~~ pozyjcowskiej, albo na

jakiej dziesiątkami niedużej. To też, ~~pewnie~~
~~wierne~~ wdowa gromiennego ~~[illegible]~~ obudziła ~~jego~~
w nim ~~[illegible]~~ zaciekawienie żywe. Starzec
jak wszyscy i z ~~[illegible]~~ niemieckiem zapytał:
— Co? żeni się podobno? Czy widziałeś
tobie? czemuś mi o tem nie mówił?
Stary zaśmiał się, serdecznie już odetchnąwszy.
— Gdzie tam żeni się! On chce wyjechać
~~z panem Gródziewiczem~~ do tych ~~wielkich~~
majątków, ~~któregoś~~ których pan Gródziewicz będzie
rządził... Już podobno umówili się o
pensyę i o wszystko. Pan Gródziewicz ~~owa, mieszczanin już~~
pomawia pewnie i on dziś do niego
pojechał....
Hormanowi krew do głowy uderzyła.
Ależ to nieprawda! odpowiedział; Gródziewicz
nigdzie nie wyjedzie ~~do tych majątków, bo on~~
mówił mi sam tydzień temu, że ~~nie wyjedzie~~
to są tylko plotki...
Gromiennemu aż ~~u~~ łzy popadały ~~u~~ latarz
od śmiechu.
— Żart, panowie, dalibóg żart, dla tego
pewno, że panowie byliby za to na niego
nieobecnie. Wyjedzie, ~~dalibóg wyjedzie~~
i pewnie namawia, aby ~~jechał~~ z nim
jechał....
Czego Hormian tak obrzydł się [illegible]
że nie będzie najmniejszego miejsca
gdzieś. Gródziewicz był jedynym [illegible]

24 z którym żył w stosunkach przyjacielskich[?],
~~którego lubił i z którym widywał się co~~
~~dzień~~; Kowalski poczytywał za wychowańca
~~i swoim sługą~~, prawie za członka rodziny.
~~Obaj Adamowie~~ Pierwszy Adam od przed
laty, drugi taki się z kamieniarami, jak
od dwóch miesięcy. Czy podobna? ~~Pytanie~~
~~to [illegible] tylko przez [illegible] kilka~~
~~[illegible]~~ ~~Wczorajszy~~ ~~kamieniarami~~. ~~i po-~~
~~[illegible]~~ – wszystko jest podobnem!
Ale Kopiak ~~cały obraz~~ niecierpliwości
dowiedzenia się ~~prawdy~~ naprzód, aby
gumienny mówił prawdę, wychodził
właśnie ze stodoły, kiedy w bramę (wjeżdżała) dziedzica
bryczka parokonna, ~~za którą [illegible]~~
~~[illegible]~~ a tuż za nią czwałował na zgrabnym
koniku, zgrabny chłopak. Sędzia wyprzedził
bryczkę, zeskoczył z konia i prowadząc go u
uzdy, pospiesznie zbliżył się do Klonowicza. Młody
~~[illegible]~~, przystojny brunet z twarzą bardzo
rozsądną i śmiałą, ~~świat w tej chwili wyraz twarzy~~
~~[illegible]~~. Zdejmując czapkę rzekł:
– Niech Pan nie gniewa się, że zabawi-
łem tak długo...
Schyliwszy się pocałował ~~Klonowicza w~~ przyjaciela i ojca w
rękę, mimo pewnego oporu. ~~Klonowicz~~ Ten pora-
dnie ~~formalnie~~ fizycznie zabolał Klonowicz.
Chciał coś powiedzieć, ale bryczka stanęła już
przed domem ~~gankiem~~ i ~~wysiadł z niej~~ Godziendzicz

wysiadłszy z niej ~~wet~~ wszedł na ganek. Odwró-
ciwszy się teraz od chłopaka, ~~którego dźwięczny głos~~
~~przyjemny i łagodny i przyjemny~~ szybko
poszedł ku drzwiom. W kilka minut potem
~~W pokoju, który nosił nazwę gabinetu~~
~~pana domu i był dzisiaj pełnym~~
~~rachunków~~ gospodarskich, książek, ~~obrazów~~
~~itd.~~ Znalazłem się obecnie razem z ~~[illegible]~~ gościem
w pokoju, który nosił nazwę jego gabinetu
i był pełnym ~~x~~ rachunków gospodarskich,
książek, szkiców, x obrazków, ~~rozwieszonych~~
~~na ścianach~~, drobiazgów ~~[illegible]~~ porozrzucanych,
~~pomieszczonych przeważnie malowniczo,~~ ~~przy~~
~~w~~ pozostawionych i opylonych. Gość jego ~~który~~
był ~~nieco młodszym od Hornica~~ blondynem
~~tęgim~~ ~~szczupłym~~ i przystojnym, ~~trzecie~~ ~~trochę~~ młodszym
od Hornica, z ~~tue~~ wyrazem twarzy rozum-
nym i energicznym ~~przyjemnym~~, teraz ~~trochę~~ jednak zmieszanym.
Hornic bez żadnego wstępu rzekł do niego:
— Czy to prawda, Bolesławie, że wyjeżdżasz?
Gość jego, ~~zapytany~~, po chwili krótkiego milczenia
~~odpowiedział~~ z [illegible] zawsze mówić:
— ~~A~~ Wyjeżdżam, ~~tak~~, nie mam już nic, bo wiem
~~[illegible]~~ z góry co powiesz. ~~Na~~ Przedewszystkiem zapy-
tam dla czego ~~to~~ przed tygodniem x powiedział-
eś, że nie pojedziesz? Ot, widzisz, x z powodu ~~[illegible]~~
głupiego wstydu. Tyleśmy o tem zawsze,
mówili, a nie mogłem od razu zebrać się na
odwagę. ~~Kiedy~~ Kreśląc, tydzień temu coś nie

byłem pewny i dopiero ~~[illegible]~~ przed ostatnim dniem ~~[illegible]~~ zawodem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ jeśli byś zamiast nie ~~[illegible]~~ przyjdzie do Wydziału, ~~lepiej będzie, według~~ ~~byś~~ abyś nie wiedział (wcale), że go mi oddam.

— To jest, abym ~~się [illegible]~~ przez całe życie poczytywał się za zmęczonego ~~[illegible]~~ jesteś.

— Niech to będzie dowodem jak wysoko cenię twój szacunek...

Wozniak ~~[illegible] z [illegible]~~ ~~ogromnie~~ ! z silnym blaskiem oczu, ~~[illegible]~~ ~~głośno~~ zapytał:

— ~~Ile będziesz brał pensji?~~ Ile pensji brać będziesz?

— Pięć tysięcy ~~rocznie~~.

— ~~[illegible]~~ Ile ~~[illegible]~~ warte dla ciebie mój szacunek: dwa, trzy, cztery tysiące? bo w każdym razie mniej niż pięć?

Górkiewicz zamyślił się.

— Bierzesz zawsze rzeczy ~~[illegible]~~ zbyt tragicznie. Mówiłem ci wczoraj, że jest to szczególna cecha twego charakteru ~~[illegible]~~.

— Jest to istotnie szczególna cecha mego charakteru czy innych, że sprawiam ~~[illegible]~~ z zadaniami ~~[illegible]~~ ~~i [illegible]~~, wydaje mi się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible], z której to śmiać się można.

Gordziewicz chodził po pokoju krokiem wzburzonym.

— Zasady, mówił, zasady! ~~Wiadomo że~~ Mam je tak samo jak i wiedem ~~przekonany jestem~~ ~~że pewnymi prawami jest, na gruncie~~ ~~i wytężać wszystkie siły, aby zarzucić je rodzinom. Nie potrzebuję wykładać ci tych zasad, bo z tobą samym jesteście i mówiliśmy o nich niewiedzieć ile razy.~~ Ale człowiek jest człowiekiem i żadne zasady nie mogą oprzeć się takiemu życiu jakie tu prowadzimy. Psie życie!

~~— Przepraszam cię, przerwał Homicz, nie psie, bo psy nie odczuwają tego wszystkiego, co my.~~ — Przepraszam cię, przerwał Homicz, życie jest psiem, to zgoda; ale niema prawie takiego psa, któryby ~~psem~~ opuścił jednego pana dla drugiego z powodu ~~tłuściejszej~~ szynki chudszej albo tłuściejszej.

— Gdyby mi nie ~~dawny~~ rodziny do wyżywienia i wychowania! ~~A~~ Ja znam żonę i dzieci!

— Wielki Boże! ~~przerwał~~ zawołał Homicz, wkrótce już chyba posiadanie żony i dzieci uchodzić będzie prawa zarzucania ludzi, dla dobrych ich zakręcach!

Gordziewicz, stawszy, patrząc ...

przed zgrzytem.

— Mówiono mi ciągle i wspaniałe rzeczy, których nie zniósłbym od kogo innego, ale od ciebie znoszę, bo byliśmy przyjaciółmi;

— Byliśmy ~~przyjaciółmi~~! zawtórował Hornia.

— I stosunek przyjacielski z tobą bardzo mi dopomagał ~~śród kłopotów~~ do zniesienia kłopotów, smutku i wielkich ciężarów tego pięknego życia... Ty już niektóre ~~[illegible]~~ ~~to co mi [illegible]~~ zmusiłeś coś mi powiedzieć, ale jemu poprzedzę i opowiadanie. Namówiłem twego Pawełka, aby tam jechał ze mną...

— ~~Bardzo~~ Naturalnie; byliśmy przyjaciółmi, odrzekł Hornicki. ~~odrzekł Hornicz.~~

+ Gościnna, ciągle bardzo cierpliwymi dla Ciebie.

— Twój chłopak ~~[illegible]~~ rozstropny i doskonale wypracowany gospodarstwa będzie mi tam ogromnie użytecznym...

— Będzie mu tak użytecznym i w dodatku bardzo miłym, ale ~~to [illegible]~~ ze sposobności go ~~[illegible]~~ ~~użyteczne~~ Karierę to naturalnem. ~~Był on był~~ ~~Byliśmy przyjaciółmi;~~ moim wychowańcem, a ty prawie przyjacielem.

— Zostań dziś, gościem jak przedtem ~~[illegible]~~ hiszpańskim, ale się tem nie dziwię. W tej ~~[illegible]~~ ciemności, w szalonej ~~[illegible]~~ ciągnące stosunków i wzajemnych, można zgodniej, i skwapliwiej, i nawet łączyć zgnie-

bo mnie najbardziej zachęciło do wyjazdu w te
dalekie strony ~~to~~ jest właśnie to, że będę
mógł działać na szerszą skalę. Jestem
przecież wykwalifikowanym agronomem
i mam pasyę do gospodarstwa wielkiego,
która na ~~małej~~ mojej małej Zaleśnie
aż ~~skarłowaciała~~ i zadziczała, tak będę
działający. Tam, na przestrzeniach ogromnych
i ~~prawie~~ zaledwie ~~dotkniętych eksploa~~
napoczętych przez eksploatację, dostanę
oddechu pełnego i szerokiego rozmachu
ramion...

Uśmiech Hornica opadł, siedział teraz
z głową opartą na ręku, bardzo smutny.
— Działalność szeroka, oddech pełny,
przemówił, ~~szeroki istotnie pragnie~~.
to pragnienia istotnie silne... Dla ~~człowieka~~,
~~bardzo idealnego~~ Życzę ci powodzenia.
— Dziękuję. Czy przebaczasz mi Benedykta?
~~to~~ Hornicki ~~z~~ spokojnie odpowiedział.
— Samemu sobie tylko nie przebaczam,
że będąc starym wróblem ~~złap~~ jeszcze
raz złapałem się na plewy...
— Jakie? ~~niebezpiecznie~~ zapytał Górkiewicz.
— ~~Na~~ Zasad twoich i ~~wdzięcz~~ ~~przywiązania~~ wdzięczności
tego chłopca.

Górkiewiczowi zaiskrzyły się oczy, przygryzł
wargę i poprawił czapkę ze złości.
— Przyjadę jeszcze pożegnać się z tobą przed

odjazdem. Dziś muszę być jeszcze w paru miejscach.

Wernic wstał i końcami palców ~~[illegible]~~ zaledwie dł[illegible] Adamowi, który wyciągnął do niego ~~[illegible]~~. Górbiewicz zapytał:

— A co będzie z Zaleśną?

— Wypuszczam ją w dzierżawę...

— Zapewne z czasem sprzedam.

— Mądry w życiu! z uniesieniem zawołał Górbiewicz.

— Mój drogi, rzekł ~~Wernic~~, ~~odzwyczaisz się od mówienia~~ wyrazy: mądry i zaradny! ~~[illegible] dwa wyrazy, które~~ nie powinny ~~nigdy postać~~ ~~dotknąć ust człowieka~~ dotykać ust człowieka, który nie chce ~~do wszystkich~~ ~~[illegible] dotykać~~ dodawać Adam~~[illegible]~~ przed ~~sobą~~ innymi i sobą samym.

W dwie minuty potem bryczka Górbiewicza ~~zatrzymała się na dziedzińcu~~ ~~odjechała od ganku~~. Wernic został ~~[illegible]~~ ~~Usiadł przy [illegible] po [illegible]~~ okna i ścigając wzrokiem [illegible] odjeżdżającego myślał:

— Dziedziczność, szczebla, odległe pojęcia ~~dostatecznie~~, ~~Zabezpieczona~~ przyszłość, ~~zabezpieczone~~ dzieci... Zapewne też stoi odrobina przyjemności umysłowych i towarzyskich... wszystko to mieć będzie i sam ~~[illegible]~~ pojmie. ~~Ja zostałem~~ dostatecznie zostanę. Który z nas mędry, a który głupi?

Pomimo wszystko czuł za odjeżdżającym
żal ~~ogarnął mi~~ dotkliwy. ~~Nie była pomiędzy~~
~~Nie chodziło o wiązała ich przyjaźń tak~~
~~tej ... w takiem znaczeniu w jakiem~~
~~rozumiał ją Słomka, nie~~ To co ich wiązało
nie było właściwie przyjaźnią, tylko ~~dob~~
stosunkiem przyjacielskim ~~zgodnym dwóch ludzi z jedno-~~
~~stajnym poziomem wykształcenia i, jed-~~
~~nej im obu szkoły, z jednostajnemi pre-~~
~~konaniami~~. Słomka nie otwierał duszy
przed Górkiewiczem, ~~bo jej oddana stanie~~
~~do tego oddawna~~, ~~a przytem~~, wiele ~~było~~
tam było rzeczy, ~~kto wiedziałby~~ które mógł
powierzyć chyba rodzonemu bratu. Ale
~~był to~~ na znacznej przestrzeni był bo jed-
ynie, zmniejszały się na tym ~~samym ... ~~
~~podzieli~~ co on posiadanie ubogiego wyboru. ~~...~~
~~i różnych sprawach świata. Kiedy~~ Gdy
go nie stanie, nastała samotny się mu,
ostatecznie. ~~Pani Zofia Brosz jego czasu~~
~~była dotkliwie szczególnej~~ w czasie ~~w~~ długich
przejażdżek ~~spacerach~~ wieczornych, ~~kiedy~~
Górkiewicz kiedy niekiedy ~~przyjeżdżał tu~~ przyjeżdżał do
Żeplanki i w tym samym pokoju roz-
mawiali, całe godziny ~~czasem wystarczało~~
~~wspólnie. Teraz i to zniknęło~~ o życiu,
książkach i różnych sprawach tego świata. Teraz
i to zniknęło, ~~ale znaczenie~~ Pozostał takie
zwyczajnie. Ale także rzeczy zwyczajne i
dobre mu znane. Nie raz i niejeden mie

Dziesięć razy spostrzegał [x] nieustanne i
nieuchwytne zmienianie się doktora codziennie
widocznych jego przywiązań i przyzwyczajeń,
~~[illegible]~~ że Kandyn zarazem doświad-
czał smutku, dającego ze zmienności
rzeczy ziemskich, ale ~~przebyło to mu to po-~~ stąd się mu opo-
~~wie wiadomem~~ już i zwyczajnym. Wczoraj
było, dziś niema; dziś jest, jutro nie będzie.
historya starożytna i powszechna. Ale ‡
głębiej i ~~silniej~~ ostrzej twardo mu w serce prze-
cina, dla której teraz ~~on~~ dwaj ludzie
(byda mię) mieli zniknąć z jego życia. Gonitwa za
~~poprawianiem, polepszaniem bytu~~ + i swoich wszelkie
niem innymi wygód i przyjemności różnorodnych,
bytu to ~~wszystko, co pociąga~~ wyrywała ich i nic więcej
~~unosiła ich ztąd~~
~~z gruntu rodzinnego i przenosiła~~ na
~~strony odległe~~. doktora i Rozyera. Żaden
obowiązek i żadna dążność, ~~któraby~~
istniejąca za granicami ich interesów
osobistych i życia [illegible]. Tylko doktora
i Rozyera. Prowadziło to za sobą ~~cały~~ szereg
refleksyj, + ~~obcą~~, ~~przyzwyczajeń ciemnej~~
przewidywań ciemnych, nie mających
~~wcale~~ związku bezpośredniego z niemi
stemi ale ~~mających~~ będących związek [illegible] i siedząc
jego ciasnem [illegible] się zawsze i różne [illegible]
~~[illegible]~~
Był to przytem [illegible]. Górkiewicz pozosta-
wał za codziennie rozumiejącego ~~[illegible]~~

~~obaj~~ życie, ~~[illegible]~~, oddane (obowiązkom [interesom i]
wyższego rzędu. Ponieważ zaś sam rozu-
miem takie życie i oddawałem mu się na-
razd. ~~Bądź jego stroniąc nie będąc ani ciągły~~
Omyliłem się, albowiem jego nie był ~~ani~~ (z
~~ciągłym, ani~~ całkowitym. Gdybym jednak był
istotnie odludkiem uczciwym i porządnym,
a pewnie człowiekiem dobrym i uczciwym,
tylko że te ich przymioty nie ~~dość dosięgały~~
~~do~~ wypełniały pewnej miary i nie posiadały
pewnej siły. ~~Mogły wytrwać przez i opór~~ ~~i dźwigać~~
~~przez pewien czas i przeciw stawić opór~~
~~przez pewien czas i przy w pewnych warun-~~
~~kach, a przez jeden~~ [jeden] przeciwny czas ~~i pewne~~
~~pokusy wyższej~~ wywoływały i pewne
pokusy czyniły im opór niezmierny.
Nie mogąc w żaden sposób ~~nazwać~~ ich dobremi,
tylko nazywać ludźmi ~~pewnej~~ [~~nie małej~~] miary nie-
dużej. Była to ta sama historya, co z naturą
~~[illegible]~~ jego żony i ~~charakter~~ jej siostry.
Salomea była kobietą ~~dobrą~~ uczciwą i dobrą,
ale ograniczoną i słabą jak dziecko.
Rozalja ~~[illegible] miała wielką [illegible]~~ szlachetną
i wspaniałomyślną, ale zmienną jak fala i
~~zła~~ gryzącą jak osa. Nie było w tem nic
pocieszającego; owszem, było to właśnie naj-
smutniejszem. Bo z ~~wielu~~ początku [illegible]
~~[illegible]~~ powiedzieliby sobie: to są dobry i djablice,

z to bohaterowie i świadzy! Albo porzućmy
mniej: ~~spotkałyśmy~~ ~~na drodze~~ ~~spotkaliśmy~~
~~się z diabłami i djablicami~~ pozostawiajmy
bohaterów i świadków. Ale ~~myśl~~ [pewność], że wszystko
na ziemi nie będzie ostatecznie złem, nie
jest ~~pewna~~ [dotąd] dostatecznym, że jeśli się godzi
~~to~~ pluć na nie, to i ~~[illegible]~~ ~~nie~~ [illegible]
ziemię przed niem, ~~spra~~ leże w sercu i tęsk-
nliwość niezmierną. Wyciekała z niej wypra-
wdzie litość i pobłażliwość dla ludzi, ale
też [i] ~~wielki~~ niezmierny wielki do miłości i
do życia.

W dwóch pokojach przyległych odzywały
kroki drobne i śpieszne, ~~[illegible]~~ [szepty] cichutkie
~~szepty~~ ~~[illegible]~~ [śmieszki] przytłumione. Wiedziałam dobrze
co to znaczy. Sabina usiłowała powrócić
do łask Rosalji. Kiedyś starsza siostra
stawała się, ~~[illegible]~~ i dziś przedtem ~~[illegible]~~ [wydawała]
~~się Komendantką~~ [stojąc się] ~~świadkiem~~, dla niej ~~najsłodszym~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible] i [illegible]~~ [~~świadkiem~~ najsłodszym świadkiem]. ~~Zagadywała do niej~~
~~co chwila, ustawicznie chodziła i przemawiała~~
~~do niej co chwila, próbowała ją obejmować~~
~~i pieścić, odgadywała jej życzenia, potakiwała~~
~~[illegible] jej słowom.~~ Czyniła to [szczerze] ~~[illegible]~~
przez dobroć serca, [illegible] pragnęła
usposobienia siostry, ale więcej jeszcze dla
miłości świętego spokoju. Nie rozchmurzyła się,
~~[illegible]~~ przestanie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
ilekroć atmosfery domowej. ~~Nie [illegible]~~

~~to prawie nigdy,~~ Nie osiągało to porozumienia
prawie nigdy, ale powtarzało się stale.
Wszystko nie mogło żyć w atmosferze
kłótliwej, a nie rozumiało, że ~~porozumieni~~
tylko one i ~~starania~~ ~~[illegible]~~ polepszone przez
starania mogą przywrócić ~~tej~~ niezbędnej pogody.
Wiedziało o tem, że ~~on~~ ojciec siedzi ~~sam jeden~~
w pokoju swoim sam jeden, i zmartwiony
historyą Górkiewicza i Staneckiej, o ~~której dowie-~~
~~działo się z rozmowy zupełnie już wiedziało.~~ odgadło.
~~nie~~ przychodziło ~~jednak~~ do niego, tylko
biegało ciągle do pokoju Rozalji z przy-
słuchaniem ze zmartwieniem i z szeptami. Bo od niego nie
chciało (tak jak od niej) usłyszeć przykrych i nie-
pokojących. Z tego wynika, że ~~dobrze jest~~
~~najlepiej dla tych, którzy umieją być szczer-~~
chcąc doświadczać ~~od ludzi~~ dobroci ludzkiej ~~najserdeczniej~~
trzeba umieć być szczerym.

Słońce było już blisko zachodu, pora
wieczorna ~~na tę~~ ~~[illegible]~~ nadchodziła, gdy do pokoju
Słońca wszedł ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i poło-
żywszy na stole ~~gazety~~ listy [illegible] z dziennikami
~~i listy~~ wyszedł. Słońca przypomniało sobie, że
dziś był dzień przyjazdu na pocztę, a
raczej na stacyę kolei po dzienniki i
listy. Właściwie po dzienniki, bo ~~listy przy-~~
~~chodziły niezmiernie rzadko. Zresztą~~ Słońcowie
prowadzili oddawna życie tak ustronne, że
listy przybywały do nich bardzo rzadko.

Ale ten który przybył teraz, musiał widzieć coś szczególnego w tem piśmie właśnie, bo Abornicz rozdarł kopertę bardzo pośpiesznie, i potem stronnicę zapisaną przeczytał[że] potem, z oczami nagle rozbłysłemi zwrócił się ku drzwiom.

— Sabinko! Sabinko! Sabinko! wołał donośnym głosem niezwykłym[czy], bo donośnym i nabrzmiałym radością. Sabina stała z łokciami opartemi o stół przy którym Rozalja nadzsama i milcząca siedziała z głową zwieszoną nad książką. Na głos Abornicza drgnęły obie; Rozalja z głośnem westchnieniem przymknęła oczy; Sabina, [illegible] przybiegła do męża z oczami wylęknionemi. Co? co? co się stało? wykrzyknęła z trwogą.

Abornicz tłumił zawsze w sposób przyzwoitości nieodzownej żony; tym razem wyjątkowo, wzmógł jej niepokój.

~~Nie gdzie~~ – Czegóż się składasz, Biriem, czego się ~~kłaniasz~~ [tak] składasz, cha, cha, cha! wołał ze śmiechem. Stało się [coś] strasznego dzisiaj, ~~ale~~ a raczej stanie (się) coś bardzo dobrego, przyjemnego i z czego tak się cieszę, tak się cieszę! Wiktor ~~przyjedzie~~ [do nas] × pod- obaj wspiera!

Przeczytał żonie krótki list brata:

„Kochany Zenku, [ośmego października] ~~od dziś za tydzień~~, [przyjadę do was] ~~będę u Was w Zajutowce~~. Bądź łaskaw przysłać po mnie konie na stację. Jadę ~~z komandirówki~~, z poleceniem obejrzenia we Francji i w Anglji najnowszych systemów gospodarczych i ~~bardzo~~ Będę przejeżdżał o kilka wiorst od Zapolanki i × zachciało mi się ~~bardzo~~ zobaczyć Was i Wasze dzieci. Wszakże trzy[dzieści] lat z [uśmiechem] ~~...~~ jakeśmy się nie widzieli! Dwa dni zabawię ~~zabawię u Was~~ ~~...~~ [u Was]. Ukłony ślij szczególnie szanownej bratowej. Twój przywiązany brat, Wiktor."

Wkrótce, gdy to, wyczytawszy, że musiał kombinować przez pewien czas, ... kombinował kiedy to będzie, ~~od dziś za tydzień~~ [ten] wtorek i [tego] ośmego października.

– Tejże jutro! zawołał, [ale] ~~...~~ przemówiwszy z papierem na rzecz ~~zaśmiał się~~ ... a ~~potem~~ [trochę] zmarkotniał.

– ~~Które~~ Co ci jest? czego znowu tak się przelękłaś? ~~z twarzy~~ ~~mi~~ tak pobladłaś z twarzy, nie [illegible] co w głowie.

Sabina, z oczyma ogromnie wylękłemi i głosem zmienionym prawie boleśnie, zaczyna mówić głosem ściśniętym:

– Boże mój, Boże! ~~to dobrze~~ co to będzie? tak cieszę się, że Wiktor przyjedzie, nadzwyczajnie cieszę się, bo przecie to twój brat i wiem, że dawniej kochaliście się bardzo!.. Ale to taki [illegible] człowiek, taki wielki pan... gdzie my go umieścimy? Jak ~~my go~~ przyjmiemy? Ta Marjanna jest dobrą kucharką, ale ~~czasem~~ często weźmie i coś zepsuje....

Spojrzenie jej niespokojne i rozproszone upadło na okna. x

– Firanki brudne! jęknęła splatając ręce drobne, zawsze trochę różowe, a teraz drżące. W tejże chwili Rozalja stanęła w drzwiach otwartych. Sabina biegnie do niej zostawiając za sobą wszystkie drzwi otwartemi, tak że siostra ~~jej~~ ~~[illegible]~~ odgadła doskonale jej z [illegible] i list ~~gdzieś przez niego przeczytać który~~ ~~był tygd~~ gdzieś przez niego przeczytany.

Teraz stanęła obok nich obejrzała z [illegible] i ściągniętemi, z ~~ustami~~ [illegible] w ustach [illegible] ~~[illegible]~~ i tonem ostrym, ~~nieprzyjemnym~~ ~~przemówiła~~ wyłącznie i wyraźnie tylko do siostry.

— O co tyś tak troszczy? Król jakiś przyjedzie, czy co?

Rzeczą twoją dziś nie jest żadnym zajmowaniem się i w dwie godziny można go wypowiadać i pokój dla [illegible] tylko pod pozorem trzeba dopilnowywać, bo co jak co, ale [illegible] na kuchni znasz się ani na ten mówienia, ani na [illegible]. Nie znając się zupełnie na „co jak co”.

Sabina chciała odmówić się siostrze [illegible] że to w pierwszym poruszeniu do niej żadne [illegible], że [illegible] darzegnać się cięższą troską. Ale Rozalja już wstąpiła na krzesło stojące u okna i podniosła ramiona do zdjęcia firanki.

— Niech Sabinka przyśle Kasię, aby pomogła wynieść na dziedziniec i tam wytrzepać firanki...

— Może pozwolisz mnie to uczynić, pokornie [illegible] zawołała Sabina.

Rozalja z wysokości swojej i tonem nie pozwalającym na sprzeciwienie się, [illegible], odpowiedziała:

— Zrobię to sama, przyślij mi tylko Kasię!

Sabina wybiegła z pokoju [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], schodziła ze schodów stary [illegible] pełna [illegible] wybiegł z domu. [illegible] pokoju dla

dla gościa drogiego i o przysmaki tego
przyjęcie mógł być spokojnym szczególnie
skoro Rozalja ~~sprzedająca~~ t. wmięszała się
w tę sprawę. Co się tam przy tych robotach
biedna Sabinka nadźwiga i nacierpi, to już
taca inna i niewiadoma, ~~ale wszystko~~
~~będzie zrobionem dobrze. to co~~ Bo do tego ~~Rozalja~~
zrobić przedsięwzięła, nikt już nie miał
prawa mięszać się z pomocą, ani ostrożniej
ogólniej z radą i wynikało ~~że tego~~ stąd że
Sabinki wytrzeć prawdziwie niepodobna
gdy ~~z ogłoszenia~~ ~~bezczynnie~~ patrzać
na zapracowaną się siostrę z ogłoszoną
bezczynnem, i nie mogąc ani dotknąć
się do tego nawet co potrafiłaby zrobić
~~tej~~ jak najlepiej, ~~bez~~ i co więcej, ~~atmosfera~~
~~domowa wszystko~~ Bo do tego co p. Rozalja
zrobić przedsięwzięła nikt nie miał prawa
mięszać się z pomocą, ani radą, pod groźbą
~~ściągnięcia na siebie~~ odpowiedzi cierpkiej
albo innej mniej jeszcze ~~przyjemnej~~ lub
cierpkie słowa. ~~Wynikało~~ Ale w zamian
można było rzec, że robota będzie wykonaną
~~bardzo~~ gorliwie i ~~sumiennie~~ dobrze i że zarazem
atmosfera domowa rozpogodzi się na czas
jakiś. Rzadko ~~chodzenie~~ ~~porządki~~ odkładanie wymagające
~~roboty~~, ~~wymagających prac~~ prac, starań, nawet poświęceń
ileżkroć się zdarzyło, przeinaczając jak można

ądz kierunek Rozalji. Rozpoczynała wymó-
~~kaić z woli wda poprzedniego i stan~~
w sposób ~~przyszły obtemny~~ zdaje się osobliwie
despotyczny, ale dalszy ciąg jej przestępowała
~~tś rozpogodził, otoczenie od rozpromienił~~
ją wdzięczała, rozpogodziła, rozpromieniła.
Ruch fizyczny i moralny dominowa-
ła ją, i władzą były fizyczne i moralne potrzeby tego or-
ganizmu, ~~fizycznego i moralnego~~ który wśród jedno-
ści dni i ~~...~~ pośpiechu, ~~...~~ ciągłości i kształ-
towania.

~~Wszystko tylko w tej chwili~~ przypilnować ~~o tem~~ w tej
chwili, o tem wszystkiem było tylko, ile
potrzebowała przed ~~...~~
tego, co ~~do~~ ... się ... osobliwie
w sposób przyszłości brała w ... swoim
dziecku, było pewnym wspomnieniem tak ra-
dosnego, jakiego nie zaznała już od bardzo
~~dawna~~. O tem wszystkiem Wanda ~~...~~ myślała
w tej chwili ~~tylko~~ porywczo i krótko.
Serce jego było po prostu wezbrane radością
~~a ... od ... od ...~~
~~... i ... jego ... jakby ...~~
~~... głęboko ... był ...~~
~~którego głowa i ... jak ...~~
~~... się ... Ten ...~~
~~... przez ...~~ ale ~~...~~ prawie biegły
drogi, ~~...~~ [illegible]

łanami pól dzikich, ku modremu wzgórzu,
~~porosłemu~~ z laskiem sosnowym. Jeżeli
~~niedy~~ wychodził z domu bez ~~żadnego~~ doraź-
nego celu, niech zdybie ~~na to odpowie~~ [w tym kierunku]
i ~~domu~~ stadem się to przyczyny najemnemu,
którem teraz ~~tędy~~ ~~pod~~ wyglądał nieświado-
mie. Bo nieświadomie ~~i nie wygląd~~
dotąd dziś dzie, wstępujemy w myślach ~~bły-~~
~~skawicznych nie składających się w ciąg żaden,~~
~~ale~~ [więc] ... dotąd jednego przedmiotu,
którym był przyjaciel brata. Wtedy dopiero
kiedy [już] znalazł się ~~na~~ [w podwórze] sprzedaniu i wzgórza
gospodarz gdzie był ~~miał na pniu drzewa~~
~~drzewianego~~ i odjęciem kapelusza objął
wzrokiem krajobraz, ~~nie dany, ale który~~
~~odegrał w życiu jego rolę stanowczą, rozstrzy-~~
~~gającą i nie zawsze~~ niegdyś był świadkiem
~~momentu~~ najważniejszego [z] momentów
jego życia. ~~Wszystko tak~~ Wtedy podniosłemu
~~to jakim się znajdował niepodobieństwem~~
rzeczywistości sprawione przez owień" otrzy-
many, ~~przypominało go do wspomnień~~
podgarniały ~~jego~~ ich tęsknoty do wspomnień
który, jak wszyscy ludzie smutni, posiadał
w stopniu wysokim. Więc wszystko co poprze-
dziło ów moment stanowczy, odwrócony przed
laty 18stu, co wywodziło go i co po nim następowało

wszystko ~~jasno~~ stanęło mu jasno przed pamięcią,
lecz ~~wdzierało~~ wdzierało się mu ~~występowało z niej~~ z natarczywością, której nie przezwyciężał, bolesnie zatapiał się we wspomnieniach.

Przed 18stu laty był w Monachium i otrzymał od brata starszego list z wiadomością, że ojciec ich jest umierającym. Miał podówczas lat 26 i ~~przed trzema~~ ~~przed pięciu laty~~ od czterech laty ukończywszy zakłady ~~przed trzema laty w celu~~ szkół wyższych, oddawał się ~~z zapałem~~ ściśle studyom i pracom malarskim. Pracował ~~stale~~ ogromnie i studjował sumiennie, ale zapał jego do pracy ~~zaczynał~~ był nieco ostudzony przez wstąpienie o sidłach własnych, a ~~zacz~~ pogoda ducha zmącona przez zawód serdeczny. ~~Obrazy jego nie~~ Obrazy jego nie doznawały powodzenia; kobieta, którą ~~umiał go~~ ~~przedstawiał czci i miłości przedziwnej~~, ubóstwiał, zdradziła go z pierwszym lepszym tak fatalnie, że ani wątpić o tem, ani łatwo pocieszyć się nie mógł. Zaczynał tedy coraz ~~myśl~~ mniej myśleć, gdy ~~przybyła do~~ przysłano mu wieść o niezawodnie ~~rychłej~~ zbliżającej się śmierci ojca. Był to wypadek niespodziewany, i którego nawet możliwości nie przypuszczał. Pojechał pośpiesznie do Zapolanki, gdzie zastał ojca już nieżywego i brata, ~~inżyniera~~, który przed niewielu dniami przybył tu wypadkiem, w przejeździe, na krótko.

44 Wnet powstało ~~to~~ w obu braci zagadnienie: co zrobić z Zapolanką? ~~Kiedy~~ Kiedy wybierali dla siebie ~~drogi~~ kierunki życia i pracowania, ~~w~~ organizm krzepki ~~krzepki~~ i dobre zdrowie ojca zdawały się zapowiadać życie długie, ~~a w pięćdziesiątkiej Zapolance swej, ani teraz dwaj gospodarze nie mieliby dość roboty.~~ dwaj bracia ~~Bracia tedy~~ obrali sobie zawody, według ~~gustu~~ swych zdolności i zdolności: jeden został inżynierem, drugi artystą. Teraz, ~~nagle~~, spadła na nich ta wiorka, z którą nie wiedzieli co zrobić! ~~Wiktor~~ Dla Wiktora pozostanie i ~~zagrzebanie~~ się w niej ~~wydawało się~~ było niepodobieństwem zupełnem; Zenon ~~nie mógł~~ także ~~także~~ zrazu myśleć o niem bez ~~zdziwienia~~ odrazy i zdziwienia. ~~Według wyjść~~ Według Wiktora wydzierżawienie ziemi ~~nie zdało się na nic~~, mogło tylko sprowadzić stratę mienia całkowitą, z dodatkiem kłopotów nieprzyjemnych i niepotrzebnych. ~~Był zdania~~ Obstawał ~~za~~ przy sprzedaniu Zapolanki i podzieleniu się sumą otrzymaną ze sprzedaży. Zenon przyznał zrazu, potem zawahał się i żądał zwłoki, ~~przy zgodzie~~ wzajemne zgodził się ze zdaniem brata i znowu wyprzedawał ~~ziemi~~ ~~pracować~~ ~~ziemię~~ zamyśla ~~pracować~~ o ziemi, zamyślał się, zwlekał. Chodził tymczasem po polu, po lesie,

zaglądał we wszystkie kąty dworu i domu, przypominał sobie różne dawne zdarzenia, wrażenia, osoby. Odwiedził też parę dworów i chat we wsi i sąsiednich. Wiktor niecierpliwił się i naglił ~~brata~~. Wymagał na dłuższe [illegible] czasu i potrzebował wiedzieć (dokładnie) co, ile i kiedy mieć będzie. Wreszcie to, pewnego wieczoru tak samo jak ~~także~~ dziś jesiennego, obaj znaleźli się na szczycie tejsamej wzgórza ~~z la obrośniętego sosnami~~ z laskiem sosnowym i tak samo jak dziś, objęli wzrokiem krajobraz ~~widziany~~ z punktu tego widzialny. ~~Stał~~ Siedział na ~~Kręcąc [illegible]~~ ~~pniu~~ drzewa ściętego, pośród ~~krzaków~~ trzmieliny, ~~których liście~~ szkarłatniejących przez jesień, ~~przybierały się z~~ czerwieniejących paproci, ~~[illegible]~~ które przybierając nabierały barwy jałowców ~~[illegible]~~ złotej. Za nim stały sosny ciemne i gdzieniegdzie ~~brzozy, albo osiny, albo~~ brzozy całe w złocie; przed nim, po obu stronach drogi polnej ~~stały~~ (gęstszej) wierzby (~~bez~~ ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~), czyste i bez liści, ale obwieszone [illegible] różnych kształtów i wielkości ~~[illegible]~~. A pole zorane, albo ~~zdep~~ zasiane ścierniska, ~~zdeptane~~ żółtem, zasiane, okryte ~~zagonami jak~~ kamieniami okryte zagonów ~~okryte~~, falowały po ~~lekkich~~ wypukłościach gruntu, hen, hen, ~~daleko~~ aż podstawę niebios mniejszych ~~obłokami~~ ~~ogniami~~ ~~obłoków [illegible]~~ ~~[illegible] jak [illegible]~~ ~~obłokami~~ obłokami, niebiosami ~~zalanemi ogniem różnobarwnym~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ogniami różnobarwnymi. ~~[illegible]~~

na zachodzie, wielkiej krwawej, ~~malującej~~ ~~na zamki góry czy zamki z [illegible] ze śnieżnemi wyglądionemi i obciągnionemi [illegible] fioletem [illegible] fioletem [illegible] i złotawości, jaśniejącej w [illegible] jak aureola [illegible] szczytem~~ ze szczytem, rozpływającemi się we fiolet i złocistości. Od tej góry ~~kładzie się~~ po polach ~~[illegible] na polach~~ blaski zmienne i złotawe ~~po polach, nad polami [illegible] niby powietrzem nad ziemią~~. Kładzie się na polach, niby powietrzem ~~i [illegible]~~ to znikające, to odradzające się i wzmagające.

Teraz wieczorna stada ~~[illegible]~~ na zachodzie jak ognista krwawa ~~[illegible], krwawa, [illegible]~~ ze szczytem rozpływającym się w złocistości. ~~Biegną [illegible]~~ Te blaski zmienne i złotawe kładzą się na polach i niby powietrzem nad polami, nad łąkami roztoczonemi po wzgórzach, nad ~~[illegible]~~ dworem Zapolańskim, który ~~[illegible]~~ ~~na tle [illegible]~~ ze swemi drzewami i kominami ~~[illegible]~~ (wyglądał) jak obrazek śliczny, wymalowany na tle ~~różowo~~ złoto-różowym. Naprzeciw, ~~oddali~~ w stronie wschodu ~~[illegible]~~ na tle ~~[illegible]~~ omglonej i ~~szarej~~ [illegible] wieś chłopska długa, szara ~~[illegible]~~, ~~na tle [illegible] [illegible] [illegible]~~ kilka ~~[illegible]~~ wstęg dymu.

Było w tym obrazie spokój wieczorności świateł jesiennych, będą też rzadkie piękności barw prostych, a wspaniałych. Zenon patrzył długo na drzewa i niebo, tak dotykając w nim zrazu zarysowane jak dawny, że zaczął oddawać się jak mistycznie (odczuwał) odwrotnie przez niego wchłaniany. Wczuł się jednym z atomów składających te obłoki, te zorze, te pola pomarszczone zagonami, i te sosny poplamione żółtością brzóz i różnorodnością drzewin w tych chwilach. Proces spajania się z tem [illegible] tego obcowania rozpoczęty od przybycia do Zapolanki odbył się w nim ostatecznie. [illegible] będą [illegible]. Gdyby [illegible] w niebie i ze ludźmi, byłby może tego nie zmienił, ale [illegible] wątpić o ich sile i władze, poczuwając się do (odłości) [illegible] zwątpić o ich sile i władze, a zwie zupełnego już tym najzajadliwszym ze swych zębów, którym jest rozczarowanie. Tobie jakiem był nie mógł już oderwać się od tego [illegible] niczego czegoś ani dla [illegible], ani dla sławy, ani dla szczęścia, którego

aby mógłby się na ziemi doskonałem, jemu
nie bardzo wierzył. Zawadził też ~~kiedyś~~ ~~z bratem~~
i pozostał. Od tego czasu wpędzy lat 18.
Jakżeż ~~wyrzucić~~? On jeden tylko wiedział ×1 o
teraz ~~dowie się~~ dopiero dowie się o tem ~~człowiek~~
~~inny~~ ~~będący jego bratem~~, jego, rodzonym, ~~między~~
~~bardzo kochanym~~ i tak dawno niewidzia-
nym, że wydawał się ~~czasem~~ ~~złotym~~ snem
dziedziczonym w młodości, ~~kiedy~~ wówczas ~~to jeszcze~~
~~wszystko było dobre, i wszyscy byli dobrzy~~
~~i po którym na całe życie pozostał ślad~~
kiedy to jeszcze było dobre i była wiara
w to, że może być dobrze. Pisywali do siebie
bardzo rzadko, czasem raz na lat parę,
~~a już~~ ~~nic prawie już nie wiedzieli o sobie~~,
(alen) o śmierci ~~jednego z nich drugi~~ drugiego mógł
dowiedzieć się z gazet albo ~~z papierów~~ ~~innych~~ ~~[illegible]~~
i wypadkiem, ale Zenon nie rościł o to do
Wiktora pretensji żadnej. Myślał o nim
czasem z ~~[illegible]~~ żalem, czasem z goryczą, ale
nigdy ~~z urazą~~ ani z gniewem. Goryczy wyra-
żał się w myśli: ×„~~[illegible]~~ ~~jest~~ ~~jak wszyscy~~
~~ludzie~~ „Nieobecność" i zapomnienie ~~są~~ syno-
nimami." ~~Jednak~~, ~~w~~ w głębi, ~~myślał~~, był przekonany, ~~a raczej~~
~~chciał myśleć~~, że brat jego jest dużo
lepszym od ludzi innych; przedewszystkiem
zaś że jest ~~był~~ mu najbliższym z ludzi.× ~~[illegible]~~
~~[illegible] wspomnień z nim [illegible]~~
~~i [illegible] równym [illegible], albo i wyższym~~
~~od niego.~~

w porównaniu z nim. Nawet żona będąc dla niego znajomością świeżą, poznana i poślubiona w strasznych dniach „Dalekich" nie znała nic z tego co napełniało jego dzieciństwo i ~~młodość~~ pierwszą młodość. Teraz dopiero dobrze zrozumiała, który znał [jak on sam] jego matkę i płakał po jego ojcu, ~~kto~~ do którego ~~na każdym~~ ~~kroku~~, w każdym kątku zapolarnym, kiedy mógł powiedzieć: ~~wszystko~~ ~~wy~~ czy pamiętasz? Wspomnienia wspólne ~~były~~ wydawały się jej ogromnie silnym ~~i wszystkim~~ jemu, który lubił wspominać. Przytem, o Boże, kiedy mógł ~~rozmawiać~~ [dwa dni] przesiedzieć z człowiekiem ludzkim równym sobie ~~tym~~, ~~który~~ [zapewne] nawet wyższym, ~~od niego~~, ~~otwarcie~~ ~~przed~~ ~~tym co~~ zasięgnąć jego rady ~~na~~ w ~~niezwykłych~~ [sprawach] osobistych i ~~rodzinnych~~ [podobnych], nagadać się z nim o ~~tych~~ [tylu] ~~wszystkich~~ scenach oderwanych, wzniosłych, najważniejszych dla człowieka, a o których pisemnie myślał tylko, myślał [po latach długich] i myślał sam jeden. Nareszcie otworzyć przed kimś duszę ~~swoją~~ całą [aż do dna] ~~całkowicie~~ i kiedy mógł ~~zapytać~~ [kogoś]: jak ~~rozumiesz~~: co tu jest dobrem, a co złem? ~~co ważniejsze~~, a co winny? ~~bo~~ ~~cierpi~~ ~~obowiązkiem~~ ~~prawdziwym~~ ~~bo~~ ~~obowiązkiem~~, a co ~~tylko~~ ~~mrzonką~~ ~~próżną~~ i t.d. i t.d. i kiedy mógł powiedzieć komuś: „widzisz com przecierpiał"

i czegom wyrzekł się, com uczynić i czegom
uczynić nie mógł, co mię ~~teraz~~ ciężyło, a co
boli, ~~co teraz~~ dolega i trwoży!" Nadomiar,
odetchnie szeroko ~~i swobodnie~~ przy tym
~~braterskiem~~ silnem, ~~głębokiem~~ i współczującem
~~że i teraz~~ którym będzie mógł bez wahania i obaw
przed ~~przelać wszystko co napełnia jego~~
powierzyć wszystko, co było szczerem braterskiem
tkie mieli rodzeństwa i innego, czem nawet
żadnych bliskich krewnych; ~~dwóch ich tylko~~
~~było na świecie związanych tak silnym~~
~~węzłem krwi, więzał tak silnym~~ tu całym
świecie jeden z nich dla drugiego był
najbliższym krwią i duchem. ~~Tak~~ Niezawodnie
i duchem, bo dzieci starsze pamiętał
~~wszystkie wychowanie i serce~~ wszystkie wychowa-
cenie uczynionej ~~fizycznej tęsknej~~ ze, serdeczne obchodzenie
się z młodszym brata. Wiktor był człowiekiem
~~też niezgodnie cierpliwości i najlepszej~~
wogóle oddanym, uczciwym i dobrym
że po kilku miesiącach ~~często~~ stam, ~~a potem~~
później po latach prawie nie odpisywał na
jego listy, że nie odwiedził Zapolskiego od lat
już ośmnastu, czego to dowodzi! mógł.
Tylko pracy zawodowej ~~tak~~ ogromnej, wielu ~~...~~
ekonomików rozsianych, przez takie trudności
nych, bo Wiktor ~~był~~ oddany się był ~~żonatym~~ oddawana,
Mieć obiecał, przed kilku laty owdowiał, o czem
donosił mu w liście krótkim, ale pełnym

smutku. On sobie ~~musiał wiele~~ przez ten czas ~~cierpieć~~

drugi musiał wiele przecierpieć, ~~przeboleć~~

stracić ~~przemyśleć nad zagadkami życia~~

~~musiał niejeden~~ nieraz pochylać się nad otchła-

niami bytu w zamyśleniach zdumionych ~~spora i zamyślał się dojrzałe~~

i cięższych. ~~gadkami. Ileż Tobie wszystkie serce miękkie~~

~~musiało być wiedziem, szalone bydło wodzony~~

~~na którem życie musiało wszystko wycisnąć,~~

~~oraz szalony ilość bonda Tobie głowy~~

~~odwrotnie~~ Sobie serce miękkie jak

jego, tj. materyałem szalenie podatnym

dla wszystkich cyklów i lancetów życia.

Bo Wiktor miał serce miękkie. Zenon

pamiętał dobre ~~wspólne~~ serdeczny ~~żal~~ żal

brata po stracie ojca ~~wspólny, serdeczny~~

~~po ojcu wspólny, serdeczny~~ i żałował!!!

~~prawdziwie~~ przyjacielsky z jakiż ~~brat~~

stawał on teraz, przy pierwszej możności przyjaźni z nim podział majątku. Dobry,

kochający, oddany całkowicie i — brat,

brat rodzony ze krwi i z ducha!

Zenon stojący, siedzący na ~~wzg~~ spa-

dzistości wzgórza przed krajobrazem

ulubionym, odmalował się po portret

~~Portret brata~~ w wyobraźni, ~~...~~ portret brata, przewidziana oddanie,

~~Kochane~~ ~~Rodzone~~, ~~z~~ z każdy miną

~~przybierał wszystkie~~, i stawał się wyższy,

piękniejszy i droższy. Dwa dni, które miał

z nim przepędzić, ~~trzeba~~ zawsze zaczynać na

przyjęciu dalszy przemienie nadziei mej-

piękniejszych. Teraz, kiedy zobaczyć się ~~zmiany~~

~~podnosi się i~~ przypomni sobie dzień, że ~~do siebie~~, nigdy już nie rozstaniesz się na tak długo. Ukończenie ich listowny stanie się ~~...~~ i ~~...~~, kiedy niekiedy, to jeden, to drugi, prosi się o podróż aby odwiedzić brata, choćby mię pomieść dla tego miejsca ofiary. Od tąd, on Zenon ~~...~~ nie będzie już ~~...~~ i milczący, ~~podobnie się tego ...~~ ~~jak cyprys zielony ...~~ który spadł na dno jego oddawna, jak cyprys ~~zielony ...~~ na szalę. Przeciwnie, jadąc czasem do brata, wyjedzie w świat szeroki, ~~...~~ i ubrany, czego nie spodziewał się już widzieć i słyszeć, otrze się ze śniedzi, pocieszeje... życie mu otrze!

Powrócił z ... na ... siedział ~~z ...~~ wspierając się o pień drzewa rozebranego i ... kosztem, z twarzą wesołą przeszedł się ku domowi.

~~...~~ Już przed ganek domu ~~...~~ dobrej wróżby. Salina z pomocą Anieli wytrzepywała z kurzu ~~...~~ stary i ~~...~~ dywanik. Która, Rozalja, ~~...~~ przypomniała już sposób pracowniczka do dziedzica ...

Oznaczało to, że ~~była w złe~~ wenie, albo przynajmniej wchodziła w fazę dobrego humoru.
~~Kiedy przechodziła~~ Sabina, zawczasu oswojona od dzieciństwa, ale rozpogodniona ~~wesoła wesoła i uśmiech~~nięta, weszła do przechodniego pokoju.
— Zawieszamy ten dzwonek nad drzwiami Wiktora. Urządzamy mu jego pokój na górze. ~~Chodź z nami,~~ ~~Bo~~ Basia kończy tam teraz firanki i ozdoby. Chodź z nami, robaczku...
Zawieszony dzwonek ~~wystraszony~~ pobiegła z nimi na górę po wąskich schodkach, wołając na Marysię, aby z pomocą Kasi przyniosła co prędzej do pokoju stryjanka dwa krzesła z pokoju jadalnego.

II

O tej samej godzinie w której dnia poprzedniego Słomianowie jedli obiad w atmosferze nasiąkłej kwasem i ~~roz~~ spokojności(?), przy tym samym stole, panował gwar ~~wesoły~~ szczęśliwych i wesołych. ~~Słomiński~~ Zenon Słomiński mógłby ~~na~~ znaleźć w tem temat do rozmyślań nad ~~zmiennością~~ ~~życia jednym z~~ pierwiastków życia, który zwykle ~~najwybitniejszych i najłatwiej~~ ~~udowodnić~~ ~~dowodów~~ najłatwiej ~~tego wyobrazimy~~ wśród jego twórczych(?), mianowicie nad zmiennością ~~życia~~ wszystkiego w życiu. Ale on teraz nie rozmyślał nad niczem, ~~coś ślepił~~ bo był ~~cały radością, i wszystkiem włożonym w twarz go ściskał~~. ~~Że~~ Było wszystkich ~~pod wpływem~~ powodów zewnętrznych istniało w nim tylko radość i smutek, że wszystkich tamtych warunków, dla którego znowu nie ~~pozostało~~ istniało w tej chwili nic, oprócz ~~przy~~ brata. Tylko co przywiózł go był ze stacyi kolei i prawie wprost z bryczki, ~~za~~ posadził do stołu. Protestów Wiktora przeciw siadaniu się damom w ~~odzieniu~~ ubraniu podróżnem i obszarpanem, ani chciał słuchać; śmiał się z nich głośno i

serdecznie, widząc że jego żona i szwagierka nie były damami, tylko ~~proste~~ kobietami i w dodatku wieśniaczkami nie znającemi się na etykiecie i ogładzie. —

— Ale Niemann jeszcze przyjemność miał swojej żony i jej siostry, a okazywał się im pomimo pierwszy w sposób tak nie-uzasadniony...

~~Ale~~ Nie skończył jeszcze rozpoczętego, wciągnięty prawie przemocą do pokoju, w którym znalazł się wobec Sabiny tak, uśmiechniętej, że ~~[illegible]~~ częściej dziady ~~prawie drugiej~~ i wobec Rozalji poważnej ~~spokojnej~~ ale i uprzejmej. Aniołki i Kasio trochę wystrojeni na przyjazd stryja, stały za matką i ciotką. Wiktor pocałował w szczególnie kobiety i oświadczył radość z tego że je poznaje, ucałował też z serdecznością wielką wieszających się z nim dzieci, ~~przez sekundę~~ zatrzymał przez sekundę spojrzenie uważne na ~~[illegible]~~ oczach Sabiny ~~[illegible]~~ biegających ze zmieszania i na pięknej ~~[illegible]~~ kibici Rozalji, powiedział jeszcze parę zdań grzecznych, miłych, potocznych i zaraz potem wszyscy zasiedli do stołu.

Dla każdego ~~[illegible]~~ wiejskiej grupy dwóch braci ~~[illegible]~~ zaraz wydać się niepodobieństwo, że Wiktor był starszym od Zenona, bo

56 wyglądał o dobre lat dziesięć!
(Na młodszego przynajmniej o lat dziesięć.)
Był szatynem średniego wzrostu, ~~trochę otyłym~~, z małym ~~[illegible]~~ pozytkliwie
otyłości, ale z ruchami młodemi i elastycznemi. ~~Czoło miał~~ Czoło miał ~~[illegible]~~ białe
i otwarte, policzki okrągłe i czerstwe ~~[illegible]~~,
usta elegancko zarysowane nad wargami
~~[illegible]~~ i wydatnemi, oczy ~~[illegible]~~ i wszystkie
~~jak u brata~~ piwne, piękne i błyszczące.
~~[illegible] Ręka jego [illegible] jak [illegible]~~
~~z [illegible] i [illegible]~~
ubranie, w którem się ukazywał
z Damonem, istotnie trochę obnoszone
w środku, ale [illegible] wykwintności
materyału i zgrabności kroju. ~~[illegible]~~
~~rumianej, z wyrazu ust i oczu, z~~
~~[illegible]~~ ubranie, w którem się ukazywał
z Damonem, istotnie trochę
obnoszone w środku, wskazywało wykwintność
materyału i zgrabność kroju. ~~[illegible]~~
Zato „swoboda obejścia się, pozorów i
obyczajów” można było dostrzec ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ pewność siebie i wielkie
oswojenie się ~~[illegible]~~ ze spotkaniami,
okolicznościami i rozmowami rozmaitemi.
Z cery rumianej, z wyrazu ust i oczu,
z ~~[illegible]~~ niedościgłej jawnie [illegible]
i częstego śmiechu można było poznać
naturę sangwiniczną, żywą, wesołą i łagodną.

Mówił płynnie i z łatwością; swoboda okazywała się, objawiała w nim ~~wielka wprawa~~ ~~w zaprawieniu~~ wprawności wielkiej ~~do~~ w zażywaniu okoliczności, spotkań, rozmów najrozmaitszych. Ubranie w którem niechcąc ukazywać się damom, istotnie obnoszone nieco w drodze utraciło wytworności, zachowało i zgrabności kroju. Ukazującym był ~~za nim takie~~ zbędnego dźwięk głosu jego pełen wdzięku i ciepła ~~serdecznego~~ sympatycznego, który malował się także w spojrzeniach i uśmiechach. Zasiadłszy do stołu, obrzucił serwetę przed ubraniem i ~~jadł~~ z apetytem ~~jadł~~ zajadał zupę, przyrządzoną, która wybornie udała się Marysieńce; opowiadał różne ~~zdarzenia~~ swojej dość długiej podróży w sposób ~~tak~~ ~~żywy~~ ~~tak~~ tak zajmujący i często zabawny, ~~Sabina~~ że nawet Sabina ~~która~~ przestała ~~co~~ lękać się urodzenia nieznajomego i troszczyć się o zdrowie obiadu, ale słuchała go z coraz większem ~~ciekawością~~ zajęcia i przyjemności. Zenon, dopełnie swobodnie i prawie jak dziecko wybuchał głośnym, serdecznym śmiechem, przy każdym ~~dowcipie, a nawet~~ dowcipnym albo trochę wesołem słowie brata i to w tak wysokim stopniu osobliwego, że chwilami śmiał się tak szczerze, głośno, często, owszem poszedł na dwie strony. Zalewał się ~~aż do~~ szklanką i ~~herbatą~~ kieliszkiem

gości, piwo i wino, które dziś pospiesznie ~~sprowa~~
z miasteczka sprowadził, zachęcał go do jedzenia
i picia, przytakiwał mu, niemu popędzały
patrzył mu w oczy, ~~zdawało się, że tam, tam~~
~~szukał się i szuka~~ jakby chciał w nich
wyczytać od razu i ~~myśli~~ życzenia jego, i
myśli, i dumy, i wszystko. ~~Wiktor~~ Ale to ~~szczególne~~
Dojście z nim brata szczególne, gdyż ...
Wiktor prawie nie zwracał uwagi. Jadł dużo, pił
trochę, opowiadał, i śmiał się, ~~patrzał~~ patrzył
~~najczęściej~~ najwięcej na Rozalję i ~~najczęściej~~ zwracając
mowę najczęściej do niej. Ona też głównie
podtrzymywała rozmowę z gościem, bo [illegible]
zdziczała i małomówna, jak w obec człowieka
nieznajomego umilkła jak ryba, Zenon był
zbyt wzruszonym, aby mógł zdobyć się na
pomysły rozmowy; Pan Leon, obecny dziś
przy stole był ~~zmieszany~~ zaciekawionym, ale też
i zmieszanym, dziecinnie natrętnie patrzył
z oczyma wlepionemi jak w tęczę w świeżo
poznawanego stryja. Rozalja zaś była
spokojną i pewną siebie; zadawała gościowi
pytania, które zręcznie pod~~trzymywały~~ stycały
jego wenę, odpowiadała mu w sposób
swobodny i łagodny, w cytowaniu go
poprawiała niegrzecznie pozbawiane

przez delikatność siostry i wspomnianego swego
w sukni czarnej, ale odświętnej [illegible] z kończeniem
[illegible] w sposób prosty i starannie [illegible]
z [illegible] kobiecej [illegible] regularnemi rysami twarzy
był piękności kobiecej przekwitającej, lecz
jeszcze pogodnej. Wiktor przypatrywał się jej
pierwszy raz, ale z uczuciem, [illegible] zupełnie [illegible]
ku bratowej, [illegible] przenosił wzrok na
brata i w oczach jego [illegible] przebiegał
wyraz zdziwienia, albo [illegible] ciekawości.
Rozmowa toczyła się [illegible] podróży, które
Wiktor [illegible] odbył i miał odbyć, a także
dotąd [illegible] podróżowania w ogólności. Rozsądna,
[illegible] pogodna i przyjemna dla wszystkich,
z wyjątkiem Stanisława, z którym nie przy-
witał się przed obiadem udając, że go nie
spostrzega. [illegible] W podaniu obiadu
dopiero [illegible] spojrzeniem zro-
zumiałem i [illegible] z równie [illegible]
uśmiechem, [illegible] siedział do gościa.
[illegible] Mamy tu [illegible]
kto także [illegible] w podróż [illegible]
po świecie [illegible]!
Wiktor spojrzał na chłopaka, który [illegible]
[illegible] i [illegible]
z [illegible] widocznym. [illegible]
jeszcze [illegible] z [illegible]

60.

i dołączyłaś ~~tadzim~~ o kamieniach swoich i to praktyczne wydobycie ich na jaw oprowadziło go w podziwienie niespodziewane. Leon Rozmiar zrozumiał to natychmiast i pomimo uwagi, którą miał do wykonania, tak mu się go zdało: „po co go ona tak zachwyciła?" pomyślał. Taka odpowiedź jakby ją mam z [illegible] do słuchania, słuchając się pozwoli nam tylko na cztery oczy." Dla wydobycia więc Panicza z podziwienia niemiłego zaraz po [illegible] długo opowiadać bratu o Gołębiewiczu, o ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ korzystnej korzyściach posady, którą otrzymał i dla której [illegible] opuścił, o jego zamiłowaniu w agronomii i gospodarstwie [illegible], które ~~[illegible]~~ zdarzało go do wyjazdu, więcej ~~[illegible]~~ jak nie mieli interes pieniężny. Rozalja podobnież [illegible] szwagra. Przyznawała Gołębiewiczowi dużo ~~[illegible]~~ inteligencji i nauki, chwaliła nawet z zapałem energję, z którą ~~[illegible]~~ ~~zabrał się~~ do pracy korzystnej i rozległej. Taki człowiek, który wszędzie korzyść i wiele dla siebie i dla innych. Wiktor, któremu brat przedstawił był Panicza jako wychowańca i pomocnika swego, z wyjątkiem spojrzeniem [illegible] zapytał.

— Czy zamieniona podróż Pana zostaje w związku
z wyjazdem p. Górskiewicz ?
Na zamiast zapytanego, Rozalja odpowiedziała:
— A tak, pan Stanisław jedzie także zrobić fortunę.
Od dwóch miesięcy mówi ten zamiar, że
[illegible] swój i my dowiedzieliśmy się
o nim dopiero wczoraj i za [illegible].
Ale to nic dziwnego, bo [illegible] poprzednio
[illegible], którzy by nie pomogli
dla interesu.
— Pani wybornie przerabia przysłowia,
[illegible] kto.
— A on zaś [illegible] do [illegible].
— A [illegible] że [illegible] gdzie [illegible],
i [illegible] podstawia [illegible]!
Mówiła to swobodnie, wesoło,
jak gdyby przez myśl nie przeszło
jej nawet [illegible] [illegible]
[illegible]. Stanisław przecież [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] z powagą.
— Co do [illegible] i [illegible], to nie można
nigdy twierdzić na pewno, że [illegible]
a [illegible], bo [illegible] wydaje [illegible]
[illegible] gdzie [illegible]
[illegible] na odwrót [illegible]
[illegible]. Co zaś dotyczy
[illegible] przed nami, [illegible] a ona

62 tylko — przyzwoitego podróżnika 10
Dostać się i [illegible] —

Przy ostatnich wyrazach z [illegible]
przybiera młodzieniec [illegible], który
wlepiał w niego oczy szeroko otwarte i [illegible]
~~i bez granic widziane ale [illegible]~~
~~że ku [illegible]~~ Wiktor [illegible] się ku
młodzieńcowi z [illegible] przyjacielsko
i ~~sympatycznym~~ jego wyrażenie sympatyczne.

— Ale więcej pan, więcej przedsię-
biorczości i energji! Bardzo dobrze! ✕ Bardzo
~~pomyślane! Dobrze! Jeśli pan [illegible]~~ pomyślnie,
że zdarzy się pan [illegible] posiada ~~[illegible] pracowania~~
~~[illegible]~~ [illegible] pod przewodnictwem [illegible]
[illegible] przedsiębiorczego ~~[illegible]~~ i energicznego, jakim,
o ile ja sądzę, [illegible] Górski [illegible].
[illegible] przedsiębiorczości ~~[illegible]~~ i energji! Trzeba
[illegible] budować sobie przyszłość!

~~[illegible]~~

– Ależ, odrzekł Zenon, budowanie przyszłości nie zależy tylko od mniej lub więcej korzystnej pory i znacznych dochodów!
– A od czegoż więcej ono zależy? zapytał Wiktor.
Zenon z najwyższem zadziwieniem w górę odpowiedział.
– Przecież człowiek (młody) ma przed sobą przyszłość podwójną: materyalną i moralną.
Wiktor zaśmiał się i śpiewnie potwierdził:
– Ależ tak, to się rozumie, o tem przecież nie trzeba ~~[illegible] nie~~ wspominać! Piąte: nie zabijaj! szóste: nie kradnij!
Zenon przerwał śpiewanie.
– To elementarne! Naturalnie, że o ~~[illegible]~~ moralności rodzinnej wspominać nawet nie trzeba. Ale poza tą granicą jest ~~[illegible]~~ pole obowiązków i cnót bardzo szerokie.
Wiktor popatrzył przez chwilę na brata, zastanowił się i ~~[illegible]~~ odpowiedział:
~~– Ależ Naturalnie, jest bardzo szerokie,~~
~~ale~~ – A jest, oczywiście jest, nie ~~bardzo~~
~~szerokie. Tylko ale jest tylko~~ [illegible]
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
siostry [illegible] i inne tam ~~[illegible]~~
[illegible] pomiernie [illegible]. Prawdziwie

~~chodzi tu~~ o zdrowie chodzi. Dla nas zaś,
kosztów światowych, przedsiębiorczości, praktyczności, energji, ~~prawa~~ — przedewszystkiem.
Ostatecznie, że dochodzić po drogach, lecz kraść, ani nawet fałszować nie należy,
bo też to można dostać się na tym świecie
do kozy, a w tamtym, jak powiadają
do piekła, jeszcze gorszej niż koza instytucji... ~~a propos~~

Wincenty mówił śmiejąc się, a ~~potem~~ poczem spoważniał. ~~nagle~~.

— A propos kozy, czyście słyszeli państwo
o ostatnim skandalu finansowym i
wyroku z niego przez sąd, który zapadł
w dniach ostatnich?

Ponieważ zaś mieszkańcy Zapolanki
~~nic o~~ nic o ~~niczem~~ tych rzeczach nie
słyszeli i tylko trochę czytali je z gazet,
opowiedział je ~~ze sz~~ obszernie i szczegółami. Był to jeden ze skandalów
finansowych na skalę ogromną, z ~~takim~~
ostatnim aktem, odegranym przed kratkami
sądowemi. Wincenty opowiadał,
Zenon dowodził.

— A widzisz, Wiktorze, do czego doprowadzają czasem przedsiębiorczość, ~~praktyczność~~
i energja, gdy praktykowane z wyjątkami

tych znów, po których pełno każdzie wiosny widzieć dziś i inne dziewczęta bzie! [illegible]

Wiktor spojrzał na mówiącego z wyrazem zdumienia:

— A cóż to ma jedno do drugiego? Że ten Kitter ~~[illegible]~~ zbiera ~~okrutnie~~ bardzo okrutnie, ja nie miałbym prawa zbierać sobie majątku sposobami uczciwemi?

— Masz (niezaprzeczenie, tylko że ~~to bardzo trudno~~ jest trudno zbierać majątek drogą bez ~~albo~~ krzywdy innych pośredniej lub bezpośredniej i zapędzić się w wyrzeczeniach, nie opróżniając ~~— zbierać majątek, zachowując drogę sposobami uczciwemi~~ serca.

~~— A to dlaczego?~~

— Naprzód dlatego, że przy tem zbieraniu prawie zawsze każdy się skrzywdzi pośrednio lub bezpośrednio; następnie dlatego, że ~~ludzie zbierając~~ zaprzątając się zbiorem, łatwo bardzo można opróżnić serce...

Wiktor słuchał z uwagą, ale ostatnie wyrażenie go ostatnie zdziwiło bardzo.

— Co? ~~opróżnić~~ opróżniając serce? zawodowo śmiejesz się, ależ całkiem przeciwnie, mój drogi, całkiem przeciwnie! Tylko ~~przy~~ ~~[illegible]~~ gdy się ma pełną szkatułkę, można sobie ~~pozwalać na~~ napełnić serce... różnemi dobremi uczuciami, ~~jakiemi: uczuciami~~ — Wiedziem o jakiś dobrych uczuciach mówisz, że zapytaniem

westchnął Zenon.
— Wszelkiego rodzaju, mój drogi, o wszelkiego rodzaju dobrych rzeczach: zdarzeniach, przyjemnościach, wierności, a szczególniej, szczególniej o najlepszej ze wszystkich, którą jest miłość. Tylko ~~szczęśliwy~~ szukać trzeba pewnie, można pozwolić sobie na te wszystkie zbytki, zadowolić się ostatnim, ~~który~~ który we wszystkich znaczeniach jest najdroższy.
Mówiąc o miłości rzucił spojrzenie ~~jakby mimowolne~~ na Rozalję, która szczęśliwie zasmuciła się.
— ~~Mój~~ Szwagier mój jest w ogóle nieprzyjacielem zbytków wszelkich...
Wiktor obrócił się ~~do~~ do brata i uważnie mu popatrzał.
— Co? ty nieprzyjacielem zbytków? ~~Ar~~ artysta? Nie wierzę! A co wyrabiałeś w Monachjum, a? pamiętasz? Ale o tem teraz mówić niewolno...
Filuternie spojrzał na Salomeę, która zarumieniła się ogromnie. Zenon trochę spochmurniał ale wnet ~~zaczął~~ dostroić się do tonu brata szczęśliwie odpowiedział:
~~— To [illegible]~~
— Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. To były już dawne historje, a od lat już wielu...
~~[illegible] wspomnieć [illegible] potem~~ Od lat już wielu
— ~~Potem~~ Zostałeś trapistą! Oho, oho, oho.

Spojrzał się obojętnie ~~[illegible]~~ na brata
i wzdrygnął po to obu policzki. Przytem
mówił.

— Ty mój kochany, poczciwy Krzysztofie!

~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~
[illegible], ale
Sabina, jak zwykle ~~[illegible]~~ [illegible]
przy gościach, zapominała o [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~, że ~~[illegible]~~ w
[illegible] wypadkach podobnych [illegible]
[illegible]
[illegible]
i teraz, [illegible]
[illegible] siostrze, [illegible]
W bawialni [illegible], z [illegible] i
[illegible], [illegible] ~~jednem~~
[illegible]
i ~~[illegible]~~ [illegible], że [illegible]
~~[illegible]~~ pytał ją o [illegible] i zabawy, [illegible]

~~Uważnie~~ p ~~od~~ przypatrywał się nieznacznie w szczegółach powierzchowności pułkownika, ~~starszawego~~ który odziedziczył po matce wieśniaczce wzrost i twarz, ~~brody~~, obyczaje, brody i odzież.

— Pójdźmy przejść się, Wiktorze, zaproponował; ~~tam~~ wyobrażam sobie jak musisz być niecierpliwym zobaczenia ~~dawnego~~ ~~miejsc w ogrodzie do ogrodu na wzgórze~~ ~~kiedy, ziemi~~ ziemi i nieba w Zapolance po ośmiu latach!...

— Owszem, i owszem! chętnie zgodził się gość, ale natychmiast zwrócił się ku ~~Rozalii~~ paniom.

— Panie nie raczą odmówić nam towarzystwa swego?

Mówił w liczbie mnogiej, ale patrzył tylko na Rozalję. Sabina wyglądała nieco niespokojną i szeptała coś o braku czasu i potrzebie pozostania w domu. Rozalja zaś odpowiedziała z uśmiechem:

— Nie chcieliśmy przeszkadzać obecnością ~~waszą~~ pierwszej ~~po~~ rozmowie pańskiej braci, po tak długiem niewidzeniu.

— Ależ mój Boże! zawołał gość. Cóż byśmy takiego mogli sobie dopowiadać, czegoby świat cały słyszeć nie mógł! Nie jesteśmy

przecież paszkocianowie. Prawda, kochany mój towarzyszu?

Zamiast uścisnąć Leona (i obu dłońmi poklepał go po ramionach), ~~klepiąc go~~ ~~z zapałem filuternie mrugając ku stojącemu obok Kasiorze~~

Rozalja przecież odmówiła stanowczo wyjścia i siedziała w pracowni i ~~[illegible]~~ tarasie wyszli we dwóch do ogrodu. Ten ~~na dziedziniec, potem za bramę~~ ogród był dzikiem i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ szerokim i długim. Przypomniał przedwczorajszą wizytę brata. Były tam ~~stare~~ aleje i drzewa pojedyncze ~~bardzo~~ stare i ~~[illegible]~~ ~~[illegible] wiele [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ich dzieciństwa, pamiętne wspomnienia ze wspólnego ~~[illegible]~~; ale zarosła malowniczo trawniki pełne, zadowolony ~~[illegible]~~ rodzajem i w tej ponurości najprzepyszniejszy, tej już lepiej dla ludzkiego wspomnienia, których spod nas przyjemności wielkiej. Bo kochany przecież miło, ~~bo miło jest [illegible]~~ ~~[illegible]~~ było musi ujrzeć widzimy miejsca ~~[illegible]~~ tak starannie utrzymywanem, przyozdobionem, wzbogaconem. ~~Kiedy o [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] od [illegible]~~ Milczał i oczyma rozpromienionemi ~~patrzał na brata~~, wpatrywał się w twarzy brata ~~[illegible]~~ objawów pierwszych wzruszeń i zadziwień. O kilka kroków

Kręcąc od ganku Wiktor zwrócił się ku niemu tak ~~filuternie uśmiechając się~~ ~~filuternym~~ rzekł półgłosem.

— Ta twoja szwagierka, choć nie pierwszej młodości, jest jeszcze ~~interesującą~~ bardzo interesującą. ~~Ogromnie talja~~ ~~cudowne~~ ~~jaka talja~~ ~~Kapitalnie~~ ~~Marmurowy biust, bardzo piękny i teraz jeszcze oko~~! Marmurowy biust! Kapitalnie piękny a i teraz jeszcze oko! djabełki w oczach ~~talja tak przepyszny~~ ~~w oczach~~ skrzą się! ~~oko~~ ~~Djabełki siedzą~~. Przytem ~~w rozmowie~~ jest bardzo przyjemna w rozmowie... ~~Inteligentna~~ Czyż by nie to?

Uśmiechając się filuternie, patrzył bratu w oczy. ~~Zenon~~ Dr. Zenona ~~ten~~ ~~pomysł~~ takie zapytanie ~~jest~~ odezwał się niespodziewanem, więc bąknął tylko:

— Tak, to prawda, Rozalja była bardzo piękną i ~~teraz~~ w rozmowie jest dość przyjemną.

— Czyż tak obojętnie o tem mówisz? No przyznaj się, że żyjąc z taką kobietą pod jednym dachem, odrazu do wieczora na oku... niepodobna, aby tam czegoś... tak, niby... Nie było pomiędzy wami!

Zenon stanął jak wryty, z ~~niedo~~ ogromnie szeroko otwartemi ustami. Rochaśli ... ~~do~~ przemówił.

— Co? pomiędzy mną, a Rozalją?... Ależ to siostra mojej żony...

– No, tak, tak, zapewne, uśmiechnął się wesoło Wiktor; ale na świecie bywają ~~[illegible]~~ różne typy. Zdarza się też i takie... czy tylko takie! Myślałem, że jesteś jednym z takich pełnym fantazji i trochę szalonym. ×),

Zenon, ochłonął już ze zdumienia i ~~mów~~ spokojnie mówi dalej.

– Życie jest dostatecznym lekarstwem od fantazji i szaleństw. Ale ~~[illegible]~~ i w tych czasach, o których wspominasz, jakkolwiek szalony, nie ~~szczególnie~~ miałem pociągu do ~~szczęśliwości~~, miałem nawet do nich wstręt... To raz; co prawda przyznawałeś, że byłeś ze swoich wyglądów taki szalonym...

– Zapewne, zapewne, potwierdził Wiktor, ale bywają pewne, którym niekiedy ~~ktokolwiek~~ najmocniejszy ~~nawet~~ oprzeć się nie może...

– Muszę cię zapewnić, że w tym wypadku nie doświadczałem nawet pokusy żadnych. Rozalja nie jest moim ulubionym typem kobiecym...

Starał się mówić tonem żartobliwym, ale przyłapał się na niewyraźnej myśli: „o czem że ~~my~~ to my rozmawiamy!" Wiktora ~~zaś~~ zaś ta rozmowa interesowała.

– Nie jest twoim ulubionym typem, powtórzył. A jakiż to twój typ ulubiony? Twoja ~~żona jest~~ Blondynka! Twoja żona jest blondynką! Bardzo miła osoba. Tylko

że wygląda na flegmatyka. Mam inny ~~ogień~~ temperament ogromnie limfatyczny i blondyński taki: albo ogień, albo woda. Jednak przypominam sobie, że ten twój ideał monachijski, za którym tak szalałeś, i który się tak kamiennie wystrzy-gał na dudki, był bardzo ognisty. Prawda, co?

— Już nie pamiętam, odrzekł Zenon, który ~~tam że wspomnienie niemile dotknęło go forma w której~~ wspomnienie o ideale swym w takiej formie ~~wyrażone~~ ~~nie pamiętam~~ niemile go dotknęło i ~~znowu~~ z przykrością, coraz dolegliwszą myślał: „O czemu to rozmawiamy!" ~~Jakże~~ Stanęli tedy i zerwanym gestem wskazując bratu przestrzeń otaczającą, rzekł. — Spójrz, Wiktorze. Popatrz teraz na środek tych miejsc.

~~Osobne klomby z stare aleje i osobne~~ ~~kolor~~ stare aleje i klomby z kwiatów osobne, malownicze, trawnikami i ścieżkami otoczone ~~przeszli już i minęli, pospiesznie Wiktor~~ przeszli już i minęli. Na Wiktora nie sprawiły one wrażenia żadnego. Mówiły sprawił, gdyby ich nie patrzał, ale rozmawiając, ~~szedł prosto przed~~ żartując, zaglądając wesoło w twarz brata, ~~ale patrzał na nie~~ nie patrzał. Teraz, znajdowali się w środku

ogrodu owocowego, dojrzałego pod kawadygonatu. Mnóstwo tam było drzew z których nie zdjęto jeszcze owoców zimowych, których gałęzie gięły się pod ~~pod~~ ich ciężarem jabłek czerwonych jak rubiny, gruszek ~~ognistych~~ złotawych, śliw fioletowych. Zenon, ~~rozpogodzony~~ rozpromieniony od uciechy serdecznej, mówił.

— Od otrzymania twego listu marzyłem o chwili, w której ci to pokażę. Drobnostka, ale także moja! ~~...~~ Pamiętam jakie tu było ~~zdziczenie~~ i zaniedbanie i zdziczenie przed 18stu laty. Biedny Ojciec nie miał już w ostatnich latach energji, ani ochoty do pielęgnowania ziemi. Ziemię zaś, mój drogi, trzeba nietylko uprawiać, ale i pielęgnować, ~~jak dziecko~~ jak matkę, aby nie podupadała na siłach, i jak dziecko, aby w nie wzrastała, a jeżeli chcesz, nawet jak siostrę, aby stawała się coraz piękniejszą. Bo ziemię, mój drogi, ~~może być~~ można uczynić nietylko urodzajną, ale także i piękną i można by, ona nietylko żywicielką, ale i pocieszycielką ~~nietylko~~. Widzisz, ten ~~cały~~ drugi kawał ziemi ~~był~~ był szczerym zwyczajnymi chwastami, ~~...~~ był nietylko bezużytecznym, ale brzydkim, smutnym. Teraz...

74 ~~Konwaji i trawy drzew, a z drugiej, ile tu barw, linji, półświateł, półtonów. To obraz wymalowany przez samą naturę na płótnie, na łonie ziemi, który się wiecznie świeży odnawia.~~ Wszystko to ~~widziałem~~ i zasadziłem sam, za pomocą tylko dwóch niedoświadczonych robotników, bo nie wystarczyłoby ich i na ogrodnika nie miałem pieniędzy. Nie chciałem się też na ogrodnictwie trzeba było go wynająć. ~~[illegible]~~ Zaczytywałem się w książkach ogrodniczych, korzystałem rad panów sąsiadów doświadczonych. No i zrobiłem sam. Popatrz tylko. Z jednej strony przynosi to korzyść nam, a z drugiej, ile tu barw, linji, półświateł, półtonów. To obraz wymalowany przez samą naturę na płótnie, na łonie ziemi, który ~~tedy~~ dadzą mi się nasycić. ~~Wywdzięczam się jej jak~~ mogę, jak mogę, tak wywdzięczam się jej za życie...

Mówię: to wszystko uległo metamorfozie stopniowej. ~~Powstał~~ Wyprostowano plany, zmarnieli [illegible] z trawy prawie zupełnie, otoczyłem entuzjazmem wschodzącym. Wiktor przypatrywał się pięknemu ogrodowi uważnie i z przyjemnością, a gdy zamilkł, rzekł:

— Tak, tak, bardzo piękny sad owocowy.

Ile przyrody?
— Jeden wyśniony cytat „dni" znaczny i uszczęśliwiony, wznoszący oczy pod twoimi brata; ~~prowadzącego po tym cichym ogrodzie [illegible]~~ ~~Ale~~

— Ale nie zaniedbałeś swoich ~~drzew i~~ ~~mądrych dźwięków z~~ gestów i malutkich dźwięków kwietniowych. Choć teraz późno, ale są jeszcze piękne, w tej porze roku może jeszcze piękniejsze niż latem. Wdzięczni za przypomnienie! Chodź, zobacz, jakie mam piękne [illegible]. Sadziłem je razem z wierzbami srebrnemi i teraz ~~to [illegible]~~ efekt szczególny: na tle kwiatów, [illegible] srebra!

Drogami [illegible] wśród drzew [illegible] przeprowadził brata do części ogrodu ~~od przedtem~~ ostatniej [illegible] i ~~przedtem~~ na której przedtem ~~on~~ nie zwrócił on był uwagi. ~~[illegible]~~ szedł chętnie, ~~[illegible]~~ i mówił wesoło.

— Zawsze byłeś i pozostałeś poetą. Mówisz o ogrodzie, jak o kochance. Ale nie dziwię się wcale. ~~Każdemu [illegible] [illegible]~~ Prawa swoje każdemu widzę. Ale mam teraz przed sobą fakt, do którego się [illegible]. Wyobraź sobie, że idzie o zmianę systemu w całej ogromnej gałęzi fabrykacji państwowej. Czy znasz się choć trochę na mechanizmie podobnym

Nie? to posłuchaj. Teraz wytłómaczę ci o co chodzi.

Rzeczy tłómaczył ~~i stopniowo wpadał w zapał coraz większy~~. Mówił o ~~[illegible]~~ przeznaczeniu i konstrukcji różnych maszyn i aparatów mechanicznych, o naturze kruszców z których bywają sporządzane, o ~~[illegible]~~ sposobach, sile, stopniach, siły z jakiemi działają na powierzone im materye różne ~~siły~~ działacze natury: woda, para, ~~[illegible]~~, ciepło, światło i t. p. Był to cały wykład mechaniki, z mnóstwem komentarzy zaczerpniętych z fizyki, chemji, mineralogji. Mówiąc o tem wszystkiem, Wiktor Hermin stawał się coraz więcej poważnym i niezmiernie pociągającym, ale koniec ~~[illegible]~~ jednym ~~zapałem~~ wiedzy ~~z jednej strony, a z drugiej i zapału znajomości przedmiotu, o którym mówi, [illegible] ogromny i zamiłowanie~~ Posiadał znajomość ogromną przedmiotu o którym mówił i niezmierne w nim zamiłowanie. ~~Mówił wpadał w zapał~~, ~~Mówił tak, że~~ z zapałem i szybko i tak niestrudzenie, że wydawały nieprawdopodobną ~~[illegible]~~ wśród niej w mowie, ~~jego~~ tak ani jednego słowa. Ale ~~[illegible]~~ nie myślał przerywać mu mowy żadnem słowem, bo ~~wypadek z szerokiej mowy~~ ~~[illegible]~~ wypływ potoków słów i obrazów technicznych.

Wiktorowi ~~[illegible]~~ nie rozu-
mieć, a i nie, choć ~~[illegible]~~ rozu-
miałe ~~[illegible]~~ -
nie przyszedłby ~~[illegible]~~ mu w myśli w żadny-
sam czasy. Naturalnie, Mechaniki nie
studiował nigdzie i miał o niej wyobrażenia
zaledwie elementarne. Raz powiedział:
„Jaki on dziwny! przecież musi ~~[illegible]~~
wiedzieć, że nikt ~~[illegible]~~ nie może
bez długiego przygotowania ~~[illegible]~~ rozumieć
takich rzeczy, ani o nich rozmawiać!"
Ale Wiktorowie swoją sąd uwagi najmniej-
szej ~~[illegible]~~ na wspaniałą niekompetencję
słuchaczy, ~~[illegible]~~ z przyjemnością ciekawość,
który wpadł na ~~[illegible]~~ ulubiony temat ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ swego życia mówił i mówił, ~~[illegible]~~
o systemach filozoficznych ~~[illegible]~~ takich jakie były,
są, i będą ~~[illegible]~~ powinny ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ w najróżniejszych krajach i epo-
kach. Mówiąc, trzymał brata pod rękę
i chodził z nim po aleach starych, pełnych
wspomnień wspólnego ich dzieciństwa
~~[illegible]~~ dworu Kłembów, będących
~~[illegible]~~ i rosłymi i dumnymi ich twórcy. Ta-
kiem wcale nie wspominając i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ a nic nie patrząc. Zamiane
to chodzenie bezmyślne z alei w aleję, i ze
ścieżki w ścieżkę i to słuchanie ~~[illegible]~~

o rzeczach prawie [illegible], każdy mający i [illegible]. [illegible] pierwszy przerywał mowę brata.

— Usiądźmy. Wiesz, mówi, o ~~ty~~ tu mogę zdradzić bardzo dobre miejsce jakiegoś [illegible].

Naturalnie, chodzili tylko dla tego, aby obejrzeć razem piękny ogród, którego też nie oglądali... Przytem, [illegible] na którąś [illegible] dopomógł brata, [illegible] w swojem także [illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible], że [illegible] teraz Wiktor [illegible] i przestanie mówić o swoich [illegible]. Rosły tam właśnie owe [illegible] [illegible] czerwone i [illegible] zielone, ~~[illegible] [illegible] kwiaty jeszcze wszędzie~~ Kwiaty nad [illegible] wszędzie [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] i [illegible], przez [illegible] [illegible] pomiędzy drzewami widać było ~~[illegible]~~ [illegible], ~~ciągnący się~~ [illegible] ogrody ciągnące się pod wzgórze lesiste i teraz [illegible] cały w słońcu zachodzącego słońca. Spojrzenie Wiktora wypadkiem upadło na ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ten kawałek [illegible]:

— A! Zawołał, też to ta sama [illegible], po której [illegible] już, ~~[illegible] [illegible] po [illegible]~~ chłopcami [illegible] boso, [illegible] ~~[illegible]~~

~~Zadanie jest łatwe~~. Ale to tylko w lenie
trudne było do zrobienia! Nie wiemy jeszcze naj-
ściślej było bardzo bezwzględnie. ~~Czy jednak~~
teraz ~~to~~ wybornie i ~~[illegible]~~ ~~osmalone~~ spo-
~~można~~ ~~soby~~ oznaczenie będzie choćby najdokładniejsze! Czy
wiemy ~~jakiemi spo~~ ~~sobami~~ ~~[illegible]~~ ~~o o~~-
~~znaczeniu~~ ~~o sposobie~~ jakiemi sposobami
oznaczone na bliższe podanej będą podlegać?
Jak przedtem o ~~[illegible]~~ fabry-
kacji gorzelnianej, tak teraz opowiadać
zaczął o oznaczeniu gruntów mokrych,
przyczem rolę ogromną odegrywała ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dziedzinie hydrauliki, ~~która~~
~~była~~ ~~[illegible]~~ właśnie najulubieńszym przedmiotem
jego studyów. Przed kilku laty, dokonał
był w tej dziedzinie pewnego odkrycia,
pozwalającego na ~~dokonanie~~ ~~[illegible]~~ (wyzwanie) pewnej
kombinacyi ~~[illegible]~~ dziedzinie ~~dotąd niestosowanej~~.
przedtem pomyślanej za niemożliwą.
~~i teraz [illegible] że [illegible]~~
~~bardzo [illegible] podnosi się [illegible]~~
~~w [illegible], [illegible] [illegible] dochodów~~
~~i [illegible] to [illegible]~~
~~wyzyskanie go [illegible], który jest~~ (popierane)
~~[illegible], i powtórze, [illegible]~~
~~[illegible] [illegible] rozmaitych~~. Opowiedział
~~i teraz~~ krótko (to odkrycie) ~~w [illegible]~~ najdrobniej-

stemi, a żonom, w podobnie tylko rzeczy rozumiejącą, odrzekał go przerwie z ozdobnemi rozleżałemi od ~~radości~~ życia ich! Pozwodzenie brata i chwała, który się obrzęd cierpiał go ogromnie. W końcu, rzekł cicho.

– Tak, to prawda! cóż znaczy praca moja mała, mówisz, w obec tych które ty dokonywasz! ~~Myślę jednak, że gdybyście~~ Dla mnie jednak

~~Ale Wiktor nie rozumiał tylko swoich wcale uwagi na te słowa podobne do wartościowości i mówił dalej o swojej~~ ~~sprawie~~... jest to jedyną pociechą, gdy pomyślę...

~~Ale~~ Wiktor przerwał mu z ożywieniem wielkiem.

– Naturalnie, mój drogi! Żyjemy w epoce ~~walki~~ i wszelkiej walki i wielkiego postępu...

~~Zawsze to Wiktor był potem~~ Zaczął mówić wiele i bardzo rozumnie o tem, jak nauka wspiera i rozszerza przemysł, a przemysł ~~[illegible]~~ ułatwia i pomnaża szczęście ludzkie, odkrywając coraz nowe ~~i obfitsze~~ źródła zarobków, wygód i użycia wszelkiego. Zaczął ~~[illegible]~~ się rozwodzić na tramwajach i windach, tramwaikach, flotach i szlakach iglic z ogrodem, gdy nadleciał świetlny i cały w ozdobach, [illegible]

gdzieś tam odezwało się, że: „Mama prosi na herbatę."

Przy stole herbacianym, wyelegantowanym, zastawionym, ozdobionym ~~przez Wojtusia~~ kwiatami ~~to dom ... najbardziej ...~~, Rozalia weszła do gości.

— Zenon tymczasem chwalił się przed Panem swoim ogrodem. Jest on rzeczywiście dziełem [illegible] jego, który się tak dobrze udało.

— Tak, tak, — potwierdził gość, śliczny ogród, tylko że ja ~~nie~~ w ogóle nie umiem zachwycać się — zielenią!

— ~~Nie miałem czasu przy~~ Przez kilka lat siedziałem nad księgami tak ważnemi, nie miałem czasu przypatrywać się naturze, westchnął Zenon.

~~Ale~~ Gość! zapewne.

— Oj nie, owszem, bywałem niejednokrotnie i zagranicą w miejscowościach słynnych z piękności. Ale jakoś nie mam już tego zmysłu. ~~Dla mnie natura: to zawsze tak, zwyczajna natura~~. Wzgórek, trawka i źródełko, ~~albo wyższe, [illegible], ale zawsze~~ otóż dla mnie i cała natura. Wyższe miejsce, ale zawsze to samo: wzgórek, trawka

i, źródełko...

— ~~Nawet może~~ być ~~nawet~~ i przyznaje ci się źródełkiem? zapytał ~~Samuel~~ Zenon.

— Nudne! zawołał Wiktor, ach, mój kochany, jaka to nudna rzecz, to morze! Bywałem nieraz i nad brzegami jego i pływałem po niem. Powiadam ci, że gdyby nie parowce, gdyby nie było z kim grać w winta i gdyby nie czasem ~~ciekawi~~ ~~ludzie~~ ~~wtedy~~ ~~tam~~ ~~amiody~~ amiody podciągały, o postaciach ~~[illegible]~~ Damskich i innych, trzeba by ~~to~~ umrzeć ~~w tych podróżach morskich. Woda, woda i woda~~. W dekoracyach teatralnych robi to wrażenie dziwne, ale w ~~naturze~~ rzeczywistości, woda, woda i woda. Co jest prawdziwie pięknem i zdumiewającem, to telegrafy podmorskie...

— ~~Przypuszczam~~ Zadziwiające, na to zgoda, z trochą ironii uśmiechnął się Zenon, że bardzo pożyteczne, to tobie zarazem, ale aby ~~żeby~~ telegrafy jakiekolwiek, zwłaszcza były pięknemi!

— ~~Ale~~ Ależ tylko pięknemi! zawołał ~~Wiktor~~. Wiktor. Wprost cudownemi! Taki przemysł! Takie dzieło dokonać w tem ~~[illegible]~~ cudu prawdziwego...

I zachwycony, ~~wpadł~~ do pań ~~[illegible]~~ wykładać i innym ~~[illegible]~~ telegrafów podmorskich

pięknie, obszernie i dość dostępnie. Na twarzy Sabiny, która prawie zawsze z wszystkiemi uśmiechała, malowało się jednak podziw nad mądrością szwagra; Rozalja słuchała z zajęciem, uśmiechała wiele choć ~~[illegible]~~ nie wszystkiem była coraz ~~[illegible]~~ widoczniej zachwyconą gościem. Zenon nie ~~[illegible]~~ przeniewierał go od ~~[illegible]~~ wielkiej i nie patrzał brata w oczy tak jak przy obiedzie, pierwiej, widać było, że czemuś jego obecności, rozmowie, wesołości i tylko czasem wartował, spoważniał przeszedł i odbiegał myślą od telegrafów podwodnych, kto wie? może ku ~~[illegible]~~ „Zielonemu" tak, ~~[illegible]~~ ostatecznie i bez ratunku wzgardzonej przez brata.

Po herbacie, zabawiwszy pokoju, Wiktor zbliżył się do fortepianu.

— Pani ~~gr~~ jest muzykalną? zapytał Rozalji.

Była muzykalną. Grywała wiele z zamiłowaniem. Teraz także zasiadła do fortepianu, Wiktor usiadł przy niej i z głową opartą na ręku słuchał. Zenon przysłuchiwał się temu z kanapki, stojącej w rogu pokoju i wydawał się [illegible]

że brat widzi ~~[illegible]~~ czasami pilnego słuchania, a myśli wcale o czem innem niż o muzyce. Dla niego, talent muzyczny Rozalji bywał zarazem i przyjemnością wielką i smutkiem; ta osoba ~~bowiem~~ ~~[illegible]~~ samodzielna i nieśmiała, nie grywała wcale podówczas gdy on ~~tego~~ potrzebował tego najwięcej, ale tylko podówczas gdy sama ~~tego do potrzebowała~~ grać chciała. Czasem, spędzał przy tej muzyce czasu godziny pełne ~~smutnego~~ wielkiego smutnego i myśli ścigających się w rajach i ideałach; ale daleko częściej, wtedy właśnie gdy był najmocniej gnębiony jego nudą ~~sam~~ życia samotnego i niespokojnego, Rozalji była w złym humorze i (że nie nie oddałaby ~~sama~~ do fortepianu choćby dla tego, aby nie okazać mu przez to swej życzliwości. Biedna [illegible] grywała niegdyś dla ~~[illegible]~~ dzieci wdzięcznie, ale już oddawna porzuciło u niej w zamiłowanie najzupełniejsze. Teraz, Zenon, co do trochę gniewny przeciw Rozalji, że za to długiem graniem swojem zabierała mu brata i ~~[illegible]~~ niejako niecierpliwości, oczekiwał końca muzyki; ale gdy ~~[illegible]~~ Rozalji po długiem graniu ~~wstała~~ od fortepianu, Wiktor wstał także i ~~[illegible]~~

~~o tamspie,~~ Wszyscy chodzili po pokoju, roz-
mawiając z ożywieniem o ~~artystach~~ ~~dostępnych operach~~
~~różnych artystach~~ paru operach, które
Wiktor widywał ~~widywał~~ na wielkich scenach
europejskich, a o których Rozalja, chociaż
ich nie widziała nigdy, umiała z przejęciem
~~z zapamiętaniem~~ mówić i decydować. Byli
Kowalskim bardzo zajęci sobą i Wiktor
zaledwie zwrócił się do ~~siedzącego~~ brata,
siedzącego na kanapie, w kącie pokoju.
— Będziesz w Aidzie prawda? ~~Co za~~
~~wspaniała opera. To~~ Pamiętam scenę ~~wspaniała~~
zbierania się pod murem świątyni kapłanów
i bożków egipskich? ~~Albo~~ Sobie taką
dekorację, jaki ~~albo~~ personel olbrzymi...
Zenon parsknął śmiechem.
— Mój drogi, jakim sposobem mógłbym
~~być na Ai Aida~~ Aidę znać ze sceny? Ja
od lat 18-tu nie byłem w żadnem wielkiem
mieście, ~~a to rzecz względnie modna...~~
I dodał ciszej:
~~Wszystko~~ co przez ostatnie ~~lat~~ 18, przez
tułanie grano, śpiewano, malowano,
jest mi ~~zupełnie~~ nieznanem całkowicie...
— To bieda, szepnął Wiktor i ~~zwracając~~
~~Rozalji zwracając~~ wracając do przerwanej
z Rozalją ~~rozmowy~~ zaczął opowiadać o

zdarzenia i anegdoty z życia różnych
sławnych śpiewaków i śpiewaczek.
Zenon patrzy na [illegible] jeszcze raz
przykład.
— Ale on się ~~się~~ naprawdę dziwnie [Cześć] Kornelii!
~~Kto wie?~~ Może się z nią żeni? Kto wie?
Są to ~~rzeczy~~ [ściśle] starannym wieku...
~~Ona~~ [Kornelia] nie była ~~ona~~ wcale zalotna
i nie miała staropanieńskiej skromności
wpatrywania w każdym spojrzeniu
wielbiciela lub konkurenta. Jednak
~~widocznie i cor~~ zeszło się z nią gości-
widocznie i coraz żywiej anegdotki potknę-
bić i nawet rozumną przyjemnością
~~i marzenia~~ pewnego rodzaju. Stawała się
coraz weselszą, swobodniejszą, ~~aż kiedy~~
przy końcu wieczoru Wiktor przysiadł
się do Sabiny i dokonał tego prawdziwego
cudu, że ją [dobrze] ~~rozśmieszył~~ rozweselił i do
mówienia skłonił. Słuchała cierpliwie i
z uważaniem, potem rozgadała się o dzieciach,
o domu, o [wdzięcznie] ~~sąsiedztwie~~ przeszłości i czasem,
prawie rozrzewniła się, ożywiona
ogromnie, często przez ~~szwagra rozśmi~~
dowcipy i zapytania szwagra rozśmieszana.
Że zaś i Kornelia przyjmowała niemały
udział w tej gawędce poufnej, pustej,

Sartoblinej, więc wszyscy troje, siedząc przy stole z lampą i ~~albu~~ staremi albumami, bawili się wybornie. Godzina była do 11, późno kiedy Zenon wstał z kanapki stojącej w kącie pokoju.

— Ttuż potrzebuję odpocząć po drodze, rzekł zbliżając się do brata.

Wiktor zgodził się chętnie, mówiąc że istotnie czuje się trochę zmęczonym podróżą. Wiecznie scardendad ojca ~~pani~~ bratowej, a jego Rozalji dobrej wszystko znaczyło ~~popatrzyć to ti~~ ocznej popatrzyć. Po kilku minutach ~~byli już we dwóch zmalebli~~ braci znaleźli się sami na ~~tym~~ ~~pi~~ pokoiku na górze, czystym, wesołym, ~~przy~~ przystrojonym firankami, świecznikami i ~~pięknym~~ wielkim koszykiem z kwiatów różnobarwnych, stojącym na stole ~~obok~~ obok kilku książek i dzienników. Zenon ~~wchodząc do tego pokoju znowu śledził wyraz~~ spoglądał ~~nań~~ znowu na twarz brata wrażenia, które pokój ten w nim sprawił. ~~Wszyscy~~ Wiemy trzej pierwej za czasów ~~szkolnych~~ tu przesiedzieli we dwóch, ~~przyjeżdżając~~ ~~w tym czasie~~ spędzając w domu wakacje; w nim także po śmierci ojca ~~zasiedli się kiedyś po stracie~~ po ~~ojca kiedyś~~ gdy ~~zwłoki~~ zwłoki zmarłego stały ~~w nim~~ na dole w pokoju najparadniejszym, spędzili pamiętną noc na cichych

rozmawiał o stracie poniesionej i
o swoich smutkach i nadziejach.
Tu Zenon zwierzał się przed starszym
bratem z zawodu serdecznego
który go spotkał od kobiety ukochanej;
a Wiktor opowiadał mu o poznaniu
szczęśliwem z kobietą, którą niedawno poślu-
bił. Nie był jeszcze wówczas
ani bogatym, ani tak znanym i
pewnym siebie; doświadczał obaj,
wśród domowego wielu trosk i niepowodzeń.
Ileż dni i tygodni upłynęło od owych nocy
przerozmawianych z bratem! Ile zmian
zaszło w położeniu i usposobieniu ich obu!
Z jakiem nagłem,
szczególnem przypomnieniem przed
podziwianych godzin życia, uderzył mu
w serce widok tego pokoju!

Lampę znaleźli już zapaloną; p. Ancele
przy stole stała podróżna
obszerna podróżna, do której Wiktor
zbliżył się wprost ode drzwi, i odwróciwszy się
plecami do brata zwróconym, półgłosem, mówił zaraz:
— Powiedz mi, Zenonie, dlaczego ta wdowa
Rozalja nie wyszła za mąż? Taka przystojna
kobieta, piękna i wykształcona. Czy nikt

tę nie pomoże na niej, czy też za nadto prze-
bierała, albo może jakie [małe] zmarszczkie, co?

Przy ostatnich wyrazach odwrócił twarz
ku bratu i ~~~~ systematycznie ~~~~ wszy-
stkiemi, zaczął wydobywać z szufladki toale-
towe przybory i drobiazgi. Zenon przez
chwilę nie odpowiadał. Spuścił powieki,
brwi ściągnęły się mu ponuro. Nareszcie,
siadając na ~~krzesełku~~ umieszczonem
przy stole, odpowiedział.

— Zmarszczki będą istotnie, ale nie takie,
jakie przypuszczasz. ~~Rozalja~~ Przed dwoma
laty, ~~to mając lat 26 których osiemnaście~~
~~czy siedem~~, Rozalja straciła narze-
czonego, który ~~w parę tygodni~~ [nieomal] przed dniem
ślubu wyznaczonym, prawie nagle
umarł. Była po nim w rozpaczy i chociaż
~~potem~~ ~~zapomniała~~ zdawało się, że potem przyszła
odpowiednie, że mężu już nie chciała.

— Głupiś! zawołał Wiktor i wyprostowawszy
się z nad skrzynki, zaczął ~~rzucać w przy-~~
~~wać sobie~~ wydobytym z niej grzebieniem
~~trzebienym~~ przyczesywać sobie włosy i starannie
przystrzyżone wąsy. A wygląda się taka rozsądną,
nawet rozumną! ~~Ale jakie mózgu~~! Została
nieszczęśliwą dla tego, że jakiś tam narzeczony
bógwie tam kiedy umarł! Chodziło to jemu,

90 poświęcę tobie sentymenty i romanse!
Ale czyś to naprawdę przyczyną szczęśliwą-ła? powiedz prawdę.

— Mogę upewnić cię słowem honoru, że jest to przyczyna szczęśliwa i jedyna ~~nie wyjś~~ pozostania Rozalji niezamężną. Wyznam ci też, że ~~podno~~ ta stałość pamięci, ~~podnosiła ją marzeń po za grób~~ którego ~~nie zabił~~ ~~zawsze~~ grób nie zabił, podnosiła ją zawsze w oczach moich.

— Może to i bardzo wzniosłe, ale niepraktyczne — odparł Wiktor. Cóż dobrego wyniknęło z tej stałości? ~~Gdyby~~ Umarłego ~~[illegible]~~ przez nią nie wskrzesiła, a sama, zamiast być żoną mężczyzny jakiego żyjącego ~~śmiertelnika~~, umarłych(?) więdnie w staropanieńskim stanie. ~~Tyś się tem [illegible]~~, a to jest wielka niepraktyczność, a co niepraktyczne to i niezabawne zdaje się [illegible] kobiety! [illegible]

Na twarzy Zenona rozlewał się uśmiech ironiczny i [illegible].

— Wiedziałem, że ~~[illegible]~~ zajęła się bardzo żywo. Jesteś w możności poprawienia się teraz, nad którym tak ubolewasz. Spróbuj, może już zapomniała, albo może uda ci się zastąpić przed nią cień z tamtego świata.

Wiktor, który w przyjeździe przed chwilą [illegible] elegancko i [illegible], wyszedł

sobie pozwolić jedynie ~~spojrzeniem tyl~~
podziwiającem i delikatnem spojrzeniem,
podczas gdy nabrała oczy pełne zdziwienia.
— Ja? zawołał, ale ja jestem już przecież
zabrany, podlicz, bo wiedz wieków oddany
w posiadanie najpiękniejszej w świecie
rzeczy: Mam narzeczoną, mój drogi! Zjadę
się z nią teraz w Wiedniu, ~~i razem pojedziemy~~
~~do Londynu, a teraz po powrocie z pod~~
tam ślub weźmiemy i ~~dal~~ będziemy już
razem odbywali dalsze podróże. Wybornie
~~mi~~ się zdarzyło, wiesz co? Bo podróż poślubną
zawsze potrzeba byłoby odbyć, więc ją odbędę
ale jednocześnie z obowiązkową, w której
~~wypada mi~~ zwierzchność mi wypada. Koszt
więc prawie żaden, a przyjemność podwójna
bo ~~obok~~ razem z [illegible] mi oddanym
stwarza zwiedzanie ciekawe i rozkoszne.
Chcesz może wiedzieć jak wygląda narzeczona
moja? Oto masz jej portret, bardzo
podobny. Śliczna, prawda?

Zenon patrzał długo na fotografię
~~Otór~~, podaną mu przez brata, z której
~~patrzała~~ przyglądały się twarz Kobiety ~~trzymy mi~~ może trzydziesto-
letniej ślicznie istotnie, rozumna, pełna
wdzięku i słodyczy. Patrzał długo ~~i nie mógł od~~
~~niej oderwać od niej oczu takie czar~~ bo czar wielki

bił im sercem z jej całem ~~dobrym~~ tego drogich
i dobrych, [illegible] namyślonego, z bo-
gactwa uczuć ~~[illegible]~~ szczytnych malowni-
czo nad całem otwartem i szlachetnem.
Po kilku minutach zaledwie oddaję
bratu fotografię, rzekł.
— Szczęśliwy jesteś, Wiktorze. Przeszłam
~~drugi~~ po ten drugi R., poemat życia.
Ja, który nie przeżywałem żadnego...
— Tak, tak, upadł mu w mowę Wiktor,
małżeństwo z tą kobietą można oczywiście
nazwać poematem; ~~bo jest ona [illegible]~~
~~[illegible]~~. I wiadomy obóz brata
zaczął obszernie ~~i ze szczegółami~~ opo-
wiadać wdzięki i zalety narzeczonej.
Była to młoda osoba, która pierwszej
życie nie kochała, a jego podbijała prawie
od pierwszego zobaczenia i od pierwszej roz-
mowy w stopniu szczególnym; ~~rozgrzewał się,~~
~~umiał i ... po prostu rozbierał przed~~
~~ślubem~~ kobietę kochaną ~~fizycznie~~
~~[illegible] jak moralnie~~. po prostu rozbie-
rał przed ślubem, ~~[illegible]~~, zarówno fizycz-
nie jak moralnie. Rozgrzewał i umiał do tego
stopnia, że ~~[illegible] wyrażenie [illegible]~~ wyrażenia
poetyczne albo namiętne ~~[illegible]~~ wplatały
się w mowę. Dostał ~~[illegible]~~ silnego blasku
w oczach i rumieńców na policzkach.

Mówił długo. Powiedział ~~że~~ o narzeczonej i że to będzie młoda wdowa, która pierwszego męża nie kochała, ~~że~~ że miała majątek, co wcale mu nie przeszkadza, że różnica wieku jest trochę za duża, ale że ~~się~~ nie budzi to w nim obawy najmniejszej, bo ~~czuje się~~ wprzód czuje się sam zdrowym, silnym i jeszcze młodym, a potem wie dobrze kogo bierze i jak zupełnie polegać może na ~~szczerości~~ prawości, szlachetności i przywiązaniu do niego tej kobiety.

Zawsze słuchał tych zwierzeń z owym przyjacielskiemi oczami, jakby olśniony roztaczanym przed nim obrazem wielkiego szczęścia. Kiedy Wiktor umilkł nareszcie odezwał się i rzekł głosem nieco stłumionym:

— Czego największego życzyłbym ci, Wiktorze, to tego, żebyście z żoną na jednym poziomie umysłowym. Mógłbym, chciałbym nawet opowiedzieć ci jak daleko ~~różnice~~ rozchodzą się myśli i upodobania wprzód przystosowując się na stronę trzeciego… Pozwalasz mnie mówić, jest to kobieta ~~niezupełnie~~ niezmiernie dobra, uczciwa i którą bardzo szanuję. ~~ale~~ — Ale Amelja jest bardzo, bardzo wykształcona! ~~przer~~ z żywością przerwał Wiktor; wiele czyta, posiada pewne zdolności

talentów, w towarzystwie byłaby prawdziwie świetna. Najmilszym nie dorósł. Wzięli sobie za towarzyszkę dwieletnią tę gęś, albo kwokę, dziękuję! Mała w domu i wstyd przed ludźmi…

Znowu ~~dom drugą mówił~~ o zalotach umyślonych i towarzyskich przyjęciach żony do drugą, ale już z umiejętnym zapałem niż przedtem. Bądź to już takie zwierzenia dorzucanie jednostronne, bo Zenon, po dwudziestej (nieudałej) próbie, „odwiedzania dam" ~~i życia" przed bratem, tymczasem i~~ przed bratem, zamknął się ~~sam i sam sam ze dworu tylko~~ milczał jak ściana. Dawniej go zamykała się z lekkim zgrzytem, którego odgłos rozszedł się po wszystkich jej częściach. Ale ~~tej~~ i wymowa Wiktora słabła, ustawała, ~~tam~~ przez razy zamykał powiekami jak człowiek walczący z ~~sen~~ wielką ochotą do snu.

+ ~~Chciał się~~ Zenon spojrzał na zegarek; ~~wstał i podał rękę bratu.~~

— Pora i już teraz po podróży. Dobrej nocy, Wiktorze.

Podał rękę bratu i chciał tylko wyjść, ale Wiktor przyciągnął go do siebie i kilka razy w policzki wycałował.

~~Ale, ostatnie, ostatnie rozczarowanie czy~~

~~po tylu latach, mój ty poczciwy Zenku!~~
~~Jestem~~ Rad jestem, ~~bardzo~~ (bez wykrzykników!) (między nami) niezmiernie
rad jestem, że widzę cię ~~spokojnym~~ zdrowym, zadowo-
lonym, szczęśliwym, że ci się dobrze dzieje!
Dobrej nocy, mój drogi! ~~Jutro spocznie cały~~ Dobrej nocy!
~~Dzień nagadamy się jeszcze z sobą!~~
~~Dobrej nocy! Urządziłem jego szczegó-~~
~~łowemu i silny, wszystko spokojny i pogody~~
~~wymagały znacznej ilości snu; teraz po~~
powieki nieprzerwanym ciężarem opadały mu
na oczy. Widać było, że gdy tylko ~~zaledwie~~ dotknął
głową poduszki, ~~z rzeczywiście ty~~ natychmiast
spał będzie jak zabity. ~~Od Zenona zaś~~
~~dowiedział bardzo dokładnie, jakkolwiek nocy~~
~~zeszłej, jeden wyjęli i mówić o przyjeździe~~
~~brata, spał bardzo niewiele~~. Natomiast
praca zawodowa gorliwa i kłopotliwa
przyzwyczaiła go do wstawania rannego.
Zenon znalazł go nazajutrz o dość po-
wczesnej godzinie wszystko już ubranego,
lecz zajętego pisaniem listów. W szlafroku
eleganckim, przed pisarskiem pełnym
papierów ~~z~~ i książek innego gabinetu, ~~i przykładowo~~
~~do pisania~~, siedział pogrążony w pisaniu
tak dalece, że wejścia brata wcale nie
zauważył, a gdy po kilku minutach spostrze-
gł obecność, prawie nie patrząc na niego po-
wiedział krótko. — Dzień dobry, Zenku.

Każ, mój drogi, przynieść mi tu herbatę, bo mam na parę godzin ~~teo~~ jeszcze tego pisania. Gdy tylko skończę, zbiegnę tam ~~tu~~ do Was na dół...

I po kilku minutach Filipek ~~obciążony tacą~~ szedł na górę z tacą obciążoną wszelkiemi przysmakami jakie tylko towarzyszyć mogą na wsi herbacie samej a ~~Zenon~~ za nim, aż do drzwi pokoju szwagra biegła Sabina, strzegąc, aby niepodjadał po drodze nie uronił, albo nie stłukł. Zenon, ~~był jest~~ chodził około stodoły i obory, rozmawiał z gumiennym i parobkami, kiedy zbliżyła się do niego Paulinka ~~Zeno~~ i zaczęła mówić o jakimś szczególe gospodarskim. Szło o parę koni fornalskich, z których jeden ochromiał więc nie można będzie przez czas jakiś ~~przez~~ wyjechać się z ~~pługiem~~ w pole z pługiem, a do orki pod zasiew wiosenny jeszcze daleko jest do końca. Kłopot. Co tu robić!? Jak opóźnieniu się orki zapobiedz? Czy posłać po weterynarza, aby obejrzał chorego konia? Czy też jego okulawienie jest lub nie jest winą parobka, który ~~tę~~ zaprzęgany tyle pracował? Zenon, ~~rozmawiając~~ ~~o tem wszystkiem~~ zamawiając, że chodzi

był przestraszony [?], smutny [?], unikał [?] jego
wzroku, patrzał najczęściej w ziemię. Żal mu
się go zrobiło, i wykarmiał [?] go przecież, wy-
chował, przypatrywał się, znał dobrze jego
wady i zalety. ~~To też zrazu~~ zajęty ~~[illegible]~~ [illegible]
przygotowaniem [?] gospodarskiem, a więcej
jeszcze ~~[illegible] i innem czemś tajemnie~~
osobistem [?] i innem [?] tajemnem, i dla niego
samego niezupełnie jasnem, zajęty, odpowiadał
zrazu Pawełkowi krótko, szorstko i nie-
cierpliwie. Potem jednak zauważył, że
chłopak był mizerny, smutny, a wszystko
jego smutek [?] i żal mu się go zrobiło.
Złagodniał, zaczął mówić tonem
poufałym i przyjacielskim, nawet
~~po~~ i rękę położył na ramieniu wy-
chowańca zapytał.

— Co ci jest? Nigdy jeszcze nie widziałem
cię tak bladym i mizernym. Może czujesz
się niezdrowym, w takim razie nie jedź
dziś w pole, odpocznij...

Nie skończył jeszcze dotąd tych, kiedy
Pawełek zdjął ~~[illegible]~~ jego rękę z swego
ramienia i zaczął całować ją gorąco,
po wiele razy. Przytem łzy kręciły [?] mu
się w oczach. — Zdrów jestem i zaraz w pole

98 pojadę. Jabym... Ja jabym dla Pana poje-
chał na koniec świata...
Odwrócił się żywo, odbiegł i po paru
minutach oczarowany już na koniec
do oracy, których roboty miał doglądać.
Zenon wyszedł też za bramę i udał się do
~~te~~ bliskiego lasu, gdzie często dziś ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ drzewo na opał zimą.
~~Trzeba od tej roboty~~ odejść ~~[illegible]~~ odejść!
~~oddać je tamtej, w zamian za od tej~~
~~roboty~~ Trzeba odejść stamtąd po cichu
i wysłać ją ~~[illegible]~~ jednym ... tam
tej, których nie znają, i stara się nie myśleć
...myślał. – Biada, biada, przebiada!
Pojechałby dla mnie na koniec świata!
~~[illegible]~~ i pojedzie istotnie na koniec świata,
ale dla pierwszej. ~~[illegible]~~ Kontrakt gotów
jednak nie bezwarunkowo, ~~[illegible]~~
przecież dziś parę. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ który jest przyjacielem ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ może po prostu nianiek. Jaśnie
oświecony pan żołądek ~~[illegible]~~ często
~~[illegible]~~ ... najkapitalniejszego!
Potem opanowawszy go myśli wrócił ime-
kwiej o tej ponieważ jechał po brata na ...
Roleś. Ojciec już ~~[illegible]~~ i wyjrzy doba jedna
wyjdzie teraz drugi i wrócisz z sobą,

ciem się tak ciemny, oczy ~~tak gatek~~ gorz-
ko oczekiwał. Miał zamiar zaprowadzić
Wiktora do tego lasu, ku któremu zbli-
żaliśmy się teraz, aby pokazać mu swoje
~~śliczny~~ źródło zieleniących sosenek, które
wdały się ślicznie i gęste zarośla odpo-
wiadają kilku twardego gruntu. Z ~~tam zrest~~ ~~przystan~~
w tym lesie ~~perspektywy ciekawe~~ ścieżki
ciekawe, ~~i ładne~~, po których często chodzi-
łem jeden. Chciał przejść się potem z
bratem. Lecz kiedy Wiktor ~~listy~~ cały prawie
ranek musi poświęcić pisaniu listów,
ludzie rzeczy, bardzo rzadki. I zawsze
wiedzieli... zielonymi!

W pół godzin potem wracając z lasu,
zamek ujrzałem ~~jak na dziedzińcu~~ wśród
głowy i śmiechy (które ~~rozlega~~) ozwały się w ~~ogródku~~
~~Ponadto w stronę~~ stronie sadu owocowego.
Ponadto ~~s~~ pięknie w tym kierunku i zoba-
czyłem scenę niezmiernie ożywioną i weso-
łą. Kiedy ~~ukazało~~ ogrodniczek siedział wesoło
na drzewie ślicznie i ~~ob~~ wstrząsając drzewem
zrzucał z niego grad owoców, które
trzy osoby dorosłe i dwoje dzieci ~~zbi~~ pod-
nosiło ~~z ziemi~~ i składało w koszach z
biegiem, ~~śmiechem, wrzaw~~ gonitwami,
śmiechem i rozmowami przerywanemi
przerywanemi. Wiedzieć to gdzie ~~łazienki~~

wydostanie wystrojonem. Zenon jeszcze nie po-
pamiętał, kiedy widział żonę tak starannie
uczesaną i ubraną; miała nawet płaszcz
kolorowy dodawał wątłej kibici i jakiś
zalotny kokardkę w jasnych włosach.
Po czarnej sukni Rozalji podziwiały
ozdoby złotowe; Arnold cały w bieli
i Kasia w kostiumie marynarskim,
wyglądali na królewięta w porównaniu
z ~~p~~ codzienną swoją postacią; ~~to~~ ale
z pomiędzy wszystkich był który był naj-
świetniejszym. Stanisław wracaj do
powstaniu w ubraniu podróżnem
i obszarpanem, dziś ~~wystąpił~~ ustrojony
à quatre épingles, w bardzo czarne i
cienkie, co przód koronki olśniewającej
białości, i ~~spięty~~ w szarym kwiat
i wypięty z klapy surduta. ~~Nawet~~ mimo
patrzała na to groźnym oczami będąc
zamożnym, jakie wrażenie ~~wy~~ ~~dawała~~
wywierała na kobiety ~~tam~~ ~~pod~~ ta girlanda
lampowa z malowanym kopciem i
kiedyś pośrodku. Jakim spoglądała na
~~tam~~ ~~między~~ ~~kolejnymi~~ ~~i~~ ~~nowinami~~ ~~pełnym~~ ~~uczuć~~
~~tak~~ (z wzruszonym ~~uśmiechem~~) Rozalja z taką
~~tym~~ ~~pełnym~~ ~~sympatji~~. Przytem, iskra
~~który~~ wbiegał w pas światła słonecznego,
rozsiewały się na jego osobie dwa ognisk
~~świetlne~~ ~~małe~~ blaszane tęczowych: jedno w ~~b~~ ~~[illegible]~~

pod nogi, drugie się mażą w palcach szki;
~~w szpilce od krawata i w pierścionku~~
~~zapewne szafirowym.~~ Były te brylanty
tkwiące w szpilce od krawata i w pierś-
cionku zapewne szafirowym.

~~Dzień był~~ Październik który był ~~[illegible]~~
przejrzysty jak kryształ, i ~~napojonem~~
piernikowem i blado złotem, ~~płaty~~
pomiędzy drzewami, ~~kładły się płaty~~
~~cieniów i ... żół~~ płaty i wiatr zdmuchnię-
tego i płaty cieniów, nierówne, potrzą-
pione, kładły się na trawach [illegible]
opadłemi z drzew liściami czerwonemi,
brunatnemi, żółtemi. Pomiędzy tylko
zieleniejące przy każdem dotknięciu, spadały
~~ze~~ wstrzymanego drzewa ~~grad~~ ~~w~~ [illegible]
węgierskich dojrzałych, fioletowych, ~~[illegible]~~
~~liljowym~~ ~~[illegible]~~ ze złotemi kroplami
[illegible] ~~[illegible]~~ ~~liljową~~ liljowych [illegible]
~~kij~~ Spadały nietylko na trawy i liście
suche, ale też często na plecy i głowy
osób, które dokoła drzewa biegały i co
chwila to pochylały się, to wyprostowy-
wały. ~~Za każdem takiem~~ wzdrygały się to
za każdym razem ~~[illegible]~~ okrzykami
się najgłośniej i zamianą, uciechą, śmiech
Śmiech Sabiny brzmiał najczęściej, Rozal-
jo najcichszej, Wiktora i dzień najgłośniej

i najswobodniej. Zenon, którego zbliżenie
się niełatwo zamdaiyd, umiał o kilkoście
krotnie, w miarę [illegible] i potrze na brata
przykład, że taki weredoń jak jego jest
przymiotem bardzo cennym. Zenon [illegible]
[illegible], który [illegible]
[illegible] na [illegible] pieczki i [illegible]
a z pozgonej chmury [illegible]
przemienia w motyle. On, Zenon,
chciałby bardzo być również weredyczny,
ale nie może. Chciałby bardzo [illegible]
biegać, śmiać się, podnosić
ślizki i zamiast do kościoła roznosić
podtrzymując na plecy kobiet
i dzieci, a [illegible] ich
nieść, zaradniejąc się ostrożnie, podobnie
jak ogrodnicy i ośliczek, lecz nie
może. A umiejętnie przypatrywać się
zabawie, ale nie może [illegible] w niej
udziału. [illegible] bardzo [illegible]
[illegible] przyglądał [illegible] plecy i [illegible]
[illegible] jest od niego [illegible] całe lata.
mentu, przykład, różnica temperamentu
po chwili ponysław: różnica lat. Wszystkie
te trzy różnice wydawały się niezaradne, ale
i sam nie wiedział, która była najważniejsza.
Dość, że były i wszystkie przeszkadzały

w których Wiktora, w niektórych jego. Tam
bezwzględnie siada i Duch, twórczy, ener-
gją, siła wesołości ośmielająca najtrwoż-
liwszych, i rozchmurzająca najposępniejszych.
Tu, przyszli ciemni i nawet pozornie
niepozorne, które zgodnie ~~grzesząc z głodu~~ serca; ~~którego~~
~~nigdy nie wydobywała się na usta, tajemna~~
~~i starannie tajona choroba zwątpienia~~
~~o wartości wszystkiego na świecie i~~
~~swojej~~ tajemnie które ich dotknęło za
niepodobieństwem, i w marzenia nie
zaszczytne, za zwątpienie o wartości
wszystkiego na świecie i swojej wygranej.
Jednem słowem: niedołęstwo. Tam dziel-
ność, tu niedołęstwo. Tak, myślę, Żeno
nie mniej, ~~a nawet ogromnie mądrym i~~
~~mocnym~~ w obec ~~wielkiego~~ i zacnego
brata. ~~Tylko, ponieważ w naturze ludzkiej~~
~~istnieje zdolność niedościgniona do~~
~~usprawiedliwiania się jeżeli nie przed~~
~~sobą, jeżeli już nie przed innymi, Żeno~~
twego, niezmiernie mądrym i mocnym

~~Dobrota~~ Zabawa dobrota szczęśliwie
wegetowała długo, potem przeniosła
się ~~go~~ pod górę, której nie ~~można~~ trzeba było
obgryzać, tylko trzeba było zdejmować
ją z pomocą przyrządów odpowiednich
kilku ~~osobom~~ natychmiast zabierali się

w drugą tylko z — z deszcza

i chodząc pośród drzew wpatrywał się na
niem najpiękniejsze i — i z ostrości
wdzięcznymi, które znowu obsiadłszy
Kobiety i dzieci, zdejmowały z gałęzi.
Przy tem jednak ~~żyjąc~~ żywszym, mniej roztkli-
wem i podkładającem się poprzedzając,
spostrzegł wreszcie Zenona i zaraz do niego
przybiegł.

— Wróciłeś już od gospodarstwa! Jakże się masz? ~~Twarz~~ Czy dawno tu siedzisz?

Siadł na ławce obok brata. Kobiety, dzieci i ogrodnicy (z koszami owoców) ~~przeszli~~ poszli w głąb ~~…~~ ogrodu, w kierunku domu. Wiktor ocierając wreszcie pot z czoła, z uśmiechem mówić zaczął.

— Co też za miła rzecz — wieś! ~~Swoboda~~ Powietrze, ~~swoboda~~, ruch, swoboda, obfitość wszystkiego...

— ~~Jednak~~ Nie lubisz zieleniny, jakże możesz lubić wieś? — uśmiechnął się Zenon.

— Na krótko też, mój drogi, na krótko ją lubię. Ile razy wpadałem na wieś, na kilka dni, na parę tygodni, zawsze bawiłem się jak dziecko i byłem zachwycony. Ale żeby tak lata całe... brr! Nie mógłbym tam żyć bez towarzystwa, muzyki, teatru,

wszystkich tych szerszych wrażeń, które tylko miasta dawać mogą....

Obrócił się twarzą do brata.

— Ale ty szczęśliwy człowieku urządziłeś się jak w raju. Taka śliczna wieś, takie widoki. Kobiety, ładne dzieci... w czepku się urodziłeś!!

Zenon zwolna odpowiedział.

— Dla czegóż myślisz, że to bez niego by nie mógłbyś wyjść ~~jedno~~ na ~~to jest~~ takie ~~przez~~ i dla mnie pożądane? czy ~~myślisz~~ wyobrażasz sobie, że dom jakikolwiek ~~wygląda~~ tak samo wygląda na codzień, jak w święto, dla gości?...

— Wszystko to, mój kochany, wygląda ~~prześlicznie~~ zachwycająco i gdzieby na twojem miejscu czułbym się najszczęśliwszym z ludzi. Chociaż i na ~~twoją dolę narzekać nie mogę. Owszem, owszem,~~ to co mnie spotyka wyrzekać nie mogę. ~~Mam~~ Powodzi mi się na zdrowiu, w interesach i... jeszcze w czemś, ~~wiele najprzyj~~ bardzo ważnem!... Zgadnij, ile mam kapitału?

— Nie zgadnę. Powiedz sam...

Powiedział cyfrę ~~bardzo~~ znaczną i zaraz opowiadać zaczął o dwóch aferach, które przyniosły mu zyski najświeższe.

Było to w związku z budowaniem kolei żelaznych i gmachów publicznych, przeszedłszy znowu więc za sobą wykład szeregu technicznych obrazów i szczegółów. Znowu jeden z braci mówił długo, płynnie, z takim zapałem, z jakim zazwyczaj człowiek mówi o przedmiocie, który przynosi mu chlubę i korzyść; drugi słuchał i milczał. Kiedy wreszcie przestał na chwilę mówić, Zenon zaczął:

— Co do moich interesów majątkowych, nie mogę powiedzieć, aby stan ich był opłakanym, ale trzeba większej pilności i oszczędności...

— Naturalnie, wypadł mu w mowę brat, jakże może być opłakanym! Stan zupełnie jest wcale dobry, a wy tam macie potrzeby tak ograniczone. W szerokim świecie jest wcale co innego. Gdybyś wiedział jakie teraz zbytki panują wszędzie. Co stosować się do tego trzeba koniecznie, bo inaczej, niepodobna mieć stosownego znaczenia, wpływu...

Opowiedział potem brat, jaki sposób życia prowadzi, na jakiej stopie dom utrzymuje, jakie meble są w jego salonie a jakie w gabinecie, ile przepłaca

szczerze, jakie stosunki posiada w tej stolicy w tamtej, w towarzyskiej, jakie klubów i teatrów uczęszcza najchętniej, ile czasu poświęca na pracy, a ile na zabawy. Kiedy nakoniec skończył, Zenon zapytał:

— A córka twoja?

— Córka? Kostusia? Prawda, zapomniałem wcale dotąd mówić ci o niej. Ma już osiemnaście lat i chmary konkurentów. Ładna i miła, wcale utalentowana...

— Jakże się cieszę tem co o niej mówisz z oczyma zwilżonemi od radości — zawołał Zenon i szczerze zapytywać się zaczął z zajęciem o nieznanej synowicy. Wiktor jak zwykle nie szczędził szczegółów. Kiedy przedmiot zdawał się wyczerpanym, Zenon z kolei mówić zaczął.

— Co do mnie, niepokoję się trochę z powodu starszego chłopca mego...

— A prawda! Wszakże masz starszego syna! przypomniał sobie Wiktor. Gdzież on jest?

— Odjechał w swoim czasie do miasta, do szkół... Chłopak zdolny i z sercem dobrem, ale...

— To tak jak moja Kostusia! Od dzieciństwa już objawiała wielkie zdolności i serce anielskie. Wyobraź sobie...

+ Tu opowiedział kilka wypadków z dzieciństwa córki, dowodzących ~~wczesnej~~ jej zalet tak umysłowych i moralnych.
Kiedy skończył, Zenon wrócił do przedmiotu, ~~który go ta~~ o którym chciał koniecznie pomówić z bratem.
— W chłopaku moim ~~niedawno~~ rozwijać się zaczęła od niedawna niedzielność ~~zbytnia~~ × skłonność do elegancji, komfortu wytwornego rodzaju ~~zbytku~~ i popisywania się z osobą swoją...
— A cóż ci to szkodzi? ze zdziwieniem zapytał Wiktor.
— Jakto? ~~Przedewszystkiem~~ Lękam się, aby próżność i zamiłowanie w zbytku nie wyrodziły z niego ~~materyalisty i~~ człowieka mater[yalistę] ~~i samolubna, który wszystko zechce jedynym celem~~ którego celem i ogromnym [illegible] będzie...
— Ależ śmiej się z tego, mój drogi! ~~zawołał~~ wesoło Wiktor, i tylko ~~tam śmiał się serdecznie~~. Przeciwnie, niech im one ~~stale~~ pomagają do stawania się coraz wyższym. Jeżeli chłopiec jest eleganckim, tem lepiej, bo jak się widzi, tak się pisze." Każdy z wyższem wykształceniem obejdzie się z ~~eleganckim i modnie strojonym~~ ciemnym surdutem [illegible] kapotą, chociażby pod ~~nim znajdował~~ surdutem była koszula podarta, a pod kapotą cała ale zgrzebna. To jedno. A drugie: jeżeli chłopak umie potrzebę ~~wyższe, to dowód, że ma wdzięk i gust do~~

odzwyczajania się i popisywania, to będzie
z całej siły pchać się coraz wyżej, a ~~tentylko~~
~~mój drogi, stoje wyżej~~ nad wszystkie, mój drogi,
~~ten tylko~~ i przede stanąć wszystko, kto mnie
~~siebie~~ przeszkadzać
~~stanie się~~ przeszkodzi i ~~prze~~ odosobności.
Skromność i pokora to nie użyje w życiu nie
przydają i ~~ten tylko~~ chcąc należeć (ceny wszelkiej z ludzi)
~~tylko~~ samego siebie cenić wszystko. ~~Tak, tak~~
~~mój Zenonie~~, Nie Masz wcale, mój Zenonie, powodu do nie-
pokojenia się ~~tyl~~ losem syna. A tego, co mówi-
łeś o nim, jeżeli zadaszcza ~~pomoże tobie~~ nie brak mu wszel-
kiej dzielności umysłowych, widzę że chłopak
ma przed sobą przyszłość...
— A cóż może kupić za cenę sumienia,
skromnie dobrodziejstwa Zenon.
— To też zgadzamy. Dla czego ~~teraz ma~~ od teraz
~~rozgrywać przyszłość przewidywać odkup-~~
~~ności? Może zrobić świat każdego~~ za cenę
sumienia? ~~i co to sumienie ma do~~
~~czynienia?~~ Mordować ludzi ~~zabijać~~ i okradać
ani miast podpalać nie będzie, bo jest
twoim synem, a z elegancyą, ambicyą i
trochę próżności zajdzie daleko i zdobędzie
sobie więcej, niż gdyby był zwyczajnym ~~sp~~
~~prawnym~~ i chodził po świecie cichym,
skromnym, ze spuszczonym nosem. Trzeba
Masz troje dzieci; ~~jedno co~~ Jedno ci się nie-
uda, drugie się uda, a zawsze dobre będzie.
szczęśliwy z ciebie człowiek, mój Zenonie

i jak Boga kocham, abyś cieszył się tem, że aż mi płakać chce się z radości.

To mówiąc, objął i pocałował mocniej brata, z czymu naprawdę wdzięcznemi od rozrzewnienia. [Zaraz] ~~Po tej otworzyli, Kazio zaczepiony przyszedł prosić ich na obiad.~~ Był zawsze mówił; ale ~~co do niego~~ niemało ~~mi~~ z córki ~~kogoś~~ najmniejszego. Naprzód jest ona jedynaczką ~~jedynym z małżonki~~ i ~~potem~~ [następnie], [istnieje] ~~jest~~ sam taki ciotki, siostra jej matki, która przepada za dziewczyną ~~trzymając ją prawie~~ od śmierci matki trzyma ją prawie ciągle u siebie, strzeże, pieści i pewno wkrótce za mąż wyda. Ta ciotka jest wielką jego dobrodziejką bo gdyby nie ona, musiałby ~~kłopot ogro~~ po owdowieniu kłopot ogromny z panną dorastającą; [bo] ~~trzymając sam w podróżach często~~ odbywając często podróże obowiązkowe i (prawie) nie przesiadując w domu, trudno bardzo zajmować się edukacją panny, a potem w świat ją wprowadzać. Ale to wszystko wziąła wspaniale ciotka, on zaś tylko dostarcza pieniędzy na wydatki córki, czasem odwiedza ją u ciotki, a czasem, w czasie swobodnym od zajęć pilnych, bierze do siebie na parę tygodni mieszkać. Opowiadał o tem wszystkiem

ze swych [illegible] wiedząc, ale co chwila odrzucał spoj-
rzenia ~~w kierunku~~ na drogi oddalone
~~ku~~ prowadzące ku domowi. Znać było, że ó-
stąd byłby ~~wstać~~ i odejść, dla pozostania
kompanji niecierpliwej. Zaraz to
spostrzegli, ~~to~~ wstali i ~~pozostali~~ zaproponowali
powrót do domu. W drodze spotkali Karola,
który ~~zasapany~~ rozbiegany i zasapany,
wpadł jak kula pod nogi ojca i stryjenki;
~~bo~~ zaledwie mogąc wymówić, że „Mama
prosi na obiad.” Wiktor ~~wziął~~ ujął go
pod ramiona, podniósł znacznie w
powietrze i ~~znow~~ postawiwszy na
ziemię, rzekł:

— Ogromnie silny jestem. Takiego dziesięcioletniego mogę jak piórko
nad [illegible] zawsze! Pracowałem w życiu
bardzo wiele, ale praca ~~[illegible]~~ nigdy mi
nie osłabiła, ~~ale~~ owszem podtrzymywała
we mnie ~~moją~~ energję i zdrowie. Zmartwienia ~~tor~~
i kłopoty wszelkie, które stawały się mojej
jak u każdego, traktowałem zawsze przez
nogę. Dajcie mi drogę, to je wezmę za
barki i obalę, albo jeśli obalić nie mogę,
~~to~~ ~~te~~ na stronę usunę i dalej przedsiębiorę
zawsze tylko praktycznie i energicznie,
bez melodramy, ~~[illegible]~~ desperacji, melancholji
i innych tam takich rzeczy, które

zdrowiu szkodzi, a nikomu wcale nie poma-
gają. I ty, Zenku, ~~zaleisz~~ tak samo? prawda?
Inaczej nie można i nie należy. Gryząc
się byle czem, medytując nad każdym groszem,
odmawiając sobie wszelkich ~~przyjemności~~ i radości
życia, można ~~zwarjować~~ wcześnie ~~do~~
wtrącić się do mogiły, albo conajmniej
stać się niedołęgą, ~~ciężarem sobie~~ ciężarem
dla siebie i dla innych. No, czyż nie
prawda?
— Święta prawda, z przekonaniem
potwierdził Zenon i po chwili dodał:
Szkoda tylko, że usposobienia takie
albo inne nie zależą od ~~chęci~~ woli człowieka,
tylko od natury jego temperamentu i
innych, a po części też od okoliczności.
— Jakto nie zależą! oburzył się Wiktor.
~~Chcieć to móc!~~ Wszystko ~~od woli~~ zależy
od woli człowieka. ~~Chcieć, to móc. Trzeba
tylko być praktycznym i energicznym,~~
~~a~~ kto ma rozum i wolę, temu na świecie
musi być dobrze. Masz przykład na samym
sobie. Gdybyś był ~~ot~~ wówczas, przed 15-tu laty
nie zdobył się na zerwanie z tym swoim
i z dawniejszym ideałem z Monarchją
i na osiedlenie się w Zapolance, niebyłoby
ci tak dobrze jak jest teraz! Prawda?
Zenon ~~przez chwilę~~ popatrzał na brata

przez kilka sekund, jak w dalekiej głębi jego oczu, zapalił się płomyk ironiczny.

— Prawda, odpowiedziałem i wszedł z bratem do jadalni, gdzie z nakrytego stołu czekały już na nich kobiety i dzieci. Wiktor natychmiast usadowił się pomiędzy Sabiną i Rozalią, tak manewrując, że przy stole zajął miejsce pomiędzy niemi. Byłem przytem trochę zaskoczony i [illegible], bo pewnie chciały siedzieć obok siebie, on zaś wikłował je rozmową i dokonał tego, co dopuszczając serwety na piersi, mrugnął oczyma ku bratu.

— A co, Zenku! Widzisz co znaczy wola! Sympatya, którą od razu powziął był dla Rozalii, zdawała się wciąż wzrastać, ale niemniej zajmował się i Sabiną. Przysłuchiwał się jej co chwilę, mówił jej komplementy dotyczące porządków domowych, dzieci, nawet jej dzisiejszej toalety. Zenon nie widział prawie [illegible] w odzywaniu, na przykład: „Gdyby nie była tak prawdziwą i mało znającą, badam... [illegible] tak jak Rozalię." Ale po chwili, ze zdziwieniem spostrzegłem, że Sabina nie poczytywała sobie za tak prawdziwą i

i mało zajmujący zajął on jej myśli i jakże
będzie [illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible]
i gromadził [illegible] wspomnienia [illegible]
zachwycenie, bogate oczy, jasne dnie
piękne, obraz życia i blasku, [illegible]
uśmiechniętej [illegible] prawie zalotnie.
Wszystko [illegible] podlatywać i w
podwórze obiadu, [illegible] swym gościom
zaczął mówić o swojem dawnem zamiło-
waniu do muzyki, tańców, ~~[illegible]~~ (strojów)
— Ależ bratowej i teraz także wszystko
to się należy! zawołał [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
(życzyłbym) [illegible] Ale to [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] ~~Ale [illegible] trzeba~~
~~[illegible]~~, Zenon, ależ postarać się
dom ożywić i postawić go na stopie
~~[illegible]~~ towarzyskiej... Przecież to było
[illegible] towarzystwa jednej. Ale ciągłe
~~oddawanie [illegible]~~ (oddzielanie się im) i nie zbieranie ich
u siebie?
Kobiety zmilczały z [illegible] ofiar
zgubionych i [illegible] któremi raz przecież
ktoś się [illegible] Zenon, po chwili milczenia
odpowiedział.
— Gospodarne, towarzystwa czyta bardzo
[illegible] i ~~[illegible]~~ niezajmujące.
A powtóre, gdybyśmy [illegible] widzieć się i
u siebie zbierać kompanię, trzeba by
~~[illegible]~~ zaczynać z [illegible] jak przedtem.
Powiedział to tonem ~~[illegible]~~ [illegible],

jakim prawie więcej nie przemawiał i teraz tego powiedzieć, ale daremnie, bo widział ~~nie umiał ... do ...~~ nie miał (wiedzenia) [illegible], bo ~~[illegible]~~ spostrzeżeń drobiazgowych.

— Co? zawołał, Zapolanka pan ~~[illegible]~~ widziałby z wiatrem! Ale to tego nie mówię. Kto jest w takich wietrznych interesach, jak ty, mój drogi...

— Nie zapytywałeś mnie o ~~[illegible]~~ stan interesów moich, więc i nie wiesz...

— Jakto nie wiem! Przecież znam Zapolankę i widzę, że w taki sposób, w jaki ją prowadzicie, jest ona aż nadto wystarczająca.

— Nie mówiłem, że jest nie wystarczającą odpowiednio, ale w innym, trochę skrytszym, nie wystarczyłaby z pewnością.

— Ale wystarczyłaby, mój drogi, z pewnością, że wystarczyłaby bez końca. ~~[illegible]~~ Kiedy ~~[illegible]~~ pojedziesz ~~[illegible]~~ kiedyś jakieś, wiesz, ~~[illegible]~~, albo jemu podobnych... do wielkiego miasta, za granicę... czy to znamy? Albo to znowu tak wiele kosztuje?

— Więcej nie mógłbym wydać bez potrzeby ziemi i ludzi... bo mam inne długi.

— Co tam długi! Któż ich nie ma, ta spłacanie się kiedyś, prędzej lub później spłacanie z pewnością się...

— Same przeszłość? bez przywiązania się do niego? zastanawiał Zenon.
~~Wiktor zdziwiony zdziwiony.~~ Wiktor z najspokojniejszą zadowoloną odpowiedział:
— Zapotrzebowanie się zdaje, ~~szczególnie~~ z dobrobytem, wygodny sobie i drugim, pomimo więcej nic dotąd uprzyjemniać życie...
— Byłoby to grzechem przeciw praktyczności, którą cenię najwyżej.
— To prawda, że praktyczność cenię bardzo wysoko, ale nie jest to praktycznem prowadzić życie odludne i nudne, bo można zestarzeć i zdziczeć...
— Wiem ja, Wiktorze, że ~~zestarzenie i zdziczenie nikogo nie uszczęśliwi nikogo~~ nikt nie może zestarzeć i zdziczeć z sercem lekkiem i sumieniem czystem, je raz z drugą rzeczą, wolę być zdziczałym starym, aniżeli przerwać z światem ziemię, ~~(swój)~~ honor i przyzwoitość dziś...
— ~~Ziemię~~ Pokoju! jakie wielkie słowa, zaśmiał się Wiktor, co to ma jedno do drugiego? Czyż ziemia i honor ~~się~~ wymagają ofiar?
— Wymagają, stanowczo rzekł Zenon.
— Nie rozumiem tego, jestem pewny, że te rzeczy dadzą się pogodzić, byleby postępować z niemi...

– Praktycznie i energicznie. ~~dobieszego~~
~~Zenona~~. ~~szczodrości Wiktor~~,
– A tak, i bez egzageracyi w kierunku
żadnym, bez egzageracyi i egzaltacyi. Ale ty zawsze byłeś egzaltowanym...
– Już ostygłem, i ~~stawiłem~~ ostudzam się ciągle, ~~szanowny~~ dotknięty się Zenona.

Byli obaj rozdrażnieni. Zenon więcej, Wiktor mniej, ~~ale~~ ani tylko w powietrzu ~~stawie się ostrów~~ ostrów, i z powiększone ~~bez dwu ostre~~ dla kilku niepodobnych, z których jedna przynajmniej spodziewała się od drugiej wiele i ~~by~~ czuła się zawiedzioną. Rozalja z wielkim też ... ~~zagadnięcia~~ podała ~~rozmowie~~ rozmowę w kierunku innym, ~~tego~~ prosząc Wiktora o wytłumaczenie jej jakichś szczegółów architektonicznych, które ~~w opisach się~~ w opisach spotykała często, bywając dla niej niezrozumiałemi. Tego pisała to od razu naprzód, z którym mógł płynąć bez końca. Pomiędzy przedmiotami rzeczami się z jego zawodem była także i architektura. Mówił tylko nawet na swoją rękę i z zapałem pierwszym znanym paru gmachów publicznych. Tłumacząc więc, opowiadał, trochę wypadał na strony pomieszane przy ~~tamtym~~ tych przedsięwzięciach i budowach, trochę ... się

do dwunastej dziś dzień dobranych i ~~[illegible]~~ koszyczkami, które mu przyniosłyś. Był znowu rozpromieniony, ugrzeczniony, wymuszony. Zenon zdradzał wszystkiego w milczeniu i nie bez żalu, ale przez ~~gdzież [illegible]~~ gdzieś przez długie ~~[illegible]~~ myśli ~~przez zdrowej myśli~~!! ~~Jak on~~ jeden siebie i twego!" Po chwili powtórzył jeszcze: „Tak, jeden, że nic więcej siebie i mego znieść nie chce nie może."

Jednak, po obiedzie, niezadowolony z siebie i szczerze sądzący, że pospieszył się z bratem, zbliżył się do niego ~~i przechadzając się z nim po pokoju~~ x ~~[illegible]~~ [illegible] rozmawiać ~~z nim~~ o wszystkiem, co tylko Wiktora obchodzić mogło. On też jeśli i dziś [illegible] przez chwilę jakiegoś [illegible] niemiłego, oddawna już o tem zapomniał, a przeprosząc Sabinę udał się ~~do~~ po wodę ~~po wodę~~ do ~~[illegible]~~ pobliskiego lasku ~~po wodę~~ [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~. Zenon ~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] że [illegible] [illegible] ten zamiar przekładali i wypowiadał go z niesłychaną [illegible] pomimo szesnastoletniej! Już nawet nie pamiętał, ~~[illegible]~~ odkąd Sabina nietylko ~~[illegible]~~ samoistnie nie przekładała ~~[illegible]~~ się nie [illegible], ale nie [illegible] się [illegible]

wyciągnąć żadnej namowy i prośbą. Wiecznie brakowało jej czasu, albo czuła się zmęczoną trzepaniem około gospodarstwa. Ale Seweryn i z gospodarstwem potrafiła się ~~żaber~~ załatwić i z resztą dziennie pobiegła swoim drobnym kroczkiem po konwalie do spiżarni. Wiktor w ręce klasnął.

– ~~Wieczornie zycząc~~ Grzybobranie, to ~~także~~ rodzaj sportu. Lubię wszelkie rodzaje sportów!

Zwrócił się do Rozalji.

– Będziemy razem zbierali grzybów; dobrze? Niech ~~ten~~ pani ~~...~~ mnie biednego, niedoświadczonego w tym kierunku, weźmie pod swoje skrzydło opiekuńcze wreszcie!

– O, nie! broniła się żartobliwie Rozalja; kto ~~jest~~ tak jak pan umie być samodzielnym we wszystkiem, powinien też samodzielnie i ~~grzyby wyszukiwać~~ grzybów znaleźć!!

Ulitowała się jednak i zaczęła go pouczać jak, gdzie, około jakich drzew i krzaków, w jakich mchach i trawach najczęściej rosną grzyby. Sabina weszła z koszykami, że już obiecuje przygotowane dzisiaj. Wszystko było gotowe; tylko Seweryn wymówił się od wyjścia wskazując w zakładzie pilnemi zajęciami gospodarskiemi. Nie było to wymysłem; ~~musiał~~ istotnie ~~pójść do stodoły~~ dowiedzieć potrzebował

się aż pod ścianami, stamtąd trochę zepsuta
i dobrze jest [illegible], co dzieje się z ojcz-
cem Paweł jak jemu to na polu i dla czego
na obiadnie przyszedł, bo źle wyglądanie
chłopca, strasznie spochmurnione, trochę gdzie
poszedł. Mógłby jednak wszystko to oddawać
ze późniéj, gdyby przerwać, że ~~obecność~~
~~jego w przestanie~~ odwiedź jego w przestanie
przyda się na cokolwiek jemu i gościowi.
Ale wiedział z góry, że Wiktor będzie niecierp-
nie trzymał się towarzystwa kobiet, a on
spędzi teraz godzin na ~~samotnem~~ błą-
kaniu się po lesie bezmyślnem, bo do
słuchania tylko [illegible] nie miał pasyi
najmniejszej. Było im zresztą zupełnie
weselej i dobrze bez niego; odeszli gwa-
rzyć, a on przedewszystkiem udał się do
stodoły. Jak bywa najczęściej w gospodarstwie
zamiast dwóch lub trzech szczegółów do
zadatkowienia, znalazł ich kilkanaście
i zaledwie po upływie pół godziny wrócił
do domu, trochę zgryziony niedbałością
która zepsuła się na dobre i niespokojny
o Pawełka, ~~wyglądającego~~ który ~~był~~ wydawał mu się wyżéj
jeszcze mizerniejszym i bladszym niż stamtąd
dotknął dłonią ~~grubszy~~ głowy chłopca i również
był gorący. Wreszcie przyszli [illegible] ~~do~~
~~[illegible]~~ wspomniał do szczytu i ~~[illegible]~~ [illegible]

troszczyły się tylko o to, aby Oktawie
odchorowywała się na dobre, tem więcej, że
obiecała jeszcze nie chciała i że we wsi niedale-
kiej planowały jakieś godzinki zabawki.
Jutro wypadnie zapewne posyłać na-
raz po lekarza dla [illegible], po [illegible]
[illegible] dla konia okulawionego i po nauczy-
ciela dla młodszych.

W domu nie będzie jemu nikogo. Filipek
wniósł do jadalni samowar błyszczący,
i ~~garde~~ ~~pod~~ Kasia, pokojowa, ~~roz-~~
~~ściełała na okrywała stół obrusem i~~
ustawiała ~~[illegible]~~ [illegible] na stole koszyki i
talerze, z przygotowanemi przez
Sabinę dodatkami do herbaty. Zenon
wyszedł na ganek ~~od~~ ogrodowy i zanie-
chał przyglądać się w stronę lasku z rydzami,
gdzie widział rozpiętym z klombów ~~rozmi~~-
ciągające gdzie ~~Rozaly brata~~ [Wiktora i] Rozalji. ~~Która~~
wszystko ~~wracało~~ [illegible] z przechadzki; ta
para wyprzedziła Sabinę z dziećmi i kobie-
tami ścieżkami obrzeżała klomby z drzew
i krzewów. ~~Zenon, stojąc~~ [Do stojącego] na ganku
Zenona dochodziły wyraźnie rozmowy, dość
głośno wszakże prowadzonej. Wiktor prosił
Rozalję o fotografję, ona wymawiała się
tem, że jej nie posiada, ale gdy nalegał,

przyniosła dać mu tę, która się znajdowała w albumie Saliny. W godzinie [illegible] ciemi było wstrzymanie, [illegible] śmiechem & po chwili wyszli się z sz. gdzie [illegible] drzew i Zenon widział jak W. [illegible] wygadany obie sobie towarzyszki, dłużej przyciskali ku do ust; potem, zamiast [illegible] do domu skierowali się na ścieżkę dalszą ~~która znowu~~ ~~i otrząsała klomb jeden z kwiatowymi~~ ~~klombami~~ w zmroku zapadającym między ze drzewami.

W Zenonie coś zadrżało. Kilka razy [illegible] podniosło się w nim falę gorącą i gniew [illegible] pomyślał:

Zawróci jej głowę na dobre, i ~~będzie potem~~ jej na więcej [illegible] zakwasi! ~~co~~ ~~wypłakiwać~~ ~~[illegible]~~ jeszcze gorzej! [illegible] ~~Starzenie~~ jeszcze nie jest i nikt nie wie że jest jeszcze piękną. Gotowa uwierzyć w jego miłość, rozkochać się, a potem przyjdzie mi, chyba z domu uciekać od jej kłopotów i ~~złości~~ fochów!

Potem, przyszła mu na pamięć fotografia kobiety z oczyma ~~jej~~ dobremi i mądremi, z uśmiechem szczerym, z czołem szlachetnem, pod gęstwiną włosów ujętych w prostotę [illegible]. Wszakże to jego narzeczona, Wiktorya, kobieta którą ma wkrótce poślubić, która mu ufa, ~~[illegible]~~ w tej chwili może

myśli i mowy o nim z swobody i uprzedzeniem, że jest kochany głęboko i wiernie. Tymczasem głębokość i wierność jego uczucia oznaczała, że nie może opuścić tej pierwszej lepszej spotkanej starej panny, trochę ciemnej piękniej i trochę rozsądniejszej! On kochany, od bardzo dawna nie miał i nie mógł mieć dla żony innego uczucia nad szacunek i przywiązanie wzajemne, ale nie pozwalał sobie nigdy na cień jakiejkolwiek kompensaty w tym kierunku. Ile go to kosztowało, on jeden tylko wiedział, ale były w nim prawość i litość, które nie pozwalały oszukiwać, ani zadawać cierpień. To też teraz, oba te uczucia były w nim obrażone. Żal go ogarniał nad tą pierwszą, już zapomnianą, już oddaną, o której dla niego ideałem, jeżeli tylko drugiej była podobną do swej powierzchni. Jordanowski, który miał wkrótce pojąć to najmniejsze stworzenie, a w wieku już dość spóźnionym przeżywał pełnię szczęścia młodzieńczego, wyprzedził jawnie za te ofiarne uczucia, za tę przyjemność chwilową, osiągniętą kosztem zdrady względem tamtej smutnej pobożnej!

Był ślepy przyzwyczajeniem do względami

w samego siebie i do rozstrzygania sumienia swego, aby nie spostrzegł, że w sercach gorzkich i gniewnych, których ~~w te~~ doświadczał, ~~w tej chwili~~, obok ~~obr~~ zasad obrażonych obok, współczucia dla kobiety zdradzonej ~~zazdrości~~ i tej której była wprowadzoną w sumienie, istniało trochę ~~twardej~~ mocnej zazdrości. To, czego ~~naj~~ mu najwięcej ~~brakowało~~ może brakowało, tamten miał pod dostatkiem w jednym sposobie widzianych, ~~światła dla niego, pewności dozgonnej~~ i drugich, a jemu nie było syto! Czemu dla jednych czara ~~pośrodku życia~~ życia wylewa ~~się~~ przez brzegi ~~po~~ miodu i szczęścia, a ~~im~~ dla innych, z drobnej kropelki składają się garnce goryczy i okrucieństwa?

Wiedział dobrze, że ~~te~~ wszystkie te myśli były złemi, ale je miał. Chciał ~~z niemi walczyć i~~ odpędzać je od siebie, ale nie mógł. Twarz kobieca widziana na fotografji piękna, dobra, rozumna, jak zaklęta stała mu przed oczyma, a spodem mógł widzieć myśl ~~ostra~~ przenikliwego wejrzenia ~~i hasła~~ jak wyostrzony dreszcz: „Ten i tego mało." Zatem, aniżeli siebie pogardy, pogardzał sobą, że zazdrościł bratu, jednak zazdrościł, tem tylko usprawiedliwiając się trochę przed sobą, że Wiktor i Rozalja

byli jeszcze w ogrodzie wtedy jeszcze gdy Sabina
i Pieniś wbiegły do domu, zatrzymała się
około przygotowania herbaty, i wtedy gdy
herbata już naciągnęła i byłaby nawet
zagotowała się samowar, gdyby nie
zapobiegała ~~pilnowanie Sabiny~~ starannie. A mię[?] Sabina
siedziała przy stole oświetlonym lampą
i myślała: „Jakąż ona będzie później bo tej
kobiety, jeżeli teraz jest już takim!"

W młodości był porywczym[?], potem
przemyślał w duszy tę wadę siłą ~~woli~~
przekonań i woli, aż wyleczył się z niej
prawie zupełnie. Teraz, pod wpływem
tej namiętności, która ożywiła się mu
w sercu, ~~i bólu sprawionego przez to co~~
~~tej doświadczał~~, dawna ułomność cha-
rakteru wychodziła z kryjówki, w której
ją był zapędził. Kiedy natomiast Wiktor i
Rozalja weszli do salki jadalnej i usiedli
przy stole, oboje z oczyma więcej niż zwykle
błyszczącemi i ~~[illegible]~~ trochę przymuszonemi uśmiechami
~~[illegible]~~ na ustach, zamarł ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ odbijającym od pogo-
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, zwrócił się do brata z zapytaniem:
— Czy termin twego ślubu z panną
Amelją jest już stale wyznaczony?

Słowa te były prawdziwem coup de thé-~~at~~atre, które przerwało rozmowę tylko jedną minutę. Wiktor zaczerwienił się ogromnie, a ~~Sabina uprzedziła [illegible] dzieci do ks. Rozalji~~ po wyraźnej tej zdradzie Rozalji przebiegł drżeniem nerwowem, ~~Sabinka~~ a Sabina upuściła na spodek łyżeczkę i tak wyglądała, że oczy jej biegać zaczęły. Ale w niespełna minutę Rozalja pierwsza, uprzejmym ruchem zwracając się do Wiktora, ze spokojnym uśmiechem przemówiła.

— Pan ma narzeczoną?

— Tak, ~~odpowiedział~~ swobodnie i z uśmiechem w głosie odpowiedział Wiktor, to ~~stara~~ historya stara, której zakończenie niewiadomo jeszcze kiedy nastąpi.

Ale po raz pierwszy odkąd przybył do Zapolanki na czole jego powstała zmarszczka, spojrzeniem ~~trzy~~ prawie ostrem błysnął ku bratu i na całe pół godziny stał się bardzo małomównym i zachmurzonym ~~prawie tragicznie milczącym~~. Odtąd jednak Rozalja zaczęła mówić z wielką swobodą o [illegible] [illegible], x lesie i [illegible] ~~które jej [illegible] tego krajobrazów i kolei~~ dziewiczym widziane ~~powodzeniach jego~~, a Zenon, czując się głęboko [illegible] widokiem

zmarszczki na czole brata, unikał zagadywać o rzeczach, które mogłyby być dla niego najwięcej przyjemnemi i zajmującemi. To też Wiktor po wyjeździe pewnego czasu rozchmurzył się i wszedł nawet w rozmowę, ale do uprzedniej swobody i wesołości już nie powrócił. Nie wydawał się rozgniewanym, ale zmieszanym i nie swoim. Po skończonej herbacie wziął brata pod rękę i pociągnął go do ogrodu. Na ganku już mówić zaczął.

— Mój Zenonie, pocóś ty wyjechał przed temi paru dniami z tym prawie bliskim ślubem? Wprowadziłeś mnie w taki embaras, że jeszcze w głębi zapomniałem. Trzeba ci wiedzieć, że jak raz tylko co powiedziałem Rozalji w ogrodzie, że dopókiś ja nie poznał serca mego, byłem wolnym jak ptak, i że ona dopiero pozbawiła mnie tej wolności. A tu traf! w pięć minut po takiem powiedzeniu i odpowiedziem całowaniem rączek, ty wyjeżdżasz z terminem niezaślubnym! No!

Mówił to ze szczególnem pomieszaniem zgryzoty i śmiechu. Zenonowi także śmiać się zechciało, tak go zabawił sposób tłómaczenia się z przed...

do którego on przywiązywał wagę wielką.
Ale wkrótce spoważniał.

— Mój Wiktorze, rzekł, nie potrafię ci dać odpowiedzi jak mi to boli, że wyrządziłem ci przykrość i jak serdecznie za to cię przepraszam. Ale doprawdy, czyż podobna ~~obchodzić się tak~~, bez ceremonji obchodzić się z siostrami innych? Prawie ~~twoja~~ twoja narzeczona ~~kobieta~~ kocha cię i ufa ~~twojej~~ miłości twojej. ~~a ta znowu może potrzebować~~

— Bo ty ją i kocham! zawołał Wiktor. I co to ma jedno do drugiego? Tam miłość, ~~prawdziwa~~, tu zabawa. ~~Co to może~~ Jeżeli zwiedzi się może ~~Amelji~~ Amelji, że ja, o dziesięć mil od niej, spędzę ~~kilka~~ z inną kilka chwil przyjemnych.

Zenon (nie wiedząc sam czy mu się więcej chce śmiać, czy gniewać), odpowiedział:

— Tyleż gotów będę nietylko o dziesięć mil, lecz ~~ale~~ i o dwa kroki od niej spędzać takie przyjemne chwile z inną. Ale i ta inna może zdziwić się i pozostać!...

~~— A cóż to się jej stanie od~~

— A cóż by się jej stało od tego? zadziwił się Wiktor, ~~gdyby~~ gdyby kilka miłych godzin ~~w stanie~~ przerwałoby jej ~~stan~~ smutny stan staropanieński, ~~potem~~ podnosząc pomimo ~~potem trochę, potrzebnie i przyjemniej~~

strony, ~~mogłaby mogłaby~~ mogłaby
a potem, ~~mogłaby aż do śmierci~~ [illegible]
aż do śmierci wspominać o czemś t[illegible]
takiem od niebotycznej [illegible]
~~Tyto~~ Wyszedłeś ze strony tragicznej x ~~[illegible]~~
~~poprostu~~ x ~~jest zdarzeniem~~ najpospolitszej
w świecie x ~~weseli [illegible]~~
przydychanie x ~~[illegible]~~ x gdzie [illegible]
powonienie i melancholii, poprostu,
ochrzczenie w lat przyjemności, ~~które~~
które posiadały wiele przed wszem i której
nie pochwyciłby chyba głupiec!

— ~~Głup~~ Zenon, w sposób ochrony
powtórzył. — Głupiec!
a potem dodał.

— Lepiej doprawdy, x ~~głupcy tylko~~ ci, którzy
~~wszelkim kontem~~ nie uprzyjemniają sobie
życia ~~[illegible]~~ kontem wszelkim, są głupcy.

Wiktor nie odpowiedział. Szli pod ~~[illegible]~~ [illegible]
drogą ~~dni szeroką~~ dość szeroką, przerzynającą
ogród ~~[illegible]~~ w całej [illegible]
jego długości. ~~[illegible]~~ otoczony
gwiazdami ~~[illegible] gwiazd~~ świecił na niebie,
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ napełniając powietrze i oble-
wając ziemię przytłumionem światłem
księżyca na nowiu. Po dość długiem mil-
czeniu Zenon ozwał się pierwszy.

— Dość często zastanawiałem się nad tem
kto stworzył [illegible], a którzy
myśli: ludzie świetni i weseli, ~~[illegible]~~

otrząś się ~~o ile podobna~~ o ile podobna z kolein życia
i wyzyskiwać ~~to o tyle o ile podobna~~ kodeksem etycznym
tego który ~~przeniesienie~~ i rozłożone;
czy też ci, który ~~dobrowolnie~~ ~~wkładają~~ kiedy na
plecy brzemię obowiązków, tego tylko strzegą
~~strzegą~~, aby nie uronić najmniejszej tego
cząstki: i zapatrzony w ~~jakąś ideę~~ gwiazdę
~~jakąś~~ daleką, ~~niedościgłą~~ niedościgłą, jak ślepy,
~~depce po kwiatach~~ ominąć kwiaty, a
wdzięcznie w cierniste zarośla? Który z tych
dwu gatunków ludzi jest naprawdę
głupim, a który mądrym?
~~Myślę~~, odpowiedział mi tylko, że w tem
wszystkiem ~~to i tak~~ najlepszym jest
~~istnieć~~ oczywiście środek. Pracować trzeba,
bo bez pracy człowiek musi stać się
zachwianem, powierzchownym i niemy-
ślącym. Moc woli i rzetelność w tej
pracy i stosunkach pieniężnych, ~~także~~
~~z towarzyszami, bo to stanowi~~ to
rzecz honoru, którego pozbywamy się oddając
się ~~ile~~ pozwalając się - za pozwoleniem twojem
na ścianę. ~~Są rzeczy i inne względy~~
nawet do pewnego stopnia i dobrymi ma[?]
bo cierpienie ludzkie, ~~gdy~~ kiedy je widzę,
obudza we mnie litość i byłbym ostatnim
egoistą, gdybym ~~pie~~ nie ~~cofnął~~ ~~temu~~ mniejszego jakiej
obrazy, która ostatecznie nic prawie nie
znaczy dla mnie, a dla cierpiącego ~~podnie~~

ulgi
w danym razie być odpowiedziami i ulgą.
~~Ale po za tem, nie wiem doprawdy~~
~~czegoby człowiek rozsądny mógł żądać.~~ Ale
~~tego~~ i na tem koniec i oprócz tego,
nie wiem doprawdy, czegoby człowiek
rozsądny mógł od siebie wymagać?
~~Gdy~~ W tej chwili wyszli na ławce
stojącej ~~[illegible]~~ u brzegu drogi z angliczanem
i siostrą Księżycowem i Zenon z żywością
zwrócił [illegible].

— Czyż na tem koniec? Czyż doprawdy
~~ten program~~ zamknąć w szybkich trzech kołach
pracy, honoru i datnej dobroczynności, mieści się ~~[illegible]~~ wszelkie ~~całe przeznaczenie~~ rozwiązanie tej zagadki, którą
jest przeznaczenie człowieka na ziemi?
~~Bo to jest~~ Zagadka jest otoczona [illegible]
~~nad którą od~~ od początku świata pochylają
się (najsławniejsze) mędrsze głowy ludzkie i nie
mogą ~~[illegible]~~ znać jej ~~[illegible]~~
doniosłość wszystkiem. Można też także
zastanawiać się nieraz nad zapytaniami:
~~Dla czego człowiek~~ Dla jakiego celu człowiek
~~rodzi się~~ [illegible] ~~niezbędnie~~, aby cierpieć i umierać?
~~Niezbędnem cierpieniu i śmierci [illegible]~~
„Niezbędnie cierpi i umiera? Niezbędność
cierpienia i śmierci, będąceby ~~[illegible]~~ przerażającym i ~~[illegible]~~ figlem jakiejś mocy

pierwszelnie odrębnej, gdyby nie [odpowiadała] ~~...~~
celu, niepojętego dla naszych biednych
umysłów ludzkich, [bo ślepe] ~~ten potrzebującego do~~
~~świata jakiegoś, olbrzymiemu o którym~~
umysł nasz mi [o tym] ~~nam~~ powiedzieć nie
może; ~~ten który~~ ×Ale cel ~~ten~~ istnieje niewą-
tpliwie. Natura, która nie tworzy [tworząca] próżno,
czyżby stworzyła tylko [bezsensowny] ~~...~~ × jak bez-
systemne dążenie niezliczonych miljar-
dów istot? Przyszedłem do przekonania,
że poza świadomością umysłów naszych
~~dostępną tylko przemocą ...~~
się tworzy w przestrzeni i czasie
dzieło jakieś olbrzymie i doskonałe,
dla którego [potrzebnemi są] ~~...~~ nasze istnienia,
cierpienia i umierania, tak jak i
może nadewszystko nasza doskonałość.
Ale ta doskonałość nie mieści się tylko
w pracy, w honorze i w rzucaniu
ubogiemu okruch z naszego stołu, ~~jak~~
nam samym niepotrzebnych. Widzę więc
raczej, wyłącznie upatruję ją w [absolutnem] ~~...~~ oczysz-
czeniu życia z ~~jak~~ najdrobniejszych
okruszyny korzyści ludzkich i w miłości
dla ziemi i dla ludzi, posuniętej ~~aż~~ do
ofiar, sprawiających ~~...~~ cierpienia
choćby najcięższe. Niewiem czy [jasno] ~~dosyć~~ się
wyraziłem. Nie przyszedłem mówić w ogóle

a szczególniej o rzeczach takich. Ale co do
siebie przynajmniej, wydaje się mi moje
naj~~bardziej~~ silniej napiętnowanem jest to,
żeby ~~być~~ miał serce możliwie najczystsze
i ~~być~~ ~~tak~~ oddawać wszystko możliwie
najwyższe ziemi i ludziom. Zdaje mi
się, że tym tylko sposobem osiągam cel ~~spełniam~~
~~to~~, dla którego ~~tego~~ przyszedłem na świat. Ale
tylko wśród rozmyślań bardzo samotnych
może więc ludzie. Co ty, ~~ojcze~~ Wiktorze,
myślisz o tem wszystkiem?

Mówiąc, patrzał w przestrzeń, mieniącą
się ~~zygzakami~~ cieniami drzew i zygzakami
i światłem księżyca na trawie. Przy
ostatnich wyrazach dopiero obrócił twarz
ku bratu i z tkliwością powstrzymał
się od uśmiechu. ~~Wiktor~~ Powiedział Wiktora
~~Mongał i~~ ~~z~~ legł przygnębiające, dopiero ta
dźwięk jego imienia podniecił i
~~zamiast~~ latać niespokojnie jak przestraszone
ptaki. W czasie długiego mówienia
brata, zaczęła go ~~być~~ ogarniać dziwna
nieprzezwyciężona, której jednak przezwy-
ciężał z całej siły, okazując ~~z tkliwością~~ nie-
bez tkliwości niektóre słowa i okrzyki.
Teraz, przestał ~~mówić~~ [illegible] i na to co
wydawać się mu potrzebne odpowiedzieć.
— Mój kochany, ~~to~~ wszystko to ~~co powiedziałeś~~

o czem mówiłeś należy do księży. Niech
oni tam sobie ~~dowodzą gdzie~~ rozchodzą ~~nad tem~~
~~co jest grzechem, a co nie jest i dzielą~~
gatunkami grzechów ludzkich i ~~nad tem~~ odgadują
co człowieka spotkać może na tamtym
świecie. To teologja. Ja w Pana Boga
wierzę i ~~[illegible]~~ codzień pacierz mówię,
bo ~~ta~~ tak mię nauczyła matka, i wszystko
tkwi już w krwi i przyzwyczajenie. Ale
nad temi niezrozumiałemi głowy
sobie nie suszę. Niemam do tego ani
czasu, ani ochoty. ~~Nad takiemi zagadnieniami~~
~~medytując można zwarjować, a ja nie~~
~~mam ochoty najmniejszej być wariatem~~
Co zaś do śmierci, to, mój kochany,
jest ona rzeczą tak ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nieprzyjemną, że najlepiej
myśl samą o niej daj pokój ~~[illegible] o niej z całej siły odpędzać~~
~~oddalać!~~ ~~Gdy~~ Gdy przyjdzie, to jest coś sobie!
Ale ~~p~~ dopóki nie przychodzi, po co wiele
~~z tem się kłopotać z tym i nie~~
wyobrażamy z tem bujdliwego ~~wiele~~
Taka jest moja filozofja. Na dynamice,
hydraulice, statyce, ~~[illegible] i innych podobnych~~
~~[illegible]~~ znam się dobrze, ale na tajemnicach
duszy, nic a nic. I nie potrzeba,
bo Pan Bóg rzekł to i tak [illegible]
dusz, po śmierci, a dopóki żyjesz — [illegible]
[illegible]! Ale teraz chodźmy już do domu,

bo Szczęsny był bliżej i ~~[illegible]~~ mądry już
spał pod..., jak myślisz?

Niespodzianie w godzinę potem, w całym
domu było już ciemno i ... spali
~~[illegible]~~
~~oddawna.~~ albo przynajmniej pokładali się do
snu. Zenon sam jeden chodził po drugiej
~~drogi~~ stronie drogi, przecinającej ogród.
Kiedy znajdował się u tego jej końca,
który dotykał wiejskiego ogrodzenia
i pól [illegible], ~~[illegible]~~
światłem mglistym i drzemiącym,
stawał na chwilę, i patrząc na niebo
[illegible], ~~[illegible]~~ [illegible]
za ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
na [illegible]. Myślał wtedy.

– Czybym się mylił? czybym zmarnował
życie? O, źródło ~~[illegible]~~ [illegible]
wielkiego i jedyny zbiornik ~~[illegible]~~
wiedzy, jakiemi naprawdę są twoje
prawa i rozkazy? Takiemi jakie
czynią brata mego dzikim i szczęśliwym, czy
takiemi, jakie pod niemi stałem się przedwcześnie
zestarzałym i bardzo, – tak jeden wiem,
jak bardzo – smutnym.

Kiedy znowu ~~[illegible]~~ zbliżał się
do przeciwnego końca drogi ogrodowej,
tego, który dotykał domu, ~~[illegible]~~

136 Wzmianki)

(Ojciec ma swego brata, w którym oddawna już ~~zagad~~ światło zagasło i szeptywał w myśli:

— Któryż z nas głupi, a który mądry: on, czy ja?

III

Ze stacyi kolei na którą odwiózł brata, Zenon Stomirz udał się do miasteczka pobliskiego, gdzie miał oddać stelmachowi do naprawienia zepsutej bryczki. Zabawił tam dość długo, bo musiał widzieć się z weterynarzem, pomówić z kupcem, któremu sprzedawał zboże i załatwić szereg drobnych potrzeb domowych i gospodarskich. Dla tego zaledwie około dziewiątej, wpół ciemny do zapytania [illegible], wysiadł z bryczki przed stodołą i po upływie pewnego czasu szedł ku domowi z głową spuszczoną i bardzo zamyślonym. Dziadzi byli o tej porze przystępni, w domu panowało milczenie; gdy dziewczyna odpowiedź [illegible] Zośki, około kuchni [illegible]

~~w o.~~ w głębi ogrodu.

~~Czy to było można, aby wypadek taki,~~
Czy podobna, aby to ~~czego~~ ~~co~~ czego
oczekiwał był z gorączką w sercu i głowie
~~od co od czego spodziewał~~ [czego pożądał] się ~~od nas~~ przez
~~tak~~ cały [jedny] wiek ~~sprawić~~ ~~tamże nie dało i~~
~~i sprawiało~~ tamże [sam] się dało, ~~co tak samo~~ [~~po prostu~~]
~~[jedny] podniosło go z nad ziemi tak strasznej~~
~~nadziei~~, już przeminęło? i należało do
przeszłości? Że przeminęło, to ~~pewne~~ [i niezaprzeczalne]
ale – czy było? Czy naprawdę brat jego
był tutaj i dwie doby [z nim] ~~z nim dwie doby~~ prze
pędził? ~~Ale~~ Gdzież tam! Przyjeżdżał tu
i dwie doby w domu jego przepędził
ktoś mądry, świetny, wesoły, miły,
ale nie brat jego, owszem, człowiek
jakiś zupełnie obcy, zupełnie ~~z nim~~
~~różny~~ i do niego niepodobny i ~~to~~ [mało]
~~zupełnie niedbający o losy jego serdeczne~~
~~jak to jakimś on był zawsze o to je~~
~~to jakim on był i o to jak mu było.~~
~~Przedtem, mógł [sam] nie mieć, że ktoś~~
~~na szerokim świecie posiada brata,~~
~~ale teraz wiedział dobrze iż ma teraz~~
z którym nie łączyło go ~~żadne~~ [nic] wspólne
~~pamięci~~, ani myśli, ~~ani dążenia~~, ani
nawet wspomnienia, ~~bo tamten, posiadający~~
~~teraźniejszość swoją i swoich przeszłość tamtego~~

ko podrzędny by teraz miejscowości z ~~tamtej~~ szczęśliwszej i szczęśliwszy tamten nie potrzebował wspomnień.

Było i nie było. To samo, czego oni ~~przeżyli~~ i doświadczali, ~~i wcale~~ jednak wcale co innego. Raz jeszcze żaden ~~dwóch~~ starszych doświadczył ~~tego~~ głębokiego niepodobieństwa, które zachodzi pomiędzy rojeniem, a rzeczywistością, ~~tak~~ pomiędzy pewną osobą tą samą co dawniej, a ~~tam gdzie~~ istotą jej (do gruntu) z przemienionej. Tą samą dawniej ~~Byli wszystkim wielce tak~~ on(?) ~~tak dawniej~~ by byli synami jednych rodziców i nosili jedno nazwisko, ale gdzie, w czym, jakie było pomiędzy nimi braterstwo? ~~braterstwo, życie i wołanie ich~~ bez śladu.

Pożegnali się ~~z daleko mniejszem wystaniem~~ i daleko mniej serdecznie niż się witali. ~~Kiedy~~ Przy ostatniem uścisku dłonie ich rozłączały się z trudnością, bo mieli ~~oba~~ obaj, chociaż w stopniu bardzo nierównym, instynkt braterstwa. Ale u ludzi najcywilizowanych instynkt nie ~~odgrywa już~~ jest już panem jedynym, ~~i absolutnym~~, a wszystko, ~~to~~ co ~~w nie~~ oprócz niego w nich istniało, odtrącało się wzajemnie i

i bez zdań przestawało o bezmyśl-ności i stosunków dalszych.
— Kiedyż zobaczymy się znowu? zapytał Wiktor, i dodał, zaraz ~~zaraz~~ ~~Jesteśmy tak bliskimi~~ tak ciągnie ~~[illegible]~~ żadne przyjaźni ~~[illegible] ludźmi, że którzy nie mogą nigdy~~ rozpraszać się ~~żadnym~~ czasem.
— Tak, odpowiedział Zenon, ~~zobaczymy się prędko~~ najpewniej znowu zobaczymy się bardzo niepręd[ko].
I w myśli dodał: bo — pocóż?
Słowa te zamienili z żalem istotnym, ale z przekonaniem, że inaczej być nie może, bo — pocóż?
Kiedy lokomotywa gwizdnęła i pociąg ~~kolei odbiegać~~ zaczął oddalać się od stacji, Zenon doświadczył przeczucia, jego [illegible] stratą pomiędzy [illegible]. Utracił brata. ~~Przedtem trochę rozumiał i przeczuwał, że posiada go tylko na [illegible] twierdzenie i że tylko widywać się z sobą nie mogą. Teraz wiedział, że~~ Pogrzeby ~~Oddalający się szereg wa~~ [illegible] smugą naprzód szereg wagonów wydawał się mu konduktem pogrzebowym. ~~Bo istotnie~~ Bywają pogrzeby rozmaite, a nie najmniej bolesnemi są te, w czasie których człowiek odśpiewuje requiem sam jeden i tylko w najgłębszej tajemnicy serca swego.

Teraz, widok dziedzińca i domu odnowił w nim wspomnienie marzeń, ~~tych~~ poprzedzających przyjazd Wiktora i tego, co potem nastąpiło. Raz jeszcze przeszedł [illegible] z głupstwami, a siebie samego dziwakiem, ~~i niedołęgą~~, co wymagającym od ~~ludzi~~ ~~życia~~ i ludzi i życia ~~niedołęgi~~ ~~tego~~ ~~niemożliwych~~ niemożliwości ~~i nadzwyczajności~~, bez których inni i obchodzą się wybornie. ~~Teraz~~ ~~Odgrzewał go~~ ~~prawie stawiam sobie~~ ~~Gdyby~~ ~~Wszystko~~ ~~mógł~~ ~~byłby siebie~~ ~~kosztował by siebie bardzo drogo to~~ ~~takie poddanie się zdarzeniom~~ i w myśli przestanie przychodzić, które już nie raz ~~tworzył sobie~~ ~~tracąc~~ w wypadkach podobnych ~~tracąc~~ kładąc swej niewdzięcznej wyobraźni.

— Ach, stary wróblu, dałeś się znowu złapać na plewy!

~~A~~ Ale zaraz potem myślał, że nie były to wcale plewy. Owszem, ~~Wiktor~~ tacy ~~[illegible]~~ ludzie jak Wiktor byli i zapewne ~~zdrowi, tęgimi~~ i silnymi, lecz tak zdrowi i tęgimi, a ten jak on plewami, które kołatały się [illegible] do domu wszystkie, tego wymagającym dusz, obdzbanych ideami ~~z innego świata~~ nie mającymi wśród nich ~~[illegible]~~ żadnego.

Wszedł do gabinetu męża i usiadłszy przed biurkiem otworzył machinalnie dziennik, przy ze stacji kolei przywiezi

~~Wszedł do gabinetu męża i przez drzwi otwarte zobaczył w pokoju przyległym żonę, która siedzi przy oknie, z głową nisko schyloną~~ nad ~~rozprawiała jakąś robotą~~. ~~Była tak zamyślona~~ pogrążona w robocie i zamyślona, że wejścia jego nie spostrzegła. Zenon siadł przed biurkiem i machinalnie otworzył ~~gazetę~~ dziennik przywieziony ze stacji kolei. Po ~~[illegible]~~ minutach rzucał wszystko niemnie gdzieś i głęboko. To Sabina tak wszystko [illegible]. Bo i ją tak. [illegible] ~~Bardzo często, nawet prawie~~ ciągle [illegible] ~~[illegible]~~ gdzieś ciemności i zapomnienia na ~~[illegible] lub kłopoty gospodarskie, na drugich dzień~~ kłopoty gospodarskie, niedbalstwo służących, nieporozumienia kuchenne lub ispirazimiane, ale takich wszystkiego nie wydawał nigdy. Są one właściwe ~~[illegible]~~ rozmarzonym i sfolgowanym, ona zaś trzeźwa się i twarda wiernie, lecz ani Mniejsza, ani [illegible]. Zenon, ~~ta~~ niemo zbyt spokojny, chciał wstać i pójść do żony. Gdy [illegible] Kolei [illegible] i [illegible]

ostrym, trochę skrzeczącym, którym w podobnych przypadkach przemówił:

~~— A co? Smutno ci bez dziadzia? Taka smutna, jak gdybyś pogrzebała męża i dzieci! Słuchaj, się przyjrzał tego gościa jak Rzymski, a teraz smucisz się po jego odjeździe, jak po pogrzebie. Jesteś zawsze w takich ostatecznościach, moja Sabino!~~

~~Zatrzymał się przed wejściem do domu, twarz go on dziś mniej niż kiedykolwiek.~~

Przed wejściem do domu zatrzymał się, ~~stanął na ganku~~. Czuł, że ma twarz bardzo zmarszczoną, i że spotkawszy się z kimkolwiek musiałby rozpogodzić ją choć trochę. ~~Wolał był samotnym i swobodnym twarzy pozostawić w spokoju. ba~~ Ani powiedzieć, ani okazać tego co czuł nie mógł przed nimi. Wolał pozostać samotnym i swobodnie twarzy swojej pozostawić w spokoju. Usiadł na ganku. Niebawem usłyszał ~~rozmawiające głosy~~ przez okno w pobliżu otwarte rozmawiające głosy Sabiny i Rozalji. Właściwie, Sabina raz tylko się odezwała krótko i ~~smutno~~ cicho, że słów jej nie dosłyszał. Rozalji zaś odpowiadała głośno, tonem ostrym i szyderczym, który zaświadczał, że wraz z odjazdem gościa skończyły się nareszcie piękne dnie

starszeństwem, a zgromadzać się za cudzą twardą ciężkie chmury. W sposób taki, jakby siostra była dziewczynką maleńką i pod każdym względem władzy jej podległą. Mówiła:

— Żadne wyrzeczenia, Sabinko! i ~~Zenon~~ ~~Zenon po zamążpójściu~~ wpadam w taką ostateczność! ~~Uskładać się przyjaźni tego gościa jak kiedyś, a po jego odejściu siedzi smutna jest po pogrzebie. A w niej to sama. Zenon nigdy przepadał za nim~~ lata życie ~~żadne~~ przepadały, a że męskim ~~mu~~ i układać mu jest niewolno, a teraz, raptem, przychodzi do głowy lamentować nad swoim smutnym losem. Spodziewam się, że z takim p. Wiktorem byłby on bardzo weselszym, bo twój mąż, moja droga, jest marzycielem, bardzo szlachetnym, ale i bardzo niepraktycznym. Naczelnie nie przyjemniejszy ~~bardzo~~ życia ani sobie, ani innym. Ale po 17stu latach pożycia z nim nie pora ~~zastanawiać~~ już zachwycać się tak nadzwyczajnie przymiotami jego brata...

Zenon nie dosłuchał się dalej, rzucił się z ławki i szybko przez dziedziniec wyszedł za bramę. Masz tobie! Nawet Sabina lamentowała nad swoim smutnym losem i zachwycała się nadzwyczajnie przymiotami twojego ~~jego brata~~

Tamta zaś nazywa go ~~wymyślem~~ [illegible]
chętnym i niepraktycznym. Ale czyż nie
ma racji? Owszem, ma ją w zupełności.
Bo czegoż ~~[illegible]~~ właściwie nie dostaje ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~? Ma wieś trochę oddzielny i [illegible]
ale ~~do~~ wystarczający jakoby [illegible] na tego,
potrzeby [illegible] rodzinny żony dzisiejszej,
dzień nie [illegible], ~~[illegible]~~ więc nie [illegible]
[illegible] (nie bardzo tej i nie bardzo innych.
Oto dla tego, po prostu i tylko dla tego,
że jest niedołęgą, nie umiejącym [illegible]
przyjemnem ani sobie, ani innym.
Nawet Jadwisi niemożliwa dziś! To ostatnie
~~[illegible]~~ go, ~~nawet obawiając~~ Niechby
spróbowała być żoną, a [illegible] tylko ~~[illegible]~~
[illegible]! ~~[illegible]~~ Ja pierwszy raz, sta-
nowczo i zupełnie wyraźnie powiedział
sobie, że naturalnie, on [illegible] z nią ~~zu-~~
~~pełnie niemożliwy~~. Pomimo całej dzisiejszej
i [illegible] domowych, zupełnie niemożliwy
~~[illegible]~~ w tem [illegible] także jest tylko ~~[illegible]~~
~~tego, że jest [illegible]~~ [illegible] idealizował
Ją sobie przed ślubem tak, jak brata przed
jego przyjazdem. Należał do tych, którzy
lepią sobie ludzi na obraz i podobieństwo
swoje, a ~~potem spostrzegają, że glina się~~
~~rozsypała i [illegible]~~ gdy glina rozsypuje
się pod wpływem czasu, spostrzegają, że
~~[illegible]~~ wcale nie [illegible] [illegible]

Zdawało się mu to w życiu po wielekroć, zdarzyło się i z żoną. Teraz dowiedział się, że ona także była jest rozczarowaną i nawet zawiedzioną. Zdziwił się z tem przedziwnie, iż on nie zwierzył się nigdy tego przed nikim. Chciał wprawdzie zwierzyć się przed bratem, ale okazało się, że — nie ma brata.

Ogarnęły go i napadły pobnęgi (ciemności) największe na świecie: samotność beznadziejna i zwątpienie o sobie całkowite. Siedział z głową spuszczoną i plecami więcej niż kiedykolwiek przygarbionemi. Myślał o tem, że zmarnował życie. Gdyby nie porzucił kariery artystycznej dla Zapolanki, byłby dziś może sławnym, wielbionym, tak jak wielu innych i dzielnym. Że nie posiadał wielkiego talentu do malarstwa tego był pewnym, bo gdyby go posiadał, wszędzie i tutaj tworzyłby dzieła sztuki. Tymczasem, od razu ze ślubem porzucił [illegible] wszelkie w tym kierunku natchnienie artystyczne. (czyż to tylko za pomocą wielkich talentów ludzie robią sobie drogę na świecie? On ze swoim niewielkim, zrobiłby ją także, gdyby według słów wielkiego mistrza [illegible]

drobne rzeczy i dobrzy[?] i od ~~[illegible]~~ pierwszego
wstępu w życie ~~[illegible]~~ był na siebie czuł
wysoko. Ale przed ~~samym~~ stanowi do
wstąpienia o wartości swojej i wszyst-
kiego co w nim było; ~~[illegible]~~ nie
obrachowywał, nie spekulował, tylko z
góry sumienia i tego co uznawał ~~[illegible]~~
za obowiązek, zawsze w tych godziny
pracował wiele nad rzeczami drobnemi,
nie zrobił nic, nie mógł niczego, zmarno-
wał życie...

Tu drgnął i ~~tryl~~ obejrzał się, usłyszawszy
za sobą szybkie kroki. Był to Staneczek
który doganiał go już od ~~[illegible]~~
kilku minut, ~~ale on, zatopiony w~~
~~myślach nie spostrzegł~~ a teraz stał przed
nim bardzo zmieszany, ale z wyrazem
silnego postanowienia na twarzy pobladłej ~~bladej~~
~~i bardzo~~ mizernej.

— Bardzo przepraszam ~~pana~~, że
zatrzymuję pana tak na drodze, ale nie
mogę już dłużej wytrzymać i niech mi
pan pozwoli kilka minut pomówić
z sobą.

— Ale i owszem, odparł Zenon, tylko dla-
czego ty tak wyglądasz jakbyś ~~[illegible]~~
dziś powstał z ciężkiej choroby? ~~Co ci jest?~~

Na widok cierpienia wszystkiego na twarzy

wychowańca, zapominał o swoich ~~[illegible]~~ ciemnych myślach i cierpieniach w oczach. Pawełek tu pospiesznie przerwał.

— Bo, proszę Pana, trzy dni już wszystko tak ~~[illegible]~~ że ani jeść, ani spać nie mogę i czasem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ochotę mam ~~[illegible]~~ uciekać z domu, ziemi pójść ze wstydu i z żalu!

Łzy nabiegły ~~do~~ jego ciemnych, bystrych oczu i zaraz odmalował się w nich gniew prawie dziecięcy.

~~— Takiś zły jestem na [samego] siebie, proszę Pana, że gdybym mógł, to bym się bił,~~

— Gdybym mógł, proszę Pana, tobym samego siebie bił, szarpał, ~~gryzł~~ kąsał, do krwi zapatrował...

— Ależ to widać bardzo trzeba by się tak drapać! zawołał Daniel z uśmiechem niepodobnym do powstrzymania, bo rzeczywiście gesty chłopca, pokazującego jakby sam siebie bić, ~~gryźć~~ szarpać, kąsać miały w sobie żywość naiwną i komiczną. Ale Pawełek, najgłębiej obrażony, jeszcze się nie spodziewał, rzekł głosem stanowczym.

— Bo już, proszę Pana, z panem Gorbiadkiem nie pojadę!

— Nie pojedziesz! Dlaczego? Przecież ~~się~~ nie namawiałem cię, abyś jechał?!

wstrzymał się, aż
Powstał, pomyślał przez chwilę, potem
odpowiedział z powagą w niego wpatrzony
— Pan mnie nie namówił, ale dobra i
panienka mnie namówiła.
— Jak to? wytłómacz mi to co mówisz!
— Łatwo tłómaczyć? Postrzegłem, przez pana,
jak ostatni nikczemnik. Pan mnie z nędzy
wydobył, hodował, lubił, uczył, odziewał,
żywił, a ja wszystko chciałem pana
pomścić i ~~[illegible]~~ postąpię zupełnie inaczej, jak mi
Pan przez całe życie doradzał, ~~i [illegible]~~ ale
ja nie taiłem się przed panem z projektami
mymi, jak przed wrogiem. Myślałem, że
pan mnie znienawidzi i pogardzi mną
jak psem... bo i byłem gorszy niż psem...
A ty, przy obiedzie, kiedy panna Rozalja
tak kompromitowała mnie przed wszystkiemi
i przed bratem państwa i chciała mnie
wygnać tak jak to ona czasem umie,
umiejętnie
pan ujął się za mną i mówiłeś do mnie
jak do przyjaciela... A potem znów, przy
każdem spotkaniu ciągle tylko dobre i dobre
jakby mi nie żałował i tylko: co ci jest, Stachu!
czemuś ty taki mizerny? Myślałem, przez
pana, że zginę ~~[illegible]~~ z gryzoty sumienia
i z żalu. Nie mogłem pomówić z panem
dopóki ~~[illegible]~~ pan miał gościa. Ale teraz

Zobaczywszy, że pan sam jeden idzie w pole
nie mogłem wytrzymać i pobiegłem... Mój
panie drogi, mój złoty, mój najsłodszy,
dobroczyńco mój i opiekunie najlepszy, -
daruj mi, ~~pro~~ zapomnij o mojem głupstwie;
niech ja przy tobie zostanę... a potem,
kiedyś, może dożyję na swoim kawałeczku
ziemi i dzieci swoje uczyć będę tego, czego
Pan mnie uczył i aby modlitwy się spełniły...
~~to~~ Ostatnie słowa mówił głosem
przerywanym, całując ręce Zenona,
przypadającym nawet do kolan, [illegible]
jak [illegible], rozczarowany jak dziecko
~~skarcony~~ jak grzesznik, który [illegible]
wynagrodzić dla grzechu swego. Zenon
objął go obu ramionami, po kilkakroć
ucałował w czoło, ~~trochę~~ śmiało z oczyma
wilgotnemi. Nie trzeba mu było ~~kilku~~
~~słowami przyjaźni~~ wspólnie obdarzać
który niczego nie chciał tylko jego przeba-
czenia, przyjaźni i pozostania ~~ada~~ nadal
w Zapolance. Potem, odprowadził go do domu
a sam poszedł dalej swoją drogą ulubioną
ku wzgórzom porosłym sosnami. Idąc
czuł że mu nogi trochę lżejsze, plecy trochę
mniej przygarbione i że ~~dolegające~~ dźwie ciemnoś-
ci ~~ciemność~~ dolegające ~~mu~~ jego mózg i
serce, trochę się rozwidniły. Niedawnem

Znalazł się na stoku wzgórza, pośród
~~[illegible] zarośli [illegible]~~
~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ sosen rzadkich, ~~[illegible]~~
wyrastających z podstawy skałów ~~[illegible]~~
~~[illegible] pogarbionych, [illegible]~~
~~[illegible], [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ siwych, ~~żółtych~~ czerwieniejących i ciemno
~~[illegible]~~ jak szmaragd zielonych. Usiadł
na ~~[illegible]~~ drugim garbie skały, ~~[illegible]~~ zkąd się
okolica, ~~i [illegible]~~ a potem zapatrzył się
na krajobraz.

~~Za nim [illegible] ciemne~~
Dokoła, wśród klombami i gajami
paprocie bronzowe i zieliste, z[illegible]
z liściami różowemi jak centypedje
jadowite. ~~[illegible]~~ kwiaty [illegible]. Pośród
sosen rzadko rosnących ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ całe w słońcu, a
gdzieś ~~[illegible]~~ oddalonych ~~[illegible]~~ zapadły
wąwóz cieniem, i widniały [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ Rozległej
~~[illegible]~~ fali ruchomej [illegible]
[illegible] poziomach i jarach. Z drugiej strony
drogi ~~[illegible]~~ wijącej się u stóp
wzgórza, jeżyły się badyle roślin bezkwiatowych,
cyste i bezlistne, ale obwieszone naroślami
różnych kształtów i wielkości. A pole

zorane, albo zasiane ścierniskiem żółtem, okryte zmarszczkami zagonów falowały po wypukłościach gruntu hen precz, aż pod zwały wielkich śnieżnych ~~ogniami~~ obłokami ~~obłokami~~ ~~różnobarwnych~~ rozbłysłemi ogniem różnobarwnym.

Zorza wieczorna stała na zachodzie jak ściana kryształowa, z szczytem odbijającym się w przestworze. Jej blaski różowe i złotawe kładły się na polach i drżały powietrzem nad polami, nad lasami rozrzuconemi po wzgórzach nad dworem Zapolemskim, który ~~tego~~ ~~z drzewami i domami~~ ~~Ale dom~~ (wyglądał jak obrazek sielski, wymalowany na tle złoto-różowem. Na przeciw, w stronie wschodu, ~~omglonej i liljowej~~, wieś chłopska długa, szara, ~~wyrzucała ku górze kilka wątłych dymów.~~ stała we mgle liljowej, ~~wy~~ wyrzucając w górę kilka wątłych dymów.)

(Był w tym obrazie spokój wieczoru i tamtej jesieni, była też piękność rzadka rzeczy prostych, a wspaniałych.

Zenon patrzał na ziemię, na niebo i powoli, powoli zmysły i dusza jego zata-

pisze się w nich zawsze tak, że utracił całko-
wicie poczucie samotności. Nie był sam jedynie,
bo go dodała siebie posiadał to co kochał.
Owszem, im dłużej patrzał, tem silniej i
wyraźniej stawać się z nim zaczynał ten
sam proces, który przed laty ośmnastu
związał go na zawsze z tym kawałkiem
~~ki~~ świata. Zdawało mu się, że nim oddycha
że wzajemnie jest przez niego wchłaniany ×
i że stanowi cząstkę ~~tej~~ jego ~~[illegible]~~ siłę ×
spojony z innemi, ~~że żadna potęga~~
~~przychodząca skądinąd nie mogłaby go~~
~~rozłączyć z tem~~ Nawet, że nie było na świecie
takiej siły potęgi, któraby zdołała go
~~tej rozłączyć~~ × stąd oderwać; że oddaliwszy
~~Prędzej czy~~ Znowu i ~~[illegible]~~ [illegible]
nadaremnie, tu, a nie gdzieindziej ~~był~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Tkwił tu, jak tkwi w zdroju
kropla wody ~~ale~~ × lub w ~~drobina światła w promieniu~~
słonecznej × drobina światła. Pomyślał, ~~że~~
że był niezawodnie dla tego kawałka świata
kroplą wody i drobiną światła, a woda
wyschnie i światło zastąpią ciemności.

Niedaleko krzyża na którym siedział,
znajdowała się kępina ~~[illegible]~~ [illegible], pomię-
szanych

z igłami opadłemi z sosen, * ze splotami ~~gałęzi i~~ gałęzi upstrzonych rozetkami kwiatów i liści. Pochylił się nad nią głową tak nisko, że ktoś jego ~~dotknął~~ spoczęło na liljowym atłasie spłowionego [illegible]. Wtedy, do wnętrza jego dochodzić zaczęły dziwne z szumem i szelestem, jakby ~~[illegible]~~ wśród robaczków ~~pod~~ we mchu i trawie, ~~albo zdala~~ [illegible] nie skrzydeł drobnych pod zeschłemi liśćmi, jakby ginące tonące się powolne [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] wzdych. Te ostatnie, były ([illegible] ~~[illegible]~~ ~~biegnącemi pod [illegible]~~ [illegible] tej stronie i rozbiegającemi się we wszystkie strony pod pole, pod lasy, pod dwór z opłotkami, ~~pod [illegible] wieś, stojącą w [illegible]~~ ale [illegible] wiecznej, pod wioską ~~[illegible]~~, stojącą szczytem [illegible] o liljowego wschodu [illegible] ~~[illegible]~~ tych (szmerów i ~~szelestów~~ [illegible] i [illegible],

(a niebawem poczęły rozpoznawać ~~[illegible]~~ którą rozumiał, albowiem był on z nią oddawna w wielkiej miłości i wielkiej [illegible] [illegible]) ~~[illegible]~~. Jeden z tych przychodzi ~~[illegible]~~ [illegible]: [illegible]! Drugi mówił [illegible]: przybądźcie ~~[illegible]~~ [illegible]

wejść obrazem pięknym ~~i cichym drugi~~ „Trzeci zła
szepnął: „~~Dałeś mi~~ (Przysposobił się ku mnie) ~~kilka szczęśliwych~~
~~światłych~~ i kilka serc kochających."
Czwarty rzekł: „Pomagałem ~~[illegible]~~ [illegible]!" [illegible]
być żywszy ~~i mądrzejszy~~!" Piąty odezwał
się śpiewnie: „~~Lepiej pomóż~~ Lepiej, lepiej,
lepiej często sobie wybierać!" I tak
było długo, a on ważył wszystko, ważąc
w ~~sa~~ umyśle prawdy tych głosów i nakie-
rując ich w serce ~~tam~~, jak pustynia spie-
czona ~~[illegible]~~ (ogrzana południem) nabiera wiosennej rosy.

Rzekł natomiast odetchnął [illegible] od [illegible]
młodości i owym, wtedy wyprostowawszy się,
zobaczył nad Zapadlańskim domem
wschodzący sierp księżyca. Jeden tylko (jasny)
róg srebrny ukazywał się z nad ~~lasu~~ dachu,
jednak zaraz ~~[illegible]~~ na tym wypatrzonego
wciąż widzieli „promiennego" prawie
zdążyć. Plemię jego nie było zgarbionem,
ani czoło zmarszczonem. Postawy [illegible]
świeży ~~i silny~~ i w oczach [illegible]
ku górze ~~modlitwie~~ modlił wdzięczny.
Modlił się.

— O, źródło życia wielkiego i jedyny
zleceniu wielkiej wiedzy, ~~[illegible]~~

~~jakiemi naprawdę są twoje prawa i roz-~~
~~kazy~~. Nie rozstrzygnę ~~jednak~~ ich ~~i nie sądzę i nie~~
o sile swojej, bo czuję, że silnie kocham
i nie żądam niczego, chociaż jestem
bardzo smutny ~~tem~~ Twórcem, ~~dziękuję~~
~~ci też stworzyłeś smutek~~, ~~przez który~~
~~będzie poznając tego jako mistrza nau-~~
~~czającego~~ we wszechstworzeniu twojem
wielbię smutek i ~~z poddaniem~~, że czcią
przyjmuję go na barki, bo jest on
mistrzem, który nas naucza; jakiemi
są twoje prawa i ustawy.

Koniec

3 Kwietnia
1894 r.

I

Był to jeden z tych domków, które w mieście wydają się uśmiechami wsi, albo jej echami: ~~z (sprawiają wrażenie miłe z daleka przynajmniej, bo z bliska)~~ z daleka czynią zawsze wrażenie